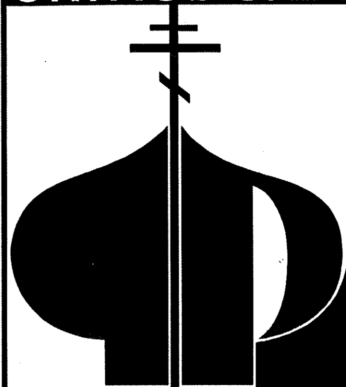



ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Czy Mojżesz był szowinistą?
- Strapionych Radość
- Wołający na pustyni
- Ikona znów płacze

# PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 12 (126) grudzień 1995 Cena 1 zł

POMOC HUMANITARNA

Organizatorzy akcji tuż przed odjazdem do Jugosławii - od lewej Piotr Siemieniuk, Michał Bołtryk, Irena Treszczotko, Mladen Bogić i Eugeniusz Czykwin

O bałkańskiej wyprawie na stronach 3-6

Fot. Marek Dolecki

# ŚWIĘTY MIKOŁAJ



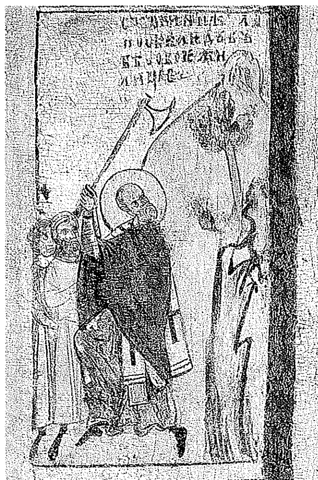
Św. **Mikołaj** jest jednym z najbardziej znanych świętych. Tysiące cerkwi zbudowano pod jego wezwaniem i prawie w każdej świątyni znajduje się jego ikona. Św. Mikołaj urodził się w Azji Mniejszej jako jedyny syn pobożnych rodziców. Żywoty przekazują, że już jako niemowlę pościł w środy i piątki, odmawiając przyjmowania pokarmu. Stryj świętego był biskupem w Mirze i gdy chłopiec podrósł, zalecił oddanie go do szkoły, a później, widząc niezwykłe zalety swego krewniaka, wyświęcił go na kapłana.

Młody kapłan zawsze był wśród swych wiernych, nie opuścił ich też w czasie strasznej zarazy około 300 roku. Zaraza zabrała jego rodziców, a cały otrzymany spadek święty przeznaczył na pomoc dla ubogich. Kiedy, na przykład, dowiedział się, że pewien zubożały szlachcic nie ma pieniędzy na wydanie swoich trzech córek za mąż i w ogóle nie ma pieniędzy na życie, święty podrzucał do domu tego człowieka złoto i pożywienie, zapewniając utrzymanie, a także wydanie córek za mąż.

Św. Mikołaj otrzymał od Boga dar przewidywania i kiedy wyruszył na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, zapowiedział marynarzom, że czeka ich straszna burza. Burza uderzyła w statek, ale modlitwy świętego uspokoiły morze.

*Ikona św. Mikołaja (szkoła nowogrodzka, pierwsza połowa XIV w.) i sceny z jego życia (początek nauki i wypędzenie diabła z drzewa)*





Święty chciał spędzić resztę życia w którymś z klasztorów w Ziemi Świętej, ale usłyszał głos Boży, mówiący żeby wrócił do swoich wiernych.

Po powrocie sprawował funkcję przełożonego monasteru. Znowu usłyszał głos Boży, aby wyruszył do Miry, stolicy Licynii. W tym mieście zmarł właśnie biskup i okoliczni biskupi nie mogli się zdecydować na wybór nowego pasterza. Pewnemu biskupowi Bóg objawił, aby wybrali tego, który pierwszy wejdzie nazajutrz do cerkwi. Św. Mikołaj, który o niczym nie wiedział, dotarł w nocy do Miry i od razu poszedł do cerkwi na modlitwę. Natychmiast oznajmiono mu wolę Bożą i pomimo oporu świętego i jego próśb, wybrano biskupem Miry.

W Mirze św. Mikołaj zasłynął jako wielki asceta. Jadał tylko raz dziennie, nigdy nie spożywał mięsa. W czasie posiłku kazał czytać sobie pobożne księgi. Jego miłosierdzie nie znało granic, wszystkie dochody rozdawał ubogim. Sam nie miał nic oprócz odzienia.

Kiedy cesarz **Dioklecjan** wszczął okrutne prześladowania chrześcijan i nakazał karać śmiercią każdego, kto nie złoży ofiary pogańskim bożkom, święty Mikołaj zachęcał wiernych do wytrwałości w wierze. Sława świętego już wtedy była tak wielka, że urzędnicy cesarscy lękali się skazać go na śmierć i wtrącili do więzienia. Po 313 roku św. Mikołaj powrócił do Miry, wykorzenił kulty pogańskie i walczył z błędną nauką **Ariusza**.

Już za swego życia św. Mikołaj ukazywał się we śnie różnym ludziom i przestrzegał przed niesprawiedliwymi poczynaniami. Uważano go za obrońcę w każdej potrzebie. Bóg objawił św. Mikołajowi godzinę jego śmierci. Zmarł 6 grudnia 352 roku w Mirze.

Zaraz po śmierci doznawał powszechnej czci jako święty, co potwierdzały liczne cuda przy jego grobie. Uznano też, że jest wzorem dla biskupów i patronem marynarzy.

Dobroć św. Mikołaja stała się tak znana, że na jej pamiątkę daje się prezenty w dniu poświęconym jego pamięci. W trudnym okresie prześladowań Bóg posłał swym wiernym pasterza, który stał się dla nich opiekunem i obrońcą. Pozostał też nim na zawsze dla tych wszystkich, którzy z wiarą i ufnością przyzywają imię św. Mikołaja.

*Святителю, отче Николае, моли Бога о нас.*

ks. **Henryk Paprocki**

**Apel o pomoc ofiarom wojny w byłej Jugosławii, przede wszystkim wypędzonym ze swoich domów Serbom, ogłosiliśmy na początku września. Rezultaty akcji przerosły oczekiwania. Zareagowały parafie i indywidualni ofiarodawcy. W ciągu sześciu tygodni zebrano ponad trzydzieści ton odzieży, kilka ton ziemniaków, mąki i innej żywności. Na konto Prawosławnego Komitetu Pomocy wpłynęło ponad 450 milionów (starych) złotych. Kupiono za nie koce (1100 sztuk), odżywki dla dzieci (kilkanaście ton), środki czystości (2,5 tony). Otrzymano także ponad dwie tony leków. Biuro Światowej Rady Kościołów wynajęło i opłaciło w działającej na terenie naszego kraju bułgarskiej firmie transportowej ciężarówki, które przewiozły dary do Belgradu, do patriarchatu Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, skąd, po przeładowaniu, trafiły do Banja Luki, do najbardziej potrzebujących.**

# BAŁKAŃSKA WYPRAWA

Po dwóch dniach i jednej nocy, dzięki ludziom dobrej woli, wszystko zostaje załadowane na cztery TIR-y.

**Czwartek, 9 listopada**

O godzinie 10 rano wyruszają do Belgradu bułgarscy kierowcy: **Jordan**, **Krasimir**, **Knčo** i **Milčo**. **Eugeniusz Czykwin**, **Mladen Bogić** - Serb, uchodźca z Bośni, mieszkający w Białymstoku - i ja pojedziemy za dwie godziny. Jesteśmy umówieni z kierowcami na przejściu granicznym w Chyżnem o 22.

Przedtem krótki molebień w soborze św. Mikołaja, który odprawiają o. **Serafin Żeleźniakowicz** i o. **Grzegorz Misijuk**. Zapada mi w pamięć zdanie o. Misijuka:

- Pamiętajcie, tam gdzie jest czynione dobro, tam z wielką siłą atakuje zło.

Bez przeszkód docieramy do Chyżnego. Koniec czwartku i pierwsze godziny piątku spędzamy na granicy.

**Piątek, 10 listopada**

Na granicy kilka drobnych przeszkód. Jedna z nich to brak kserokopii dokumentów potrzebnych kierowcom. Słowacy mają ksero. Za kilkanaście kartek kopii płacimy 28 marek niemieckich.

O trzeciej nad ranem jesteśmy na rynku w pierwszym słowackim miasteczku. Na dworze mróz. Kierowcy w kabinach samochodów układają się do snu. Jedyny pensjonat w mieście zamknięty na głucho. Drzemiemy we trzech w oplu kadecie. Jest zimno, więc co pół godziny włączamy silnik i ogrzewanie.

Przed siódmą rano ruszamy w dalszą drogę. Na poboczach sporo śniegu. Drogi przez Słowację są prawie puste. Dla nas dobrze, możemy jechać bez przeszkód.

W południe jesteśmy w Szahach, na granicy Słowacji z Węgrami. Pokonujemy ją bez zbytnich przeszkód.

Na stronie węgierskiej, na parkingu, ustalamy z kierowcami dalszy plan

**ciąg dalszy na str. 4**

*Wszystkim darczyńcom,*
*którzy ludziom pokrzywdzonym przez los*
*ofiarowali pomoc materialną*
*a także tym, którzy wsparli akcję*
*użyczając swego czasu, energii, pomieszczeń, samochodów*
*a przede wszystkim - serca*

*serdecznie dziękuje*
*Prawosławny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny*
*w byłej Jugosławii*

**"*Przegląd Prawosławny*", *miesięcznik***
**Wydawca:** "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
**Redaguje zespół w składzie:** Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
**Stale współpracują:** Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
**Skład komputerowy:** Halina Kierdelewicz.
**Opracowanie graficzne:** Dorota Wysocka.
**Adres redakcji:** 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
**Skład, łamanie i druk:** Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
**Prenumerata:** "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (*szczegóły, str. 40*).

## Dziś w numerze: str.

c.d. ze str. 3

podróży. Z trudem, ale przekonujemy ich, że na wieczór dojeżdżamy do granicy węgiersko-jugosłowiańskiej w Tompa. Może uda się nam ją przekroczyć jeszcze tego wieczoru.

Kierowcy odpoczywają. My jedziemy, przez Budapeszt, do granicy.

Znakomite drogi, wielki ruch na autostradzie, co dobrze świadczy o kondycji węgierskiej gospodarki. W Budapeszcie jesteśmy bliscy załamania nerwowego. Przemieszczamy się (trudno powiedzieć, że jedziemy) w gigantycznym korku samochodowym.

Do Tompa docieramy o osiemnastej. Zgłaszamy się z dokumentami przewozowymi do węgierskich celników.

- Będą TIR-y z towarem - mówią nam - będzie odprawa.

Ale TIR-ów jeszcze nie ma.

O dwudziestej przyjeżdża kierowca zwany "Dziadkiem", bo najstarszy. Czekamy kolejne trzy godziny na pozostałe TIR-y.

Po dwóch dniach jazdy i kilkugodzinnej nocnej drzemce w samochodzie jesteśmy już u kresu sił. Decydujemy się na nocleg w hotelu, w odległym o 30 kilometrów od granicy miasteczku.

**Sobota, 11 listopada**

Z samego rana na granicy w Tompa. Są wszyscy nasi kierowcy. Idziemy do urzędu celnego. Eugeniusz z nieodłączną teczką i mnóstwem w niej dokumentów. Na początku pokazuje pismo od ambasadora węgierskiego w Polsce. Celnik nie chce nawet na to patrzeć.

- Nas to nie interesuje - mówi machając ręką. - Jest pozwolenie ONZ na przewóz darów?

Takie pismo mamy. Jego sygnatura: S/AC. 27/1995/ OC. 60870.

Celnik węgierski bierze je i bez słowa idzie do oddzielnego pokoiku. Okazuje się, że stał tam komputer z danymi, które docierają z Nowego Jorku przez Brukselę.

Przez otwarte drzwi, z daleka, słyszymy głośny i niezrozumiały dla nas okrzyk celnika. Po chwili znamy już powód.

- Będą kłopoty - oznajmia nam. - W komputerze nie ma numeru waszego pozwolenia.

- Trzeba interweniować w Brukseli, Nowym Jorku, no i w Warszawie - mówimy.

Uświadamiamy sobie, że to sobota (w Polsce święto narodowe), potem niedziela, a urzędnicy mają wolne.

- Oczywiście, to pewnie ich niedopatrzenie - mówi celnik. - Taki błąd naprawią, jak tylko przyjdą w poniedziałek do pracy. Będzie numer w komputerze, przekroczycie granicę bez problemów.

Tymczasem w Nowym Jorku urzędnicy smacznie śpią. Jest tam - z powodu różnicy czasu - noc.

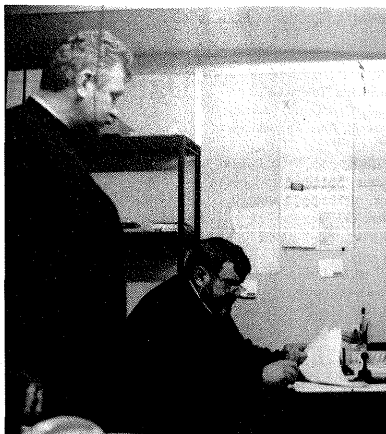
Tę hiobową wiadomość niesiemy naszym kierowcom. Bułgarzy w pierwszym odruchu chcą czterema TIR-ami zablokować przejście i nagłośnić ten skandal z "numerami".

Znów wracamy do celników. Pojawiają się amerykańscy oficerowie z UNPROFORM-u. Znają sprawę. Widząc nasze przygnębienie jeden z nich decyduje się zadzwonić do Nowego Jorku i obudzić swego szefa. Trwa krótka wymiana zdań przez telefon. Obudzony szef, tak wynika z relacji, w dzień będzie próbował coś wyjaśnić. Będzie to w Tompa godzina trzecia po południu.

# BAŁKAŃSKA WYPRAWA



*Ojciec Petar ze zgłaszającymi się po pomoc uchodźcami z Krajiny (obok) i o.o. Marinko i Milian w biurze pomocy uchodźcom (poniżej)*



Mamy więc sporo czasu. Kręcimy się po tej przygranicznej miejscowości.

Tompa przeżywa od kilku lat boom inwestycyjny. Im bliżej granicy, tym więcej sklepów (w tym eleganckich magazynów), restauracji, kawiarni. Jeden duży magazyn towarowy prowadzą Koreańczycy - dobrze mówią po węgiersku i serbsku. Wszyscy sprzedawcy i kelnerzy w Tompa mówią także po serbsku. Cała Tompa to wielka hurtownia z towarami, w które tu zaopatrują się ludzie z Jugosławii. Węgrzy, odwrotnie niż Po-

lacy, nie wprowadzili wiz dla Jugosłowian i robią na tym doskonałe interesy.

Szczególnym towarem jest ropa i benzyna. Stacje benzynowe stoją w Tompa co kilkaset metrów. Na granicy, w długiej kolejce, czekają samochody. Ich kierowcy nie przewożą nic, oprócz pełnych baków benzyny. Po jugosłowiańskiej stronie ta benzyna, kupowana po marce w Tompa, jest sprzedawana po dwie marki.

Ludzie w Tompa słuchali z niepokojem komunikatów z Dayton. Dla wielu z nich pokój w Bośni i zniesienie embarga, to utrata wielkich dochodów...





*Belgrad. Cerekiew patriarsza (z lewej) i siedziba patriarchy Pavle*

Po piętnastej znów jesteśmy w urzędzie celnym. Bez pozytywnych rezultatów.

Kierowcy będą czekać do poniedziałku w Tompa. Mladen, Eugeniusz i ja jedziemy do Nowego Sadu.

Po kilku godzinach jesteśmy w domu rodziny Mladena. Jego brat, **Ilja**, kilka lat temu z żoną i dwoma synami uciekł tu z Zagrzebia. Teść Ilji - **Mane Ćuić** z żoną zjawił się w Nowym Sadzie jako uciekinier ze wsi Broćanac Jeka.

Do późna w nocy rozmawiamy o ich przejściach (będzie o tym reportaż).

### Niedziela, 12 listopada

Z rana dojeżdżamy autobusem do Belgradu. Na przedmieściu stolicy Jugosławii, na poboczach dróg, mnóstwo samochodów. Z pełnymi kanistrami paliwa. To benzyna i ropa, także z Tompy.

Na przystanku czeka na nas o. **Petar**, też uciekinier z Krajiny.

W południe w hotelu "Palace", gdzie mieszkamy, odwiedza nas biskup **Longin**, władyka dalmatyński, również wypędzony z Krajiny. Opowiada szczegółowo o tej "wędrówce ludów" (rozmowę z nim zamieścimy w "PP").

Po wieczornym nabożeństwie przyjmuje nas patriarcha **Pavle**.

Po audiencji krótki spacer po ulicy Knezia Michaiła. To kilkukilometrowy deptak z eleganckimi sklepami, księgarniami, antykwariatami, restauracjami i kawiarenkami. Pełno na nim bardzo wysokiej młodzieży. Nie ma za to pijanych ani awanturujących się. Nie wyczuwa się tu atmosfery wojny, która toczy się tak niedaleko. Skutkiem wojny i embarga są bardzo wysokie ceny na towary w eleganckich sklepach.

### Poniedziałek, 13 listopada

Z rana w patriarchacie. Władyka Longin pomaga nam telefonować do Warszawy i Tompy. O braku w komputerze numeru naszego pozwolenia dowiadują się w Ministerstwie Współpracy z Zagranicą i radca handlowy, **Teresa Protas**, w Belgradzie. Starają się nam pomóc.

Przed południem na składzie, gdzie są przyjmowane dary z zagranicy. Część terenów wystawowych została zamieniona na magazyn i biuro. W biurze o. **Marinko**, o. **Milan** i o. **Petar**. Dwaj pierwsi z Chorwacji, trzeci - z Krajiny. O. Marinko opowiada nam, że najwięcej pomocy nadchodzi z Grecji. Cerkwie prawosławne na Zachodzie także przysyłają swoją pomoc poprzez Cerkiew grecką. Właśnie są rozładowywane dwa greckie TIR-y. Grecy z pewnym zaskoczeniem, ale i zadowoleniem, przyjmują wiadomość o tak dużej pomocy od małej garstki prawosławnych w Polsce.

Przed trzecią po południu wiadomość telefoniczna od Teresy Protas. - TIR-y przekroczyły granicę w Tompa! Późnym wieczorem dotarły do Belgradu.

W poniedziałek wieczorem, do północy, rozmowy z członkami chóru "Mokranjac" (był w Hajnówce i Białymstoku). Umówiliśmy się z nimi na następny wieczór.

### Wtorek, 14 listopada

Formalności celne na składzie z przywiezionymi darami. Towary z TIR-ów są przeładowywane na ciężarówki jugosłowiańskie. Odjeżdżają do Banja Luki.

Pytamy o. Marinko, czy nasze dary, szczególnie odzież, będą przydatne.

- Ależ tak - zapewnia. - Odzież otrzymywana z Grecji jest prawie wyłącznie letnia, a tam ludzie żyją pod namiotami. Potrzebne jest wszystko: od widelca, łyżki, soli. Przecież oni uciekli dosłownie bez niczego.

Po południu jesteśmy gośćmi w ambasadzie polskiej. Przyjmują nas ambasador **Julian Sutor** i radca **Magdalena Petryńska**. Oboje nie ukrywają, że przywieziona przez nas pomoc od Cerkwi prawosławnej w Polsce to także dobra wiadomość dla nich, bo, niestety, kontakty polsko-jugosłowiańskie są prawie w uśpieniu.

Wieczorem gościmy w niezwykle oryginalnej restauracji "Ras", niedale-

**c.d. na str. 6**

# BAŁKAŃSKA WYPRAWA

c.d. ze str. 5

ko soboru św. Sawy, na zaproszenie dyrygenta "Mokranjaca" - **Aleksandra Spasiča**. W restauracji przy wejściu chleb i sól, na ścianach ikony, obrazy z monasterami serbskimi, serbska muzyka, narodowe potrawy. Gospodarzom towarzyszy serbski pisarz i historyk **Antonij Dżiurić** (rozmowę z nim o wojnie bałkańskiej także zamieścimy w "PP").

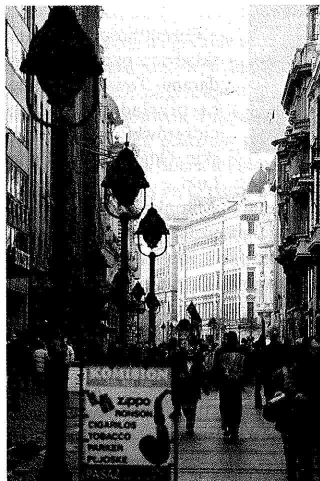
"Mokranjac" szykuje nowy repertuar i chce przyjechać znowu do Hajnówki i Białegostoku.

Żegnamy się z nimi - do spotkania w maju przyszłego roku w Polsce.

**Środa-czwartek, 15-16 listopada**

Powrót bez przeszkód do domu.

Omijamy Budapeszt. Nocujemy w hotelu "Limba" w Twardošinie na Słowacji.



*Ulica Knezia Michaiła w Belgradzie. Tutaj nie czuje się wojny*

Śniadanie jemy w Polsce w czwartek w hotelu "Czarny Lew" w Pcimiu. Kolację - każdy w swoim domu.

**Michał Bołtryk**
Fot. **autor**

**Po wieczerni, w niedzielę 12 listopada, przyjął nas na audiencji w swojej siedzibie patriarcha Pavle. Jest on wśród Serbów osobą bardzo szanowaną. Mówi się o nim w Belgradzie - święty starzec.**

Przekazaliśmy patriarsze pozdrowienia od metropolity **Bazylego** i władyki **Sawy**.

- Dziękuję Wam i wszystkim prawosławnym w Polsce, jak braciom, którzy znają nasze cierpienia - mówił patriarcha Pavle.

- Nie chcemy pokazywać naszej Cerkwi i naszego narodu innymi niż są w rzeczywistości. Bóg widzi nasze myśli i nasze uczynki.

Nasi wrogowie przedstawiają nas jako szowinistów. A my mamy miłość także i dla innych. Wiemy też, że istnieje miłość

Niedługo potem w starej części Sarajewa - Baščaršija - żenił się jeden z prawosławnych seminarzystów. Po wyjściu z cerkwi muzułmanie zabili ojca pana młodego, zranili jego szwagra, a chorągiew cerkiewną spalili krzycząc: "Co robią Serbowie na Baščaršiji?" Tak jakby Serbowie w Sarajewie byli intruzami.

Już w X w. cesarz bizantyński **Konstantyn Porfirogeneta** pisał, że w Bośni granicą między Serbami i Chorwatami jest rzeka Cetina i miasto Liwno. I dziś istnieje ta rzeka i to miasto. W XII wieku rzymskokatolicki duchowny z Baru w

# CZY MOJŻESZ BYŁ SZOWINISTĄ?

## ROZMOWA Z ARCYBISKUPEM PAVLE, PATRIARCHĄ SERBSKIEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

sprawiedliwa wobec swojego narodu. Ona nie jest szowinistyczna.

Czy Mojżesz był szowinistą, gdy ośmielił się sprzeciwić woli faraona i postanowił zostać ze swoim narodem, dzieląc jego cierpienia? Apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków pisał (11,24-25): *Przez wiarę Mojżesz, gdy dorósł, odmówił nazywania się synem córki faraona, wolał raczej z ludem Bożym cierpieć, niż używać przemijających rozkoszy grzechu.*

Życzę Wam i wszystkim braciom w wierze, aby nie spotkało was nasze nieszczęście.

**- Wasza Świątobliwość, jakie były przyczyny wojny bałkańskiej i co powinno być zrobione, aby ją zakończyć?**

- To pytanie zadawali mi różni ludzie różnych wyznań. Kto jest odpowiedzialny za to wszystko? Odpowiadam: wszyscy. Nie chcemy swojej winy zrzucić na innych. Ale za tę wojnę odpowiadają także narody Europy i Ameryki. Jeszcze przed wojną odbyło się spotkanie w Lizbonie, w Portugalii. Byli na nim: Serb **Radovan Karadzić**, Muzułmanin **Alija Izetbegović** i Chorwat **Stepan Klujić**. Tam podpisali umowę: Bośnia-Hercegowina będzie się składać z trzech konstytucyjnych części (konfederacji). Europa i USA tę umowę przekreśliły. Zadecydowano: Bośnia ma być państwem jednolitym.

Czarnogórze w latopisie zanotował: *od wielkiej rzeki Driny Serbowie zajmują terytoria na Zachodzie, a na południu do rzeki Rawy na Kosowym Polu.*

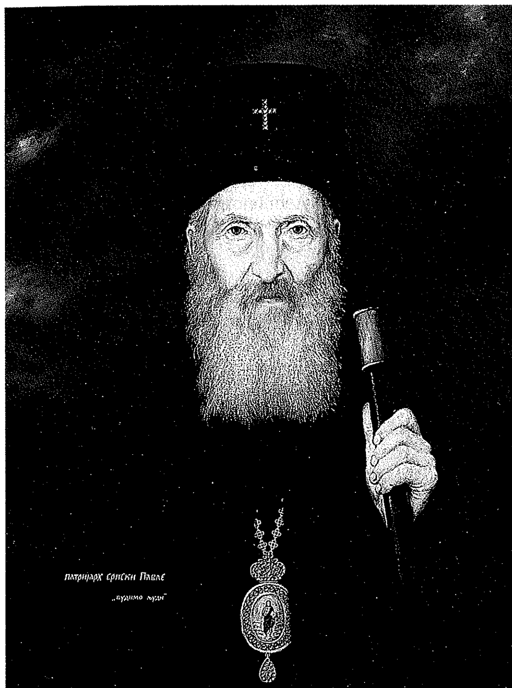
Wielu bośniackich żupanów i królów pisało, że ich podwładnymi są Serbowie.

Teraz Muzułmanie twierdzą, że oni są autochtonami, a Serbowie to agresorzy. Wszyscy serbscy przywódcy w Bośni są synami tej ziemi. My nie twierdzimy, że tam nie mieszkają Muzułmanie.

O wiele łatwiej było uratować pokój przed wybuchem wojny, niż po takim przelewie krwi i zniszczeniach domów, meczetów, kościołów i cerkwi. Teraz każda ze stron podkreśla swoje ofiary i straty.

Gdybyśmy wszyscy: Serbowie, Chorwaci i Muzułmanie postępowali według słów Chrystusa - *nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe* - nie byłoby tylu nieszczęść. Niestety, dziś każdy inną mierzy miarą swoje nieszczęścia, inną cudze.

Na początku walk w Zvorniku zginęło wielu Muzułmanów i Serbów. Ulem Muzułmanów napisał do mnie: "Serbowie to złoczyńcy". Przytoczył werset z Koranu, gdzie mowa o śmierci Abla z ręki brata Kaina. A Pan Bóg o tym zdarzeniu tak mówi, że jeśli ktoś uczyni gwałt niewinnemu człowiekowi, to tak jakby uczynił gwałt całej ludzkości.




Odpowiedziałem ulemowi: Pan Bóg jest świadkiem, że ubolewam nad śmiercią i Muzułmanów, i Serbów. Nie zadałem ulemowi pytania: Czy Słowo Boże nie odnosi się także do Serbów? Czyż Serb-Abel nie zginął z ręki Kaina-Muzułmanina?

**Franjo Tudjman** w książce o Jasenovcu pisze o zdobywaniu przestrzeni życiowej przez naród kosztem innego narodu i przytacza słowa pewnego Anglika, że na tym świecie są dwie możliwości - być ofiarą albo katem. My nie chcemy być ani jednym, ani drugim. Ale jeśli taka wola Boża, to będziemy ofiarami.

W Starym Testamencie Pan Bóg rozkazuje Saulowi zabić króla Agada. A Saul tego nie czyni i Pan Bóg bierze mu to za złe.

Uważamy, że śmierć jest następstwem grzechu. Tak było w Sodomie i Gomorze. Są katastrofy, klęski żywiołowe...

Ale apostoł Paweł powiada: *zostawcie miejsce grzechu gniewowi Bożemu.*

**- Czy to, co się dzieje w byłej Jugosławii, to wojna religijna?**

- Po pierwsze, to wojna etniczna i domowa. To jest wielkie nieszczęście. W zwykłej wojnie nieprzyjaciel po zakończeniu działań zbrojnych odchodzi. Nas dotknęła wojna domowa, gdzie nieprzyjacielem jest sąsiad, a często - krewny. W tej wojnie jest także element religijny. Bo przecież Serbowie to prawosławni, Chorwaci - katolicy a Muzułmanie - wyznawcy islamu.

**- Jak Wasza Świątobliwość ocenia wypowiedzi papieża Jana Pawła II w sprawie wojny na Bałkanach?**

- Papież poparł odłączenie się od Jugosławii Chorwacji i Słowenii, bo to państwa katolickie. Możemy to zrozumieć. Ale wówczas ta sama zasada powinna odnosić się do Serbów z Krajiny. Dlaczego oni nie mieliby prawa żyć we własnym państwie?

To jest właśnie brak tej jednej miary w ocenie siebie i innych.

Powinniśmy postępować tak, jak chrześcijanie według słów Ewangelii: nie czynić złego bliźniemu. To powinno obowiązywać i prawosławnych, i katolików. Cerkiew prawosławna zawsze ostrzega, że nie należy szukać zemsty.

Zawsze i wszędzie mówiłem rządzącym i generałom: trzeba się bronić przed złem i złoczyńcami. Pewien nasz wojewoda, **Marko**, w XIX wieku pisał: *Powinniśmy mieć dwie cechy - godność i odwagę.* Odwaga potrzebna nam do obrony przed wrogiem, godność - do obrony wroga przed nami samymi.

To jest wielka mądrość naszego narodu.

Kończąc audiencję patriarcha Pavle, błogosławiąc nas, powiedział:

- W imieniu Cerkwi serbskiej dziękuję wam, metropolicie Bazylemu, arcybiskupowi Sawie i wszystkim duchownym, wszystkim wiernym Cerkwi prawosławnej w Polsce, którzy nam pomagają. Wszystkich błogosławię.

**Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin**
współpraca:
**Halina Nowicka-Mirkowić**

# NIE OKO ZA OKO

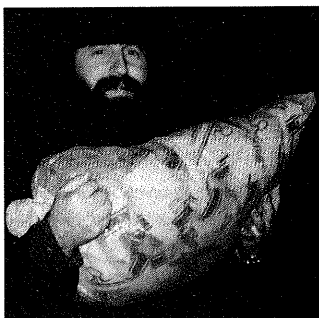
- *W okresie minionych 50 lat duchowni nie mieli prawa wstępu ani do szkół, ani do koszar* - powiedział biskup Sabac Valjevo, **Ławrentij**, w wywiadzie udzielonym ukazującemu się w Szwajcarii ekumenicznemu biuletynowi ENI. - *Wszystko co mogło mieć związek z Bogiem i duszą, było nieobecne w procesie wychowawczym. Obecnie to ateistyczne pokolenie włożyło mundury - stąd tyle mordów. W myśl zasady: Jeżeli odbierzecie Boga z życia człowieka, on staje się zwierzęciem.*

Hierarchia Serbskiej Cerkwi Prawosławnej nie ma żadnego kontaktu z generałem **Mladiciem**, dowódcą wojskowym Serbów z Bośni, stwierdził biskup. Patriarcha **Paweł** spotkał się z **Radovanem Karadziciem**, ale tylko po to, by prosić go o podjęcie takich decyzji, które oszczędzałyby ludność cywilną. Serbska Cerkiew Prawosławna nie troszczy się jedynie o Serbów. - *Chcielibyśmy ocalić wszystkich, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi Boga* - dorzucił biskup Ławrentij.

Stanowczo poparł on stanowisko swojej Cerkwi. Przypomniał, że prawosławni biskupi Chorwacji i tej części Bośni i Hercegowiny, która znajduje się pod kontrolą Chorwatów i Muzułmanów, zostali zmuszeni do opuszczenia swoich diecezji, ale gdy patriarsze Pawłowi zaproponowano, by w odwecie wypędzić katolickich biskupów z Serbii, napotkano zdecydowany sprzeciw. - *Oko za oko, to Stary Testament. Jesteśmy Cerkwią Nowego Testamentu* - odparł zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej.

Biskup Ławrentij poinformował, że na terytorium jego diecezji znalazło się 100 tys. uchodźców z Bośni i Krajiny. 80 tys. spośród nich pozostało w niej na stałe i to właśnie im biskup poświęca bardzo wiele czasu. Potrzebują wszystkiego, a Cerkiew jest bardzo biedna. 90 proc. jej dóbr, skonfiskowanych w 1947 r. przez komunistów, do dziś nie zostało zwróconych. Obecnie 80 proc. dochodów Cerkwi stanowią wpływy ze sprzedaży świec w parafiach, ale embargo nałożone na nową Jugosławię uniemożliwia import parafiny.

Na podst. "Service Orthodoxe de Presse"
**Ałła Matreńczyk**



# DAR NASZEGO SERCA

- *Z całego serca dziękuję za to, że nie zapomnieliści o nas, waszych braciach na Białorusi* - metropolita **Filaret** nie krył swego wzruszenia na wieść o tym, że do Mińska dotarła pomoc humanitarna od prawosławnej społeczności Białostocczyzny. Kilka ton ziemniaków, trzy i pół tony mąki oraz cztery worki pszenicy i owsa, zebrane z myślą o serbskich uchodźcach, które - wskutek ONZ-owskiego embarga, nie dotarły do byłej Jugosławii - trafiły do najbardziej potrzebujących zza wschodniej granicy.

*W te trudne dla nas dni niezmiennie ważna jest wasza modlitwa i przyjacielska pomoc* - pisze w liście do redakcji proboszcz parafii Ikony Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radość, o. **Igor Korostielow**. *Wnieśliście ciepło i miłość do wielu rodzin naszej wspólnoty, osób samotnych, starych, inwalidów, przesiedleńców z czarnobylskiej strefy. Dziękujemy Bogu za to, że jesteście, za wasze dobro.*

Razem z ziemniakami, mąką i zbożem, dzięki wsparciu Światowej Rady Kościołów, do Mińska trafiły śledzie, margaryna, olej, cukier i kasza.

Żywność została sprawnie rozdzielona pomiędzy *siestriczestwo* św. Zofii Słuckiej, *siestriczestwo* św. Eufrozyny Połockiej, Mińskie Seminarium Duchowne oraz parafię Ikony Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radość. W niej pozostało zboże.

- *Za rok wysiejemy je na własnej działce, z mąki będziemy piec prosforki, a pozostałe produkty powędrują do naszej parafialnej stołówki dla najuboższych oraz najbiedniejszych rodzin* - zapewnił o. Igor i opowiedział o najbliższych planach wspólnoty. Prezentujemy je obok.

Nim zaprosimy do lektury, pragnęlibyśmy serdecznie podziękować **Irenie Treszczotko** za zorganizowanie i pilotowanie przewozu oraz konsulowi Białorusi w Białymstoku, **Michałowi Slemniowowi**, za pomoc w pokonaniu niezwykle skomplikowanych barier celnych.

**(am)**





*Nasze dary sprawnie rozładowano i rozdzielono (fot. u góry). Niektóre trafiły do parafii Wszystkich Strapionych Radość, gdzie w nowo budowanej szkółce niedzielnej wydaje się bezpłatne obiady (fot. poniżej). Obok - parafianki w drodze na posiłek*
Fot. **Irena Treszczotko**

Śnieg spadł nagle. Pokrył ziemię zacierając najmniejszy ślad po zamarzniętych kałużach. "Boże, żeby ktoś pomógł nieść siatki" pomyślała **Walentyna Tiechanowicz**, z trudem na kulach utrzymując równowagę. Oblodzona droga ze sklepu do domu wydawała się jej, inwalidce, nie do przebycia.

Anonimowy tłum przechodził obojętnie i rozpływał się w gęstniejącym zmroku... - Może ja pani pomogę - usłyszała nagle nad sobą i dzięki **Lidii Proninie** trafiła do domu. Także do mińskiej parafii Ikony Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radość. Był rok 1993.

## Cerkiew - pałatka

- Cerkiew w namiocie? - To skrzyżowanie ulic Glebki i Prytyckiego - dziś mińscy taksówkarze nie mają najmniejszych kłopotów ze zlokalizowaniem tej parafii, choć pięć lat temu było tu szczere pole.

26 kwietnia 1991 roku wyświęcono na nim wielki kamień pod budowę cerkwi "Ikony Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radość" na modlitewną pamięć o ofiarach czerbnobylskiej katastrofy, których liczba, niestety, nie przestawała rosnąć. Minęła kwietniowa uroczystość i na pięciohektarowej działce, po której tylko hulał wiatr, został o. **Igor Korostielow**. Miał poprowadzić budowę.

- W kieszeni miałem tylko pięć kopiejek - wspomina dziś *batiuszka*.

Zaczął od zajęć z dziećmi w wypożyczonych szkolnych salach i *molebni* odprawianych tu, w szczerym polu, u stóp kamienia. Pojawili się ludzie, chyba trochę niecodzienni.

- Czuło się, że wystarczy dać im łopaty, a zaczną budować - zauważył patriarcha **Aleksy II**, który niebawem odwiedził tę parafię.

Nim je chwycili, nie raz zmoczył ich podczas *molebnia* deszcz, do suchej nitki. Zaczęli myśleć o jakimś dachu, choćby małym namiocie. Namiot podarowało wojsko. Okazał się tak ogromny, że urządzili w nim swoją cerkiew. Z ikonostasem, *prestołem*, ale ścianami i dachem z brezentu.

- Latem świece sprzedawaliśmy z wiadra z wodą, bo rozpływały się w ręku, zimą temperatura spadała do -25°C - mówią parafianie.

Marzli wszyscy, także chór. A że studenci konserwatorium powinni dbać o głosy, wnoszono im wiadro z rozżarzonymi węglami.

- Potem zażyczyliśmy sobie walonek - ze śmiechem wspominają chórzyści. - I

# STRAPIONYCH RADOŚĆ



*Parafia szeroko otworzyła drzwi przed tymi, którzy cierpią*

dostaliśmy całą partię, wszystkie w 46 rozmiarze, aby można je było wkładać na własne obuwie.

Choć następny rok przyniósł do "pałatki" odrobinę luksusu - pojawiła się podłoga i dwie *burżujki* - i tak wszyscy z niecierpliwością patrzyli na powoli rosnące ściany ich murowanej pierwszej cerkwi, cerkwi chrzcielnicy św. Eufrozyny Połockiej.

Ta pięła się ku górze cegłami zakupionymi przez Towarzystwo Niewidomych, wrastała w ziemię fundamentami podarowanymi przez Stowarzyszenie Inwalidów Białorusi. I jedni, i drudzy, podobnie jak czarnobylcy, uważali tę parafię za swoją. A i ona postanowiła szeroko otworzyć przed nimi drzwi, wejść z Bogiem do szpitali i więzienia, a najbardziej potrzebujących otoczyć opieką ponad trzydziestoosobowego **siestriczestwa**.

## Wykąpać mamę

"Los podarował nam pałatkę" pisze w jednym ze swych wierszy Walentyna Tiechanowicz i uważa stale odwiedzającą ją siostrę Lidię Proninę, którą poznała w pamiętny, zimowy wieczór, za kogoś bardzo bliskiego. Walentyna cierpi na coraz bardziej postępujący cerebralny paraliż. Bardzo ciężko jest jej chodzić, trudno też żyć, bo z finansami krucho.

Mąż co prawda pracuje, ale że zakład ma liczne przestoje i jeszcze liczniejsze długi, często do domu nie przynosi pensji. Biurokratyczne państwowe organizacje pomocy społecznej niewiele to obchodzi, zresztą ich kasy świecą pustkami. Jak więc za 385 tysięcy białoruskich rubli ma przeżyć trzyosobowa rodzina?

- Parafia dostarcza nam i produkty żywnościowe, i ubrania - mówi Walentyna. - Za to jesteśmy jej bardzo wdzięczni. Także za dobre, przyjazne słowo, bez którego człowiek nie potrafi żyć.

Podobnie jak bez lekarstw.

Gdy niedawno trafiła do mińskiego szpitala z objawami silnego zatrucia, lekarze nie mieli kłopotów z diagnozą. Wyleczyć nie mieli czym, bo w białoruskiej służbie zdrowia, jak w soczewce, skupiają się wszystkie symptomy głębokiego kryzysu gospodarczego państwa. W szpitalach brakuje więc lekarstw, kroplówek, strzykawek. - Proszę je kupić za własne pieniądze - proponują ubezpieczonym pacjentom lekarze. Tylko skąd je wziąć?

- Pomogła mi moja cerkiew - mówi Walentyna, z trudem o kulach poruszając się po mieszkaniu.

35-letnia **Tatiana Stachowskaja** już z wózka nie schodzi. Od kilku lat zmaga się ze stwardnieniem rozsianym i samotnie wychowuje córkę **Krystynę**. 10-letnia rezolutna dziewczynka codziennie mamę ubiera, smaży oładki i draniki, gotuje kapuśniak... Bardzo kocha, ale wykąpać nie potrafi...

Tatianę kąpie siostra z pałatki, przygotowuje do spowiedzi, *priczaszczenija*, przynosi produkty, które w ramach pomocy humanitarnej trafiają do parafii. Przychodzi po pracy, pomaga za darmo, gdzieś tam zostawiając rodzinę i prywatne sprawy.

- Nasza pomoc jest dosyć indywidualna, bo i do czynienia mamy z bardzo indywidualnymi przypadkami chorych - mówi **Tatiana Czystiakowa**, która pracuje w *siestriczestwie*. Jak wielu białoruskich wiernych przyszła do cerkwi w ślad za dzieckiem. Gdy zetknęła się z bezmiarem kalekiego nieszczęścia, ukrytego najczęściej za zamkniętymi drzwiami, nie potrafiła wobec niego przejść obojętnie.

W postkomunistycznym pejzażu Mińska inwalidów nie uświadczysz. Kryją się ze swym niełatwym życiem w mikroskopijnych mieszkaniach, z wąskimi drzwiami do łazienki i windy, w blokach bez specjalnych inwalidzkich podjazdów.

- Ileż kłopotów nastręcza niekiedy najprostsza kąpiel - przyznaje Tatiana. - Dobrze, jeśli wózek mieści się w łazienkowej framudze po uprzednim zdjęciu drzwi. Często jednak chorego musimy

**c.d. na str. 10**

c.d. ze str. 9

# STRAPIONYCH RADOŚĆ

wnosić na krześle. Później ostrożnie wkładać chore, bezwładne ciało do wanny...

Podopieczni są różni. Niewidomi, sparaliżowani, ze stwardnieniem rozsianym, rakiem. Także czarnobylscy przesiedleńcy i ci, którzy awarię w Czarnobylu likwidowali. Nie przestając śnić o swych domach i przydomowych sadach, borykają się z trudnościami dnia codziennego i bardzo poważnymi chorobami. Przychodzą do swojej czarnobylskiej cerkwi, wysłuchują czarnobylskiej modlitwy i nigdzie się już nie spiesząc, stawiają świeczki za kolejnych swych kolegów, którzy odeszli. Wnoszą ofiary.

- Jeden z likwidatorów przyniósł nam ponad czterdzieści ikon - mówi o. Igor. - Przedtem pracował w milicji, w sekcji do spraw kradzieży sakralnych dzieł sztuki i utensylii cerkiewnych. Teraz, już chory, zadbał o to, by część ikon z nielegalnego przemytu, zatrzymanych na białoruskiej granicy, trafiła tutaj, do cerkwi.

Dwa razy do roku parafia organizuje spotkania dla inwalidów i chorych. Po występach dzieci z niedzielnej szkoły za wieczór dziękuje wierszem Walentyna Tiechanowicz, śpiewa niewidoma profesjonalna artystka **Olga Patrij**, ktoś inny pokazuje swoje obrazy, wyszywane pejzaże, malowane tęsknoty.

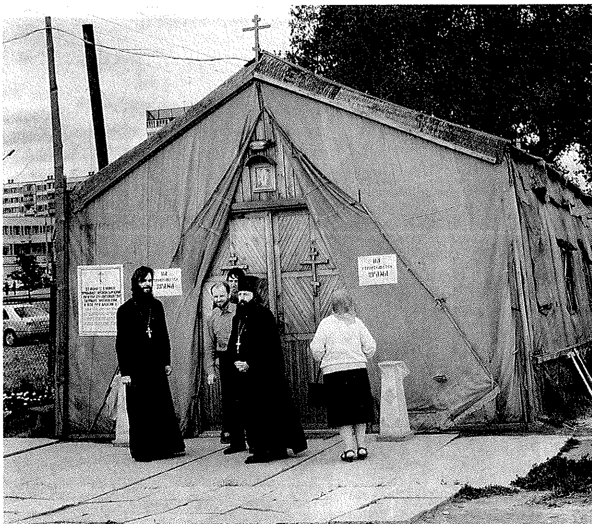
I całą, wielką rodziną cierpiących odmierzają czas do pełnej realizacji planów parafii.

## Mały Bethel

- To piękny początek, wiosna wielkiego przedsięwzięcia - mówi niemiecki pastor **Herbert Wohlhuter**, dokładnie przemierzając parafialną posesję.

Najwyraźniej wpisuje się w jej pejzaż niedawno wyświęcona cerkiew chrzcielnica św. Eufrozyny Połockiej, tuż obok niej wznosi się duży budynek niedzielnej szkoły, póki co w stanie surowym. Wyraźnie zarysowane są już kształty głównej cerkwi, wylane kolejne fundamenty. Pełno materiałów budowlanych, przybudówek. Tuż przy wejściu stoi niewzruszenie "pałatka" i trochę żal, że już w zasadzie niepotrzebna.

Pastor Wohlhuter po raz pierwszy przybył na Białoruś w 1991 roku, w związku z 50 rocznicą napaści na ZSRR, w składzie dużej, 260-osobowej delegacji. - Chciałbym spotkać się z prawosławnym duchownym, który zajmuje się diakonią - poprosił gospodarzy. Ostatniego dnia pobytu przedstawiono mu o. Korostielowa.



*Cerkiew w namiocie*

- Miałem za sobą pierwsze wizyty w szpitalu, więzieniu, internacie dla dzieci psychicznie chorych, aroganckie uwagi przerażonego personelu, łzy radości w oczach najstarszych chorych i więźniów - wspomina o. Igor.

Pastor Wohlhuter od wielu lat pracował w Bethel, miasteczku dla inwalidów. Szybko znaleźli wspólny język. Zrodziła się idea utworzenia tu, w mińskiej czarnobylskiej parafii, ośrodka miłosierdzia. Z domem dla starców, pracowniami dla inwalidów, bezpłatną stołówką dla najuboższych.

Niemcy dzielili się lekarstwami, żywnością, odzieżą. Podejmowali w Bethelu uczniów niedzielnej szkoły, siostry. Pokazywali i uczyli.

- Okazało się, że można tak łatwo zmienić pod sparaliżowanym chorym prześcieradło, a my tak bardzo się męczyłyśmy - mówi Tatiana Czystiakowa.

Wraz z koleżanką ukończyła niedawno dwustopniowe kursy w Bethelu. Wyniosła z nich profesjonalne umiejętności kąpania chorego, rozmowy z nim, opatrywania ran, robienia zastrzyków. Od jesieni tu, w Mińsku, zacznie uczyć innych. Z Bethelu wyniosła także całą masę pomysłów, tylko że trudno je będzie zmieścić w dwóch pomieszczeniach niedzielnej szkoły. Tylko tyle może ofiarować parafia *siestriczestwu*. Czy wstawić w nich przywiezione z Niemiec maszyny i rozpocząć terapię przez pracę? A może lepiej urządzić sale rehabilitacyjne? Bo na pracownie dla inwalidów z prawdziwego zdarzenia i takiż dom starców trzeba jeszcze poczekać. Najbliższa realizacji jest stołówka dla ubogich, ale i ona dopiero wychodzi z fundamentów. Za średnią białoruską pensję można kupić sześćset cegieł, więc ile pieniędzy potrzeba, by dokończyć zaplanowane inwestycje?

Pomaga Bethel, pomaga Diakonisches Werk z Niemiec, Światowa Rada Kościołów i wiele białoruskich firm. - Ale u nas buduje się tak wiele - wyjaśniają siostry i marzą o samochodzie dla *siestriczestwa*.

- Kamienne ściany to nie wszystko, najważniejsza jest wspólnota - mówi o. Igor, któremu prywatnie i bez walonek chór śpiewa operowe arie, a cerkwi pilnuje były wierny z więziennej parafii.

Za rok do czarnobylskiej parafii, cerkwi pałatki, przyjedzie wiele kobiet z wielu krajów. W dziesiątą rocznicę Czarnobyla posadzą sad nadziei.

**Alła Matreńczyk**

Fot. **Mirosław Matreńczyk**

# PO WYBORACH

W ostatnich wyborach prawosławni mieszkańcy Białostocczyzny w zdecydowanej większości, w niektórych gminach ponad 90 proc., oddali swój głos na **Aleksandra Kwaśniewskiego**. Przyczyn takiej postawy jest kilka, pisałem o nich w październikowym numerze "Przeglądu Prawosławnego". Przypomnę je pokrótce. Zubożenie znacznej części społeczeństwa na przestrzeni ostatnich lat, spadek dochodów w rolnictwie, utrata przez wielu ludzi pracy (szczególnie wśród chłopo-robotników), rysująca się konieczność płacenia za opiekę zdrowotną i naukę dzieci lub wnuków skłoniły ludzi do wiązania swych nadziei na poprawę bytu z politykami lewicy. Chyba podobne motywacje legły u podstaw decyzji większości Polaków, ale w warunkach dotkniętej prawdziwą katastrofą gospodarczą i demograficzną "ściany wschodniej" miało to szczególne znaczenie.

Prawosławni Białorusini czy Ukraińcy odczuwają strach przed polskim nacjonalizmem. Te obawy i lęki, w części irracjonalne, nie wynikają wyłącznie z historycznych doświadczeń. Wywoływane i pogłębiane są przez część polityków polskiej prawicy, wspieranych często przez rzymskokatolickich hierarchów i księży. Przykładem mogą tu być publikacje w "Myśli Polskiej", w których autorzy lansują absurdalną tezę o zagrożeniu, jakie rzekomo niesie prawosławie dla niepodległego bytu Polski. Z pismem tym, przypomnijmy, związani są najbliżsi współpracownicy **Lecha Wałęsy**, rzecznik prasowy komitetu wyborczego Lecha Wałęsy czy minister **Henryk Goryszewski**. Popierająca kandydaturę **Jana Olszewskiego** "Gazeta Polska" w ciągu ostatnich miesięcy zamieściła kilka obraźliwych wobec prawosławia artykułów. Wnosząc do życia publicznego język agresji i nienawiści publicyści prawicowych pism skutecznie blokują refleksje prawosławnego elektoratu nad ewentualną zmianą preferencji politycznych.

I w końcu postawa samych kandydatów. Spośród siedemnastu ubiegających się o najwyższy urząd tylko dwóch - Aleksander Kwaśniewski i **Jacek Kuroń** - uznało za stosowne odnieść się, a dokładniej mówiąc, dostrzec mieszkające w Polsce mniejszości. Aleksander Kwaśniewski uczynił to w sposób jednoznaczny. Uczestnicząc w białoruskim festynie w Bielsku Podlaskim zadeklarował wolę podejmowania działań mających na celu zachowanie przez mieszkające w Polsce mniejszości narodowe i wyznaniowe swej tożsamości. W podobny sposób wypowiedział się Jacek Kuroń w czasie święta białoruskiej kultury w Białymstoku. Kuroń jednak, chyba świadomie, w dalszej kampanii zrezygnował z wyraźnego odwoływania się do tej grupy.

Pięć lat temu Lech Wałęsa, odwiedzając w czasie kampanii Białystok, złożył wizytę ś.p. arcybiskupowi **Edwardowi Kisielowi** i arcybiskupowi **Sawie**. W ostatniej kampanii wziął udział już tylko w uroczystościach Kościoła rzymskokatolickiego.

W sytuacji, gdy Cerkiew prawosławna nie opowiadała się bezpośrednio lub w jakikolwiek pośredni sposób, za żadnym z kandydatów, wynik głosowania na "ścianie wschodniej" był przesądzony.

Po wyborach niektórzy lokalni politycy usiłują poddać osądowi sposób głosowania mieszkańców południowo-wschodnich gmin Białostocczyzny. Dla przykładu **Lech Lebensztejn**, wiceprzewodniczący wojewódzkiego sztabu wyborczego Lecha Wałęsy, w wypowiedzi dla "Gazety Wyborczej" (nr 270/1042 z 21 listopada) wyraził zdziwienie "brakiem oficjalnego stanowiska Kościoła prawosławnego w sprawie wyborów prezydenckich". Zdaniem Lebensztejna "Kościół prawosławny powinien być zainteresowany zwycięstwem Wałęsy". Pozostawiając tego rodzaju opinie bez komentarza należy wyrazić ubolewanie, że stosownego dystansu wobec wyborów nie zachowało tym razem prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Urzędujący dyrektor PRE, **Andrzej Wójtowicz**, na łamach "Życia Warszawy" brutalnie zaatakował prezesa Unii Chrześcijańsko-Społecznej, **Kazimierza Morawskiego**. Za pretekst posłużyło użycie przez Kazimierza Morawskiego wobec Aleksandra Kwaśniewskiego określenia "kandydat ekumeniczny". Wyniki wyborów, i to zarówno na Białostocczyźnie jak i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie mieszka dużo protestantów, udowodniły jednak, że na Kwaśniewskiego głosowali w większości zarówno katolicy, jak też prawosławni i protestanci.

W odniesieniu do ostatnich wyborów mieszkające na Białostocczyźnie mniejszości głosowały podobnie jak większość polskiego społeczeństwa. Miały do tego prawo i próby wykazywania "niestosowności" tych wyborów, niezależnie przez kogo i z jakich pozycji są podejmowane, wydają się jednakowo niegodziwe.

**Eugeniusz Czykwin**

# NA SOBORZE

*** Uroczystości na Patmos**
*** Nowy święty**
*** Kłopoty studentów**

**Sprawom ogólnoprawosławnym oraz wewnętrznym problemom naszej Cerkwi było poświęcone ostatnie posiedzenie Świętego Soboru Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.**

**Biskupi zapoznali się z przebiegiem uroczystości na Patmos, związanych z obchodami 1900 rocznicy Apokalipsy. Przeanalizowali korespondencję Patriarchatu Moskiewskiego i Ekumenicznego w spornej kwestii jurysdykcyjnej dotyczącej Estonii i Ukrainy.**

**Hierarchowie przyjęli także decyzję Soboru lokalnego Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej o kanonizowaniu ojca archimandryty dr. Grzegorza Peradze, w latach 1933-1939 profesora patrologii na Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, wielkiego uczonego i męczennika. Zapoznali się z nabożeństwem ku czci nowego świętego i wpisali Jego imię do kalendarza cerkiewnego pod datą 6 grudnia.**

**Biskupi zastanawiali się nad rozwiązaniem problemu mieszkaniowego 91 studentów CHAT-u i 39 Instytutu Pedagogiczno-Katechetycznego. Obie uczelnie nie mają własnego akademika, co rodzi niekiedy problemy wychowawcze.**

**Arcybiskup Sawa przedstawił działalność prawosławnego ordynariatu Wojska Polskiego w ostatnim półroczu. Poinformował o przysiędze proboszczy trzech parafii wojskowych z Białegostoku, Warszawy i Gdańska oraz ponownym położeniu kamienia węgielnego pod niedawno przekazaną ordynariatowi byłą cerkiew wojskową w Ciechocinku. Będzie ona służyć nie tylko żołnierzom i studentom dwóch szkół wojskowych z Torunia, ale także kuracjuszom.**

**(am)**

**Nie bez przyczyny miano "optyński" przypadło jednemu z największych charyzmatyków prawosławnej Rosji - Ambrożemu (Aleksander Grenkow). W Optinie Aleksander spędził pięćdziesiąt dwa lata (od 1839 do 1890), w niej dojrzał do starcostwa, z niej uczynił "leczebnicę dla chorych dusz" na skalę ogólnorosyjską, w niej wychował tragiczne pokolenie dwudziestowiecznych starców Optiny - Anatolego (zm. 1922), Josifa (zm. 1911) oraz Nektarego (zm. 1928).**

# OJCIEC AMBROŻY

Aleksander przybył do Pustelni Opty kierowany darem przewidywania starca **Iłariona**, anachorety żyjącego w Trojekurowie, z którym spotkał się latem 1839 roku. Iłarion powiedział do młodego nauczyciela z seminarium duchownego w Lipiecku: - *Idź do Optiny, jesteś tam potrzebny!*

Słowa te wpłynęły na zmianę drogi życiowej Aleksandra. 8 października 1839 roku, w tajemnicy przed dyrekcją seminarium i rodziną, przyszły starzec przyjechał do Optiny, aby pozostać w monasterze do końca życia.

W akatyście ku czci św. Ambrożego, powstałym po kanonizacji starca przez Rosyjską Prawosławną Cerkiew w 1988 roku, czytamy: *Kroki swoje skierowałeś do starca Iłariona, aby wskazał ci drogę do Prawdy i dał błogosławieństwo na trud zbawienia. To on posłał cię do Optiny, ponieważ przewidział wolę Bożą względem ciebie (...)*

Aleksander, jako świecka osoba, poznaje życie mnisze pod duchową opieką starca **Lwa**. Przybył do Pustelni, kiedy przeżywała ona swą wiosnę. Zastał przy życiu braci z Rosławlskich Lasów - twórców skitu i odnowicieli Optiny, oraz jej pierwszych charyzmatyków - starców Lwa i **Makarego**.

Pierwsze wrażenie, jakie wywarł na Aleksandrze ojciec Lew, było niekorzystne. Już jako doświadczony starzec, Aleksander tak opowiadał o swoim spotkaniu z ojcem **Leonidem**: - *Przyszedłem do celi starca Lwa - i cóż widzę? Oto siedzi na łóżku opasły mnich i wciąż żartuje i śmieje się ze zgromadzonym wokół niego prostym ludem. Nie mogę powiedzieć, żeby mi się to podobało.*

Szybko jednak zmienił swój stosunek do starca, kiedy przez przypadek usłyszał pouczenie duchowe ojca Lwa skierowane do pewnego schimnicha. Przyszedłszy do celi o. Lwa, schimnich pokłonił się starcu i zaczął mówić: - *Ojcze, uszyłem sobie nowy habit - proszę cię daj mi swoje błogosławieństwo na jego noszenie.* Starzec mu odpowiedział: - *Czy tak to się czyni? Chyba najpierw należałoby poprosić o błogosławieństwo na uszycie, a potem na noszenie. Teraz, kiedy już uszyłeś, to noś - nie podrzemy go przecież.*

Aleksander, widząc mądrość starca, obnażył przed nim duszę, przedstawił mu swoją sytuację życiową, otrzymując od niego błogosławieństwo na pozostanie przy monasterze. Jako świecka osoba codziennie korzystał z praktyki duchowego kierownictwa starca Lwa. Ojciec Leonid powierzył mu przepisywanie rękopisu tekstu nowogreckiego "Gresznych spasenije". Praca nad księgą, tematem której były namiętności uważane przez Ojców - ascetów za źródło grzechu i barierę dla łaski, była jednocześnie studium o ascezie, wprowadzającym Aleksandra w sferę niewidzialnej wewnętrznej walki ze złem.

W 1840 roku Aleksander, jako brat, zostaje przyjęty do monasteru.

Starzec Lew skutecznie kształtował duchowe oblicze Aleksandra. Nie zwracał się do niego po imieniu, lecz nazywał go Himerą, co w interpretacji starca oznaczało bezpłodny kwiat na ogórkach. Jednakże podczas jego nieobecności mówił: - *Wielki będzie z niego człowiek.*

*Pewnego razu* - wspominał o. Ambroży - *na oczach zgromadzonych wokół jego celi pielgrzymów zdjął z mniszki nakrycie głowy, wkładając je na moją.*

W ten sposób starzec wystawiał na próbę pokorę swojego duchowego syna, jednocześnie wskazując na jego przyszłą posługę duchową wśród mniszek z Szamordino.

Dążenie do wzrostu duchowego Aleksandra zostało dostrzeżone przez starców Lwa i Makarego. Oni też w 1840 roku wspólnie zadecydowali o przeniesieniu Aleksandra do skitu.

Ojciec Ambroży, jako jedyny z optyńskich starców, w okresie swojej adaptacji mniszej miał możliwość cyklicznego kontaktu z pierwszymi wielkimi charyzmatykami Pustelni. 11 października 1841 roku umarł starzec Leonid. Wkrótce po jego śmierci Aleksander, powierzony duchowej opiece ojca Makarego, zamieszkał w jego celi, wypełniając obowiązki brata posługującego starcowi. Lata spędzone w celi starca Makarego były prawdziwą szkołą mniszej edukacji. Starzec Makary, którego ojciec Lew nazywał świętym, bagażem swojego starcowskiego doświadczenia, księgami Ojców oraz codzienną lekturą Pisma Świętego kształtował intelekt Ambrożego. Kształtował istotne dla mnicha cnoty, przyjmując maksymę, iż *uwagi i wyrzuty czynione mnichowi są jak szczoteczki, które skutecznie ścierają pył (grzechy) z jego duszy, bez nich mnich po prostu rdzewieje.*

Aleksander 29 listopada zostaje postrzyżony w mantię (mała schima). Już w grudniu 1845 roku, zostaje hieromnichem. Zaraz po święceniach kapłańskich Ambroży został doświadczony chorobą, która w konsekwencji doprowadziła do niemożliwości odprawiania Liturgii świętej. Zdrowie do końca życia nie poprawia się. Starzec mówi o sobie: - *Bóg nie wymaga od chorego wysiłków fizycznych, lecz cierpliwości, pokory i wdzięczności (...). Dobrze jest trochę chorować w monasterze, aby mniej buntowało się ciało.*

Choroba ujarzmiła ciało, dając możliwości większej koncentracji na własnym wnętrzu. Poprzez osobiste doświadczenie przyszły starzec doskonale

rozumiał ludzkie cierpienia ciała i duszy. Po części źródeł fenomenu jego starcostwa należy szukać w doświadczeniu choroby, dzięki której potrafił koncentrować się na ludzkim cierpieniu, odnosząc je do wymiaru transcendentalnego. Uczucie boleści sprawiło, że postać schorowanego starca była bliższa ludzkiemu cierpieniu. Poprzez fizyczną bezsilność starzec wskazywał na Boga jako źródło mocy. 26 października 1846 roku choroba Ambrożego osiągnęła apogeum. Prawdopodobnie wówczas przyszły starzec, zgodnie z tradycją optyńską, wewnątrz celi został obleczony w schimę.

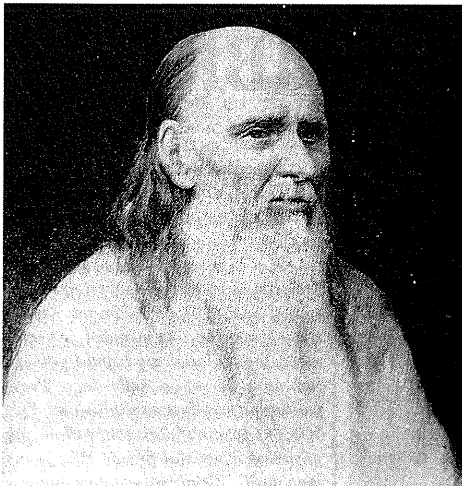
Przeżywszy okres choroby Ambroży, mimo osłabienia, był w pełni posłuszny swemu starcu Makaremu. Późniejszy jego uczeń - igumen Marek - wspominał: - *Wydawało się, że ojciec Ambroży nie kierował się własną wolą. We wszystkim, nawet w drobnostkach, zdawał relację swemu starcu, we wszystkim widział jego wolę.*

Starzec Makary napisał i otrzymał bardzo wiele listów, które po jego śmierci zostały wydane aż w sześciu tomach. Niektóre starzec dyktował Ambrożemu, na wiele Ambroży odpowiadał osobiście, według wskazówek starca. Miał w ten sposób kontakt z ludzką duszą, z jej grzechami i niemocami, z wewnętrzną walką dobra ze złem.

Korekta i przygotowanie do wydania przekładów dzieł Ojców, dokonanych przez **Paisjusza Wieliczkowskiego**, było kolejnym doświadczeniem Ambrożego - spotkaniem z mistrzami teoretykami i praktykami duchowego ojcostwa. Ambroży, będąc głównym pomocnikiem starca Makarego, przeczytał wówczas pod kierunkiem starca wszystkie dostępne mu dzieła Ojców Kościoła, przejmując od starca dar ich rozumienia. Ambroży dokonał przekładu na język nowosłowiański "Drabiny duchowej" Jana.

Pierwsze świadectwa o starcostwie Ambrożego pojawiają się w 1848 roku. Błogosławieństwo na posługę duchową starzec Ambroży otrzymał od ojca Makarego już w 1846 roku.

Igumen **Marek**, który wstąpił do Optiny w 1854 roku, został powierzony opiece duchowej Ambrożego. Tak rysuje portret ojca: - *Na tyle ile mogłem zauważyć, ojciec Ambroży żył w tym czasie w pełnym stanie wyciszenia. Chodziłem do niego prawie codziennie, aby zdawać sprawę z poruszeń serca i zazwyczaj zastawałem go czytającego dzieła Ojców - ascetów. Wydawało mi się, że starzec Ambroży zawsze chodził w obliczu Boga, jak gdyby odczuwając jego obecność. Dlatego wszystko cokolwiek czynił, starał się czynić dla Boga i ku jego chwale. Klęcząc przed nim na kolanach i otrzymując błogosławieństwo, zdarzało się, że starzec cichutko zapyta: "Co powiesz bracie dobrego?" Będąc w zakłopotaniu, które sprawiało jego skupienie, odpowiadałem "Batiuszka, proszę przebaczyć mi ze względu na Boga, być może ja nie w porę?" "Nie - powie starzec - mów, lecz krótko". I wysłuchawszy mnie, uważnie udzieli pożytecznego pouczenia i z błogosławieństwem oddali. Jeżeli pouczał w sprawach duchowych, to zawsze opierał się na pismach Ojców, a nie na własnym rozumie. W tym celu otwierał księgę tego czy innego ojca i znalazłszy odpowiedni fragment, dla każdego indywidualnie, dawał go do przeczytania, a następnie pytał, jak brat to pojmuje. Jeżeli ktoś nie rozumiał, to starzec z bezgraniczną ojcowską miłością i pragnieniem dobra tłumaczył treść.*



*Portret starca Ambrożego wykonany w Optinie w końcu XIX wieku*

7 września 1860 roku hieroschimnich Makary odszedł do Boga. Na krótko przed swoją śmiercią starzec wskazywał na przyszłe starcostwo ojca Ambrożego: - *Będziesz żył w chatce po drugiej stronie wrót. A oto moje przykazanie - nikogo z przychodzących do ciebie nie zostawiaj bez pocieszenia.*

Duchowe dzieci starca zdecydowały się na różnych kierowników duchowych.

Pewna dama, zasmucona z powodu śmierci starca Makarego, usłyszawszy, że w Optinie pojawił się nowy kierownik duchowy, Ambroży, którego wszyscy wychwalają, z oburzeniem krzyknęła: - *Jak to! Żebym ja po ojcu Makarym poszła do tego mnicha, który cały czas kręcił się po celi batiuszki i przechadzał się z workiem!* (ojciec Ambroży cierpiał na nadmierną potliwość, dlatego zawsze miał przy sobie odzież na przebranie) *To niemożliwe!* Po pewnym czasie zdarzyło się jej porozmawiać ze starcem. Dama wyszła pełna zachwytu i mówiła: - *Znałam obu, lecz czuję, że ojciec Ambroży jest jeszcze większy od ojca Makarego.*

W 1862 roku zmarł schiarchimandryta **Mojżesz**. Nowy igumen, ojciec **Izaak** - wybrał na swego kierownika duchowego Ambrożego. W ten sposób optyński monaster wytwarza swoistego rodzaju tradycję przekazywania funkcji duchowej opieki starcom charyzmatykom, nie zważając na hierarchiczną funkcję igumena.

Kierownictwo duchowe Ambrożego nie ograniczyło się jedynie do sfery mniszej, nie pozostało w izolacji od świata. Jego duchowa mądrość, charyzmaty (dary uzdrawiania, przewidywania, prorokowania, widzenia myśli) przyciągały do starcowskiej chatki całą Rosję, tę wierzącą, sceptyczną, wątpiącą, nihilistyczną i pokajaną. Starcowska cela gościła w swych ścianach zarówno persony z kręgu literacko-filozoficznego, jak i ludzi, których życie zamykało się w życiodajnym cyklu przyrody. Było wielu i takich, którzy

**c.d. na str. 14**

c.d. ze str. 13
kierowali się ludzką ciekawością, aby przekonać się o jego mądrości. Starzec mógł dyskutować na każdy temat, tyle na ile wymagała tego etykieta grzecznościowa.

Charakterystyczną cechą starcostwa ojca Ambrożego był jego uniwersalizm. Starzec przyciągał do Optiny całą ówczesną Rosję, czego nie dokonali na taką skalę jego poprzednicy. Patrząc globalnie na starcostwo pierwszych charyzmatyków Optiny można dojść do wniosku, że starzec Lew był kierownikiem duchowym prostego ludu, Makary - inteligencji, której możliwości intelektualne cenił i potrafił wykorzystać w dziele wydawnictwa literatury ascetycznej. Fenomen starcostwa Ambrożego polegał na umiejętności udzielania trafnych porad duchowych niezależnie od stanu czy wykształcenia.

Starzec twierdził, że praprzyczyna wszystkich chorób, zarówno duszy jak i ciała, tkwi w naruszeniu przykazań Boga i jako środek na uzdrowienie polecał serdeczny żal za grzechy, spowiedź oraz komunię w Ciele i Krwi Chrystusa. Wyprzedził twierdzenia niektórych współczesnych psychologów, którzy źródeł chorób szukają w braku integracji wewnętrznej, w zerwaniu więzi z Bogiem i ludźmi. W jednym z listów z 1882 roku starzec Ambroży udzielił takiej odpowiedzi kobiecie, którą dręczyła wyobraźnia, podsuwając jej myśli o raku gardła:

*[...] Sama przecież wiesz, że przyczyna tej choroby w większości przypadków tkwi w lękliwym i trwożliwym stanie duszy. Poznawszy tę wrogą pokusę, módl się częściej do Boga, aby ukazał ci to, co dla ciebie pożyteczne i zbawienne. Módl się do Boga z wiarą, aby za wstawiennictwem świętych pouczył cię i uspokoił.*

Epistolarna twórczość starca stanowi pisemne świadectwo jego duchowej praktyki. W większości przypadków pouczenia Ambrożego, mające formę listu, rozpoczynają się cytatem z Ewangelii, tak dobranym przez starca, aby stanowił trafne duchowe pouczenie - orędzie samego Boga. Niektórzy twierdzili, wyrażając swoje niezadowolenie, iż starzec ukrywa siebie, swoje ja, za słowami z Ewangelii. Na jeden z takich listów starzec odpowiedział, "usprawiedliwiając" swoje postępowanie:

*Piszesz, że niby ja ukrywam siebie za słowami Ewangelii. To nie jest tak. Nie masz wcale racji. Jest właśnie na odwrót. Ja swój pogląd buduję na słowach Pisma Świętego, aby miał mocne fundamenty.*

Starzec otrzymał wszelkie możliwe predyspozycje, aby nie tylko starcostwować, lecz katechizować i ewangelizować. Swoim darem widzenia myśli, losów, sumień zniewalał rozmówców, którzy w konsekwencji przemieniali swoje życie.

Swój dar mądrości i przewidywania ukrywał przy pomocy zwrotu *ludzie mówią*. Ambroży dawał porady z różnych dziedzin, często typowo ziemskich. Biednemu ziemianinowi poradził, aby kupił ziemię, zapewniając, iż pieniądze się znajdą. I rzeczywiście, kupił on ziemię za pieniądze pożyczone od skąpego wuja, który sam zaproponował pożyczkę. Innemu zwrotem: *ludzie mówią, że najlepiej...* wyjaśniał skomplikowany mechanizm instalacji wodociągu. Pewnej zrozpaczonej chłopce tłumaczył sposób karmienia indyczek. Ojciec Ambroży ukrywał swój dar widzenia duszy, wypytując odwiedzających go o ich życie. Niekiedy z powodu swojego temperamentu, zdradzał siebie i ujawniał, iż dobrze wie z kim rozmawia.

Pewnego razu podszedł do niego pewien młody człowiek - mieszczanin z obwiązaną ręką. Zaczął użalać się, że nie może jej wyleczyć. Nie zdążył dopowiedzieć, że bardzo go boli, jak starzec przerwał mu mówiąc: - *I będzie cię boleć. Dlaczego obraziłeś matkę?* Lecz zaraz zmieszał się na te słowa i kontynuował: - *A jak się sprawujesz? Czy jesteś dobrym synem?*

Swój dar uzdrawiania ojciec Ambroży ukrywał pod pozorem żartobliwego uderzenia w bolące miejsce. Niektóre chłopki, znając ten sposób leczenia, zwracały się do niego: - *Batiuszka Ambroży, uderz mnie, bo mnie boli głowa.* Starzec pouczał ludzi prostych przysłowiami. Mówił np.: - *Gdzie prosto tam aniołów ze sto, a gdzie stromo tam ani jednego. Nie chwal się grochu żeś lepszy niż bób, przemokniesz, sam pękniesz.*

Starzec po śmierci niejednokrotnie przejawiał swą cudotwórczą moc. W Zapiskach ze słów miejscowych z Optiny o ostatnich jej starcach **N. G. Czułkowoj**, wśród świadectw dotyczących starca **Anatolego (Potapova)** - ucznia ojca Ambrożego, znajduje się rękopis mniszki **Marii** z Szamordino, dotyczący jej uzdrowienia za przyczyną ojca Ambrożego.

*Opowiem wam jak się uratowałam. Było to jesienią. Zeszłam do piwnicy po kartofle i spadła na mnie deska, rozbijając mi zęby do tego stopnia, iż dotknęła nerwów. Czułam okropny ból, który*

# OJCIEC AMBROŻY

*nie pozwalał mi żyć. Nie miałam spokoju ani w nocy, ani w dzień. Poszłam do ojca Anatolego. Mówię mu: "Ojcze daj błogosławieństwo na pójście do lekarza". A on: "Bóg ci błogosławi na mogiłkę! Na mogiłkę!" Poszłam więc na grób ojca Ambrożego, a tu nagle pojawił się monasterski doktor. Opowiadam mu więc o swojej chorobie, a on mi mówi, że to nieuleczalne. Zalałam się łzami i pobiegłam na grób starca Ambrożego. Przypadłam do mogiły i zaczęłam się modlić: "Ojcze pomóż mi". Tak go prosiłam, jak gdyby on żywy stał przede mną, a nie jego grób. Wstałam, wzięłam oliwy z lampki wiecznej, która paliła się na jego mogile, posmarowałam nią dziąsła i policzki, a ból ustał. Idę do domu i nie wierzę, że ból minął.*

Szczególną troską otaczał Ambroży braci-nowicjuszy oraz nowo wyświęconych mnichów. Miał wyjątkowe predyspozycje do starcostwa. Posiadał bowiem dar widzenia ludzkiej wyobraźni z jej myślami i pragnieniami. Podobnie jak asceci pierwszych wieków, starzec wskazywał na konieczność duchowego kierownictwa, *bez którego mnich nie wytrzyma w monasterze.* O indywidualnym wymiarze kontaktu mnicha ze starcem oraz rezygnacji z woli ucznia świadczą słowa starca skierowane do o. Melchizedeka: - *Nie mów innym co usłyszałeś ode mnie, a jeżeli będziesz postępował według własnej woli, to nie przychodź do mnie.*

Starzec w praktyce duchowego kie-

rownictwa zalecał lekturę pouczeń abby **Doroteusza**, mówił, iż należy je znać w takim stopniu *jak żołnierz zna regulamin wojskowy*. Ojciec Ambroży nie brał jednak odpowiedzialności za postępowanie swojego ucznia. W przeciwieństwie do ascetów **Barsanufiusza** i **Jana**, którzy twierdzili, iż ojciec duchowy jest w stanie ponieść ciężar grzechu ucznia, Ambroży uważał, iż konsekwencje swojego postępowania poniesie każdy indywidualnie przed Bogiem. Nie potwierdzał zasady, że rezygnacja z własnej woli zwalnia ucznia od odpowiedzialności przed Bogiem za swoje grzechy. W jego pouczeniach nie spotykamy owego eschatologicznego wymiaru orędownictwa. Istnieje natomiast modlitwa, jako istotny czynnik kształtujący duchowe więzi.

Starcu szczególnie bliscy byli ludzie opuszczeni, bezbronni, słabi i poniżeni. Wśród nich były kobiety, które ze względu na brak majątku lub fizycznych sił pozbawiono możliwości wstąpienia do monasteru (w tym czasie wstępując do monasteru należało kupić sobie celę i być fizycznie sprawnym) oraz dzieci-sieroty. Aby pomóc najbardziej potrzebującym, zagubionym, powstała z inicjatywy starca w 1883 roku wspólnota szamordińskich sióstr, mająca od początku charytatywny charakter. Pod opieką starca wzrastały duchowo kobiety opuszczone, biedne, oraz sieroty, które wśród mniszek znalazły swój dom.

Na początku czerwca 1890 roku starzec wyjechał do Szamordino (wieś leżąca w odległości dwunastu kilometrów od Optiny), planując pozostać tam nie więcej niż dziesięć dni.

Nowy monaster potrzebował starca. Długi pobyt Ambrożego w Szamordino sprawił, że do monasteru zaczął napływać potok ludzi. Wielu z nich widząc, jaką opieką i miłością darzy tę nową wspólnotę starzec Ambroży, wspomagali monaster materialnie. Całą zimę 1890 roku ojciec Ambroży przyjmował pielgrzymów w Szamordino. Tutaj pozostał już do końca swojego życia. Zmarł 11 października 1891 roku.

Osoby będące w bliskim kontakcie ze starcem często słyszały od niego te słowa: *Wielkim człowiekiem był batiuszka Makary! Ach! Dałby Bóg, abym chociaż u jego nóg mógł spocząć.*

Starzec Ambroży został pochowany nie u nóg, lecz obok swojego ojca. Po odnowieniu życia duchowego w Optinie relikwie starca zostały przeniesione do głównej świątyni.

**Beata Kuffel**

# DUCHOWA RADOŚĆ W MAĆKOWICZACH

*Fundamentem jego Wysoki Bóg wśród jego i nie poruszy się, pomoże Bóg, wśród niego, rano i po ranku.*





15 października po raz 61 w powojennej Polsce zabrzmiały słowa modlitwy towarzyszące położeniu kamienia węgielnego pod budowę prawosławnej świątyni, tym razem drewnianej kaplicy św.św. Cyryla i Metodego we wsi Maćkowicze w mielnickiej parafii. Metropolita **Bazyli** postawił krzyż na miejscu, gdzie będzie stał *prestoł*.

- Dziękuję bardzo proboszczowi i wszystkim za tę wielką duchową radość - powiedział hierarcha, przypominając że pierwszą przenośną świątynię, nazywaną *skinią*, urządził **Mojżesz** na polecenie Boga. Była ona podzielona na trzy części: dwór, miejsce święte i miejsce najświętsze. Żydzi mieli tylko jedną świątynię. Pierwszą stałą, niezwykle bogatą, zbudował w Jerozolimie król **Salomon**, ale zburzył ją **Nabuchodonozor**. Drugą, skromniejszą, wznieśli Żydzi po powrocie z babilońskiej niewoli.

- W rozmowie z Samarytanką Chrystus powiedział, że nastanie czas, gdy Bogu będą się kłaniać nie tylko w świątyni jerozolimskiej. Da Bóg, że doczekamy się tego tutaj, w Maćkowiczach - dodał metropolita, zwracając się do dziewięciu duchownych oraz wiernych.

Początki prawosławia na mielnickiej ziemi sięgają odległej przeszłości.

- Historyk **Gołubiński** podaje, że już w XI wieku istniała u nas kamienna cerkiew na zamku, a w niej cudowna ikona Spasa Izbawnika - przypomina proboszcz **Eugeniusz Niesteruk**. - Potwierdza to *Ipatiewskaja kronika*, w której w 1260 roku odnotowano: *I jecha Wasilko za brata i prowadi jeho do Brestia i posła za nim ludi swoja i pomolisia Bohu Światomu Spasu Izbawniku jaże jest' ikona w gorodie Mielnice i obiszczasia Daniło ukrasit' ju.*

Ponieważ kamienna cerkiew na zamku

c.d. na str. 16

# NOWA CERKIEW W GORZOWIE

Historia parafii sięga roku 1962. 27 listopada do Gorzowa Wielkopolskiego przyjechał arcybiskup **Bazyli**, metropolita warszawski i całej Polski, wówczas biskup diecezji wrocławsko-szczecińskiej i archimandryta o. **Atanazy (Sienkiewicz)**. Do biskupa do Wrocławia dochodziły sygnały, że w Gorzowie są prawosławni i że chcą chodzić do cerkwi. Nie posiadając żadnego adresu, nie znając ani jednej osoby, dwaj duchowni znaleźli się w tym starym grodzie. Bóg ich jednak prowadził. Po wyjściu z pociągu zauważyła ich prawosławna kobieta.

Zaczęto od *molebni*, które służono w prywatnych domach, najpierw w Nowinach Wielkich, ciągle szukając pomieszczenia na cerkiew.

Znaleziono je przy ulicy Warszawskiej 65. Tam kupiono dom. I w nim po raz pierwszy na wiosnę 1963 roku rozległo się radosne *Christos Woskresie*. Tam wierni modlili się aż do października tego roku.

Proboszczem parafii przez 22 lata był archimandryta o. Atanazy.

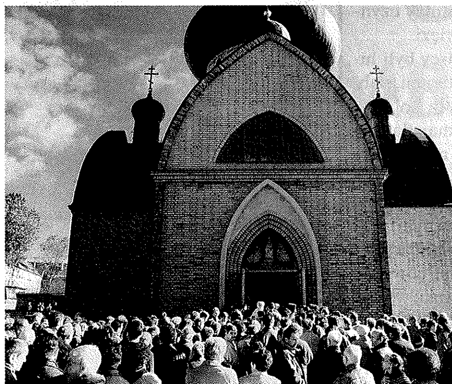
Po nim, w 1984 roku, przyszedł ks. **Bazyli Michalczuk**, który przybył tu z cerkwi katedralnej we Wrocławiu, przedtem służąc w Lipinach Odrzańskich i w Jeleniej Górze. To właśnie w Lipinach wybudowano wówczas pierwszą w zachodniej Polsce cerkiew.

W gorzowskiej parafii znalazła się również cerkiew filialna w Barlinku. Jej stan był opłakany. Kilkanaście rodzin zabrało się za remont. Trwał on do 1992 roku.

W Gorzowie Wielkopolskim od lat siedemdziesiątych przewijał się problem eksmisji z domu przy ul. Warszawskiej 65, z uwagi na przebudowę miasta w tym rejonie.

Po rozmowach z władzami sprawa stała się jasna - należy niezwłocznie rozpocząć budowę nowej cerkwi.





W listopadzie 1989 roku biskup diecezji wrocławsko-szczecińskiej, **Jeremiasz**, poświęcił plac pod budowę cerkwi, wmurował kamień węgielny i relikwie Dzieci Betlejemskich.

Po sześciu latach wielkich trudów i budowy w krajobraz Gorzowa wpisała się cerkiew zwieńczona pięcioma kopułami i trójramiennymi krzyżami, wykonana według projektu architekta **Wojciecha Wójtowicza** z Politechniki Krakowskiej.

Ikony do trzyrzędowego ikonostasu są pisane w Szkole Ikonograficznej w Bielsku Podlaskim. Pierwszy rząd jest już gotowy.

20 października był dla Gorzowian niezwykle uroczysty. Metropolita Bazyli, w obecności biskupa Jeremiasza, biskupa przemysko-nowosądeckiego **Adama** i lubelsko-chełmskiego **Abla** poświęcił nowo wybudowaną cerkiew. W *prestoł* zostały włożone relikwie świętych z początku IV wieku - św. Eulampii i biskupa Antimosa z Nikomedii.

Dla nas była to duchowa uczta.

Uroczystość zgromadziła wielu duchownych prawosławnych i rzymskokatolickich, wiernych. Przybył generalny konsul Rosji - **O.Brykin**, przedstawiciele Urzędu Rady Ministrów, władz wojewódzkich i miejskich, Polskiej Rady Ekumenicznej.

Uroczystość uświetnił pięknym śpiewem diecezjalny młodzieżowy chór z Wrocławia, kierowany przez **Aleksandra Chudobina**.

**Sergiusz Protoklitow** (parafianin)
Fot. **Zbigniew Sejwa**

# DUCHOWA RADOŚĆ

c.d. ze str. 15

została zniszczona przez Tatarów, a druga - drewniana na podgrodziu - w tych niespokojnych czasach nie wydawała się wystarczająco bezpieczna dla cudownej ikony, z myślą o niej zbudowano kolejne świątynie. Początkowo co najmniej dwie kaplice w leśnym uroczysku Prowały, później na Świętej Górze Grabarce.

W Mielniku w końcu XIV wieku istniały dwie prawosławne cerkwie, stanowiące oddzielne jednostki administracyjne, nazywane później parafiami: cerkiew Narodzenia Najświętszej Marii Panny oraz dużo skromniejsza cerkiew Zmartwychwstania, która stała na wzgórzu naprzeciw obecnego kina. To ją właśnie w 1878 r. przeniesiono na Grabarkę.

Parafia Narodzenia NMP istnieje do dziś. Obecną cerkiew pod tym wezwaniem zbudowano w latach 1821-23.

Do niedawna listę istniejących mielnickich świątyń zamykała kaplica cmentarna Pokrowy (jak głosi podanie z 1777 roku, parafianie wyłowili z Bugu ikonę Matki Bożej Opiekuńczej i dla niej, ze starego spichlerza, zbudowali *czasownię*). Dziś dodać już należy budującą się kaplicę w Maćkowiczach, wznoszoną na relikwiach św. Dzieci Betlejemskich. Ma ona przypominać o cyrylo-metodiańskich korzeniach prawosławia w Polsce.

- Kiedy zachodni goście pytają mnie, jakim kapitałem dysponuje Cerkiew w Polsce, odpowiadam, że naszym największym skarbem są ludzie, którzy powoli, nie bacząc na trudne czasy, wytrwałością i ofiarnością, wznoszą cerkwie, kaplice i plebanie. Da Bóg, tak samo stanie się tutaj, w Maćkowiczach - dodał metropolita.

**Ałła Matreńczyk**, fot. **autor**

# Współczesny świat oczekuje światła płynącego ze Wschodu

# WOŁAJĄCY NA PUSTYNI

Święty **Maksym Wyznawca** zastanawiał się nad psychologicznymi aspektami inteligencji człowieka, która - jego zdaniem - charakteryzuje się tym, że człowiek przejawia dwa podstawowe sposoby myślenia: mądrość i rozumność. Mądrość to zdolność myślenia spekulatywnego, czyli umiejętność posługiwania się pojęciami abstrakcyjnymi. Natomiast rozum lub rozumne działanie to zdolność gospodarowania życiem tak, by przynosiło korzyści i zadowolenie z wykonywanej pracy, by życie było godziwe, czyli zgodne z przykazaniami Bożymi. Nie ma ludzi doskonałych w tym sensie, by oba sposoby myślenia były w pełni rozwinięte, mimo to święty Maksym Wyznawca zaleca, by te dwie zdolności każdy wykorzystywał równocześnie w pracy nad sobą, by osiągnąć pełnię człowieczeństwa.

### Wiara

Każdy z nas wierzy i każdy ma równocześnie wiele wątpliwości: w co właściwie wierzę i jak głęboka jest moja wiara. Są to normalne ludzkie wątpliwości. Jeden z najpiękniejszych fragmentów Pisma Świętego mówi: *wieruju Hospodi, pomozi mojemu niewieriju*. Każdy prawosławny winien wierzyć w autentyczność słów Chrystusa przekazywanych nam w Ewangeliach. Mieć świadomość, że jego życie doczesne jest tylko drogą do osiągnięcia celu, jakim jest zbawienie. Wierzyć we wcielenie słowa Bożego, w odkupienie naszych grzechów, wierzyć w powszechne zmartwychwstanie i życie wieczne. Nie tylko nauka Jezusa Chrystusa, lecz jego życie są przykładem do naśladowania.

Człowiek który nie określił w co wierzy, może być nawet bardzo religijny, lecz ta religijność jest powierzchowna i sprowadza się do kultu zewnętrznych przejawów życia cerkiewnego. Taką wiarę możemy określić mianem dewocji.

### Uczciwość wobec siebie i bliźnich

Apostoł **Paweł** mówił o człowieku wewnętrznym i zewnętrznym. *Człowiek wewnętrzny* - to moja osobowość, którą winien jestem kształtować i rozwijać, gdyż jest to moja **hipostaza** stworzona na obraz Boży. *Człowiek zewnętrzny* - to ukazywanie siebie wobec innych, gdyż na ogół człowiek unika uzewnętrzniania swej osobowości. W różnych okolicznościach życiowych przybiera pozy i nakłada "maski" - **prosopon** - za którymi stara się ukryć swoją autentyczność. Rozbieżność pomiędzy hipostazą a prosopon jest zjawiskiem ujemnym, jest wyrazem niewiary w autentyczność własnych poglądów, wyrazem niedojrzałości. Święty **Grzegorz z Nazjanzu** pisze: *Porzućcie tę farsę, tę komedię którą odgrywacie, bądźcie rozsądni, życie bowiem jest krótkie, zacznijcie wreszcie być sobą*!

Zgodność między hipostazą i prosopon wynika z poszanowania własnej osobowości i uczciwości wobec własnego sumienia, które wymaga ode mnie, by moja hipostaza zawsze odpowiadała prosopon.

Rozdźwięk między hipostazą a prosopon może spowodować **zagubienie własnej autentyczności** i sami w końcu nie będziemy wiedzieć, kim właściwie jesteśmy.

Nie wstydź się być prawosławnym w życiu codziennym, szanuj poglądy innych, lecz swoich poglądów nie ukrywaj — to wzbudza szacunek zwłaszcza innowierców wobec ciebie i wobec religii, którą wyznajesz.

**Czego oczekuje Cerkiew prawosławna od swojej inteligencji?** Oczekuje autentycznej postawy człowieka wierzącego. To nie oznacza, podkreślam, walki z poglądami innych. Każda walka jest złem. Natomiast aktywna postawa inteligencji, szczególnie twórczej, winna się przejawiać w jasnym i niedwuznacznym prezentowaniu interesów społeczeństwa prawosławnego, w aktywnym uczestnictwie w różnych formach życia kulturalnego, naukowego, artystycznego. Bądźmy widoczni wszędzie jako zwarta, aktywna grupa, która choć szanuje poglądy innych, jest w pełni świadoma swych racji.

### Inteligencja a bractwa prawosławne

Bractwa prawosławne powstawały spontanicznie, jako skuteczna forma obrony interesu społeczeństwa prawosławnego. Aktywność bractw wzrastała w miarę wzmagania się ucisku i szykan, jakich dopuszczano się wobec Cerkwi i ludności prawosławnej, zwłaszcza od czasów niesławnej unii brzeskiej, w konsekwencji której społeczeństwo wierne prawosławiu zostało pozbawione wszelkich praw.

Czy w dzisiejszych czasach występują zjawiska podważające sens życia chrześcijanina?

### Pustynia duchowa

*To On stał się znakiem, któremu sprzeciwiać się będą* (Łk 2,34).

Dzisiaj znikł wojujący ateizm i powstała pustka, która wypełnia się obojętnością na sprawy wiary. Znów odradza się ideologia "śmierci Boga", a także rozwija się, zwłaszcza na zachodzie Europy, tak zwane "chrześcijaństwo bez Chrystusa", które uważa, że dotychczasowe chrześcijaństwo jest reliktem przeszłości i dawno spełniło swoją misję. Pojawia się nowy kierunek określany "duchem czasu", który **Awiercew** określa jako absolutny relatywizm w sprawach wiary i moralności. Człowiek stwarza w sobie pustynię duchową, wstydzi się przyznać, że jest wierzący, uznaje pragmatyzm, czyli użyteczność, a więc "zgodnie z duchem czasu" wszystko co przynosi pożytek materialny jest dobre. To zobojętnienie i "pustynię duchową" starają się wypełnić różnorodne ruchy pseudoreligijne

c.d. na str. 18

c.d. ze str. 17

# WOŁAJĄCY NA PUSTYNI

o charakterze synkretycznym. Jest to szczególnie dogodna pożywka dla rozwoju zjawiska, które określamy New Age (nowa era).

New Age jest nową formą bardzo starego zjawiska. Z problemem tym zetknął się **Mojżesz** zstępując z Góry Synaj, gdy zobaczył, że lud wybrany, w czasie jego nieobecności, zaczął czcić złotego cielca. Takim "złotym cielcem" jest współczesne pojęcie "Boga ludzkich potrzeb", Boga lub raczej bóstwa, które przymyka oczy i zezwala na wszystko (nowa forma deizmu).

New Age jest zjawiskiem trudnym do precyzyjnego określenia, gdyż ma różne oblicza, w zależności od sytuacji i wieku zwolenników.

Pomijając warstwę astrologiczną ( era wodnika), na której się nie znam, uderza mnie wyjątkowa zgodność różnych kierunków New Age co do ukrytego, lub wręcz jawnego **negowania podstaw chrześcijaństwa**, zwłaszcza negowania bogoczłowieczeństwa Chrystusa. Chrystus to nadczłowiek, wzór supermena, idealnego przewódcy stada (typowym przykładem może być opera rockowa "Jezus Chrystus Super Star"). Bóg w Trójcy Świętej to przeszłość, która kiedyś tam w średniowieczu rozpalała umysły i rodziła różnego rodzaju kontrowersje, lecz dziś kto się tymi problemami przejmuje: młodzież wielbi "rockowego Jezusa gwiazdora i doskonałego przywódcę stada".

Ideolodzy New Age uważają, że łaska lub energie Ducha Świętego to przeszłość. Dziś zamiast łaski Bożej proponują wchłanianie przez ludzi "energii kosmicznej", która dopiero daje człowiekowi moc rozwoju duchowego. Pojęcie "energii kosmicznej", która wpływa pozytywnie na intelekt człowieka, wprowadził znany psycholog i zarazem jeden z czołowych ideologów New Age, **Karol Gustaw Jung**. Moim zdaniem byłoby błędem stawiać znak równości pomiędzy łaską Ducha Świętego a "energią kosmiczną". Gdyż jak powiedział Apostoł Paweł *któż bowiem z ludzi wie co jest w człowieku, prócz ducha człowieczego, który w nim jest? A myśmy* ***nie otrzymali ducha tego świata*** *lecz Ducha, który z Boga jest, abyśmy poznali co nam Bóg darował* (1 Kor 2,11-12).

Za jednego ze wcześniejszych ideologów New Age niektórzy uważają mistrza **Eckharta** (ok. 1260-1327), który między innymi postulował, aby człowiek w doświadczeniu mistycznym zdobył się na wyjałowienie własnej duszy, na stworzenie pustyni duchowej w sobie, by tym intensywniej wchłaniać "energię prabóstwa" i wznieść się na wyżyny, ponad pojęciami dobra i zła, gdzie znika różnica pomiędzy dobrym uczynkiem a grzechem.

New Age ma wybitnych współczesnych ideologów, spośród których najwybitniejszymi są: Karol Gustaw Jung - psycholog i **Pierre Theilard de Chardin** - teolog i antropolog.

Propagator tak zwanej psychoanalizy analitycznej, prof. Karol Gustaw Jung, uważa, że w obecnych czasach Bóg umarł, czy raczej umarło lub zwietrzało wyobrażenie jedynego Boga. Nadeszła era końca Boga (epoka wodnika). Jungowi chodzi głównie o to, by każdy człowiek sam starał się osiągnąć mistrzostwo lub stan doskonały dorównujący bóstwu, korzystając z energii kosmicznej. Jung dopatruje się ścisłego związku pomiędzy osobowością każdego a działaniem wszechświatowej energii kosmicznej.

Również w pewnych odmianach ideologii New Age można rozpoznać elementy gnozy oraz pewne wątki neomanicheizmu ( dualizm dobra i zła). W kosmosie i w duszy każdego z nas odbywa się nieustanna walka pomiędzy Bogiem ciemności a światłem życiodajnej energii kosmicznej, która może mieć charakter żywej, ciągle ewoluującej świadomości (**Daeniken**).

Natomiast inni ideolodzy New Age, nawiązując do wspomnianego mistrza Eckharta, uważają, że ewolucja dąży do wyeliminowania z psychiki wszelkich przeciwieństw: dobra i zła, pojęcia grzechu i kary. **Dąży do tego, ażeby znikły granice pomiędzy bóstwem - wszechświatem i każdym człowiekiem.**

New Age nie jest oczywiście religią, lecz rodzajem iluzji i formą "dzikiego sakrum". Duchowość New Age jest duchowością sukcesu. Nie ma już Boga osobowego, jest bóstwo zezwalające na wszystko, **gdyż sednem New Age jest tożsamość bóstwa i człowieka.**

Wydaje mi się, że właśnie w tych tak trudnych czasach ludzkość potrzebuje ponownego przyjścia Jana Chrzciciela, który mówił o sobie *jam jest głos wołającego (słowa Bożego) na pustyni (dusz ludzkich).*

Innym kierunkiem, który miałby uzdrowić marazm duchowy i przeciwstawić się ideologii "chrześcijaństwa bez Chrystusa", jest idea odnowy poprzez zbudowanie jakiegoś "superchrześcijaństwa" na bazie prawosławia, protestantyzmu i religii rzymskokatolickiej. Jest to nowy rodzaj podejścia synkretycznego, który, moim zdaniem, nie ma sensu.

Teolodzy zachodni sądzą, że kryzys chrześcijaństwa wynika głównie z **ideologizacji i upolitycznienia religii**, oraz z tego, że Kościół rzymskokatolicki poszedł zbyt daleko w regulowaniu życia jednostki i rodziny poprzez nakazy legislacyjne. Prawniczy i katechetyczny katolicyzm budzi sprzeciw wiernych, którzy chcą się czuć wolni w swych wyborach. Dlatego od lat obserwujemy powstawanie poza Kościołem rzymskokatolickim ugrupowań świeckich (chrześcijaństwo domowe), izolujących się od oficjalnego Kościoła, w celu czytania Pisma Świętego i rozważania jego treści.

Wielu teologów uważa, że wszystkie wypaczenia obserwowane w zachodniej Europie wynikają głównie z zerwania jedności ze wschodnim chrześcijaństwem. Zerwanie spowodowało osłabienie systemu "immunologicznej obrony wobec różnego rodzaju duchowych mikrobów, czyli herezji i wypaczeń". Nawet **Jan Paweł II** w swoich homiliach mówi, że Europa zachodnia już nie jest chrześcijańska. Szerząca się tam teologia śmierci Boga to śmierć człowieka, to zobojętnienie. Chrześcijaństwo wymaga ponownego odkupienia - pisze Jan Paweł II.

Niektórzy współcześni teolodzy biją na alarm, że jeżeli Zachód nie obudzi się z letargu obojętności, wiara chrześcijańska bardzo szybko, jako "zjawisko reliktowe", zostanie zepchnięta na margines.

### Światło prawosławnej duchowości

Na konferencji w Klingenthal koło Strasburga (1993), której motywem przewodnim było poszukiwanie dróg wyjścia z kryzysu wiary w społeczeństwach zachodniej Europy ("chrześcijaństwo bez Chrystusa"), zwracano uwagę na rolę i znaczenie prawosławia w odnowie i odrodzeniu duchowości Zachodu.

Nam prawosławnym przyjemnie słyszeć, że powstające "ruchy odnowy", zwłaszcza wśród młodzieży, często szukają inspiracji we wschodniej duchowości, w prawosławnej liturgii, która zanurza wiernych w piękno przeżywanego sakrum. Człowieka Zachodu fascynuje prawosławie, które łączy głębię przeżycia duchowego z pięknem liturgii i kultem ikon. Imponuje mu "smak prawosławia": tradycja soborowości oraz radość płynąca z wiary w powszechne zmartwychwstanie i nadziei na życie wieczne.

I żadna ideologiczna "eklektycznosynkretyczna magma" nie zastąpi tego, czego oczekuje chrześcijaństwo Zachodu: prawosławnego poczucia duchowości i miłości w bojaźni Bożej, która wspomaga w walce z szerzącą się erozją zła. Inteligencja a nawet teolodzy na Zachodzie zdają sobie sprawę, że prawosławie to dobro, prawda i piękno, które zostały zapomniane i gdzieś zagubione w zachodnim świecie. I jeżeli nie skorzystamy z doświadczeń umęczonego prawosławia, chrześcijaństwo na Zachodzie będzie coraz bardziej się rozwadniać w relatywizmie pluralistycznych społeczeństw, w których obok różnych form deizmu pozostaje kultowość stadna, dewocyjna, płytka.

Zachodnia inteligencja, zwłaszcza młodzież, podziwia prawosławie, które przeszło przez gehennę prześladowań i męki, znów odrodziło się, by dać świadectwo prawdzie.

Współczesny świat oczekuje światła płynącego ze Wschodu, a my, inteligencja prawosławna, winniśmy być tego świadomi, gdyż siłą naszą jest zaufanie i wiara w słowa Chrystusa: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i uginacie się pod ciężarem, a ja was pokrzepię. Weźmijcie jarzmo moje na siebie i uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca. A znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych albowiem jarzmo moje słodkie jest a brzemię moje lekkie (Mt 11,28-30) I kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje Mnie nie jest Mnie godzien* (Mt 10,38).

**Michał Małofiejew**

# WIELKOŚĆ WIARY

Wszelka konieczność ogranicza wolność, ale też konieczność zmusza do wyboru jednej wolności kosztem innej lub innych. Wolność czegoś lub **czegoś** jest wyborem. Także między wolnością wiary a wolnością niewiary.

Jednakowoż żadna wolność nie jest pełnią wolności, gdyż ze swej natury wolność jest ograniczeniem właśnie do przestrzeni siebie samej.

Nie oznacza to, że w przestrzeni jednej, nie może realizować się inna wolność. Jest to możliwe, choć zawsze dzieje się kosztem uszczuplenia jednej z wolności.

Ze wszystkich manifestacji wolności nadziei, wolność wiary jest najbardziej krucha i chwiejna; wydaje się pozbawiona ukorzenienia w ludzkim realnym doświadczeniu i poznaniu. Chociaż zrobiono wiele, aby wiarę przełożyć na słowa i obrazy, to przecież pozostaje ona czymś nierzeczywistym i nazbyt ogólnym, a jednocześnie zbyt subiektywnym, chociaż rzeczywistym. Wątpliwości zresztą bardziej dotyczą samej wiary jako pojęcia jej doświadczenia niż przedmiotu wiary. Osobliwe i paradoksalne jest to, że wierząc w Boga, odrzucam wiarę jako sposób refleksji teologicznej, drogę poznania.

Osobliwe i paradoksalne jest to, że człowiek nieskończenie ufa jakimkolwiek ideom, aby tylko było sprzeczne z ideą Boga. Wierzy w idee o formach wyobrażalnych, nawet gdy są one tylko bytami myślowymi, ich realizacja zaś rzutowana w nieznaną przyszłość.

Człowiek bowiem sprzeciwia się wierze w coś, co nie posiada kształtu ani wyobrażalnej formy. W świecie czystych idei czujemy się niepewnie. Ograniczeni w swoim poznającym człowieczeństwie.

Wolność w każdym swoim aspekcie poznawalna jest tylko cząstkowo.

Definicje uszczuplają pojęcie wolności, choć nie uszczuplają siebie nawzajem.

Człowiek wydaje się bardziej przywiązany do różnych swoich definicji wolności, niż samej wolności. Przy czym jest osobliwe i paradoksalne to, że mimo wszystko wolność częściej doświadczamy w bezpośredniości praxis niż egzystencjalnej gnosis ludzkiego bycia w świecie.

Idee wolności bowiem jak najściślej wiążą się z samym życiem i przeżywaniem życia/świata. Właśnie przeżycia utożsamiamy z samym życiem, chociaż nie wypełniają one życia, ani stanowią o jego pełni.

Wiara natomiast jest pełnią wolności zajmującą całą przestrzeń ludzkiego życia. Pełnia wiary może się realizować tylko w całości i pełni życia.

Żadna wolność nie mieści tyle innych wolności, co wolność wiary.

Każda jest jakimś ograniczeniem kogoś lub czegoś. Każda inna zawiera zarodek braku wolności, pierwiastek zniewolenia. Myśl o wolności przeciwstawia się brakowi wolności, ograniczeniu i zniewoleniu świata stworzonego.

W przestrzeni wolności wiary myśl uwalnia się z myślą o wolności.

Każda inna wolność jest ograniczeniem innej wolności. Uzależnieniem od warunków. Każda inna jest podporządkowana urządzeniom świata, także religijnym i kościelnym. Nie należy utożsamiać wolności wiary z wolnością do religii, bo są to dwie różne wolności. Wolność do religii zakłada wybór religijny, wiara zaś nie jest żadnym wyborem. Człowiek religijny niekoniecznie bywa człowiekiem wiary. Człowiek wiary zawsze jest człowiekiem głęboko religijnym. Wolność wiary to pełnia egzystencjonalna człowieka, wolność religijna to wybór i ograniczenie w tym wyborze. Wolność z ramach jakiejkolwiek doktryny jest znakiem/symbolem zniewolenia. Doktryna i norma to negacja wiary i wolności.

c.d. na str. 20

c.d. ze str. 19

# WIELKOŚĆ WIARY

Człowiek pragnie wolności, ale rozumie ją w sensie zawężonym do rzeczy i spraw praktycznych. Postrzega ją jako pożytki dla dobra doraźności.

Pojęcie doraźnej wolności, doraźnego dobra, powinny budzić nasz niepokój, ale nie budzą, gdyż ze wszystkich uwodzących i zwodzących człowieka idei, idea wolności jest najpotężniejszym urojeniem ludzkiego umysłu.

Wolność bez reszty, absolutna i totalna, a zarazem praktyczna. Idealna i wzniosła, duchowa, ale także realna, konkretna, nawet w pewnym sensie przyziemna. Tak żeby była urojeniem korzystnym dla ciała i ducha - to nieprześniony sen ludzkości i każdego chyba człowieka.

Osobliwe i paradoksalne jest jednak to, że tylko w wolności wiary „cielesnej aż do krańców ducha, duchowej aż do szpiku kości" (św. Augustyn), człowiek jest w stanie zrealizować w pełni swoje wolnościowe urojenia, uwalniając zarazem swoje serce dla innych idei wolności.

Historia człowieka to dzieje niezaspokojonego nigdy poczucia wolności jako egzystencjonalnego ideału.

Formuła wolności osobistej jako zasady ludzkiego bycia w świecie zawięziła jej przestrzeń do ja-człowieka.

Odtąd wolność utożsamia się z uroszczeniami liberalnego egocentryzmu, z indywidualizmem będącym wcieleniem idei romantycznego chaosu jako wizji świata wolnego nawet od wolności.

W tym sensie wolność jako nowe powszechne wyznanie jest dziś wyzwaniem milionów jednych przeciwko milionom innych ludzi, zawołaniem biednych przeciwko bogatym, sztandarem uzurpatorów. Wolność utożsamiona z własnością, wolność wetknięta w jarzmo własności to alegoria współczesnego bogactwa, które potrzebuje jak nigdy moralnych uzasadnień, świadectwa moralności. Sprowadzona do roli służebnej, Wolność jest dzisiaj płatną wyrobnicą u każdego człowieka interesu. Ale pogardzana i pomiatana jest zarazem pożądana, ceniona i dobrze widziana. Jest niby znak firmowy, ale też jakby niczym więcej.

W świecie zniewolonym człowiek wolny działa jakby w imieniu wolności. Jego pustkę wypełnia jej imieniem, które jest nadzieją zrozpaczonych, ukojeniem egzystencjonalnego smutku. Samotność, smutek i rozpacz - znaki utraconej wolności. Wolność jest radością, ale też dlatego wymaga, jak miłość, obecności innego, kogoś lub czegoś drugiego.

Podczas liturgii kapłan wzywa lud do miłości i wiary - *Wozlubim druh druha, da jedinomyslijem ispowiemy* (Umiłujmy się wzajemnie i jednomyślnie wyznajmy wiarę).

To wezwanie do miłości i jedności jest w istocie wezwaniem do wolności.

Ale rzeczywista przestrzeń tej wolności, należąc do sfery świętej, jest ukryta.

Mimo że stale obecna w życiu świata i doświadczeniu człowieka świętość jest ukrytą tajemnicą, co wiedzieli zawsze mistycy - ludzie wiary prawdziwie wolni w nieograniczoności wiary i poznania.

Człowiek najpełniejszy kształt wolności osiąga w wolności wiary, ale właśnie tę wolność odrzuca najczęściej. Jego racjonalizm odtrąca najracjonalniejszą z idei wolności, bo wolną od jakichkolwiek warunków, konieczności, i nawet nadziei.

Wolność będąca filarem Prawdy, w świecie kłamstwa i pozoru staje się cieniem filaru, cieniem prawdy. Cieniem wolności jest niewola, zniewolenie, brak wolności.

Umiłujmy się jest jedynym wezwaniem wiernych do osiągnięcia w wierze pełni swej wolności.

Jest wezwaniem nie do utraty jakiejś cząstki człowieczeństwa, ale do jego wzbogacenia. Do odkrycia dla wolności przestrzeni serca.

Tutaj wiara ma swoje naturalne umocowanie, a wolność wiary odnajduje swój ontologiczny korzeń. A jeśli tak jest, to dla człowieka poszukującego wolności, właśnie wolność wiary, bywa odkryciem jej źródła w jestności stworzonego bytu.

Poza bytem, poza sofiannicznym byciem stworzonego świata nie ma żadnego innego bytu, który Jest. Jest Jestnością samego Boga. Jestność ta jest Pełnią wolności. Jednakowoż Odwieczne Teraz boskiej Jestności, transcendentna pełnia wolności, człowiekowi także wiary, dostępna jest tylko cząstkowo z uwagi na czasowość ludzkiego życia, w którym teraźniejszość ma znikome udziały. Żyjemy między przeszłością a przyszłością, między pozorami i wyobrażeniami.

W wolności wiary więc swoje ja postrzegam jako byt. Nie jego jakąś cząstkę w sobie lub siebie jaką cząstką całości, lecz siebie jako samo Uniwersum.

Dane mi to zostało mocą wcielonego Słowa.

Istniejąc w Słowie Nowego Przymierza, człowiek przestał być niewolnikiem historii, stał się twórcą i uczestnikiem. Nie ograniczają go już wyobrażenia przeszłości i przyszłości, jest wolny wolnością przebóstwionej Zmartwychwstaniem teraźniejszości.

Wcielenie Słowa zniosło napięcie między Bogiem a człowiekiem - obrazem/ikoną Boga. Między odwiecznym Teraz a czasowością istnienia. Między upadkiem ludzkości a jej odkupieniem. Wreszcie, między wiarą a wiedzą, gdzie wiara oznacza rzeczywistą, niepodzielną pełnię wolności, a wiedza wolność poznania - wolność epistemologiczną.

Wiara unieważnia opozycję między poznaniem rozumowym, czyli racjonalną myślą ludzkiego umysłu - logosem immenentnym, a Słowem - Logosem/Bogiem Synem.

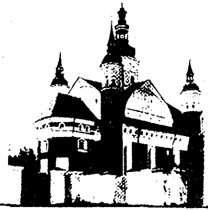
Unieważnia opozycję między ludzką samowystarczalnością wraz z brakiem wolności a pełnią wolności we wspólnocie wiary i Ewangelii/Dobrej Nowiny.

Poznanie tylko rozumowe ogranicza człowieka również w jego wolności, gdy odmawia wierze zdolności i możliwości epistemologicznej. Wiara zaś, będąc pełnią wolności człowieka, właśnie poznanie czyni swoją zasadą.

Cokolwiek ogranicza wiarę, ogranicza poznanie, bowiem ogranicza wolność.

Wolność nie istnieje poza bytem, gdyż jest samym bytem, ale też sposobem ludzkiego bycia w świecie.

**Andrzej Turczyński**

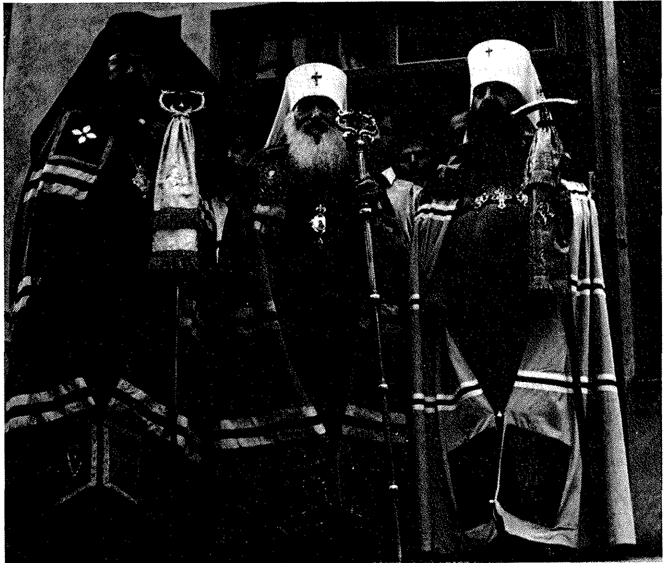


# НА ЦЯРНІСТЫМ ШЛЯХУ

*(Працяг успамінаў і разважанняў Яго Блажэнства Мітрапаліта Варшаўскага і ўсяе Польшчы Архіепіскапа **Васілія** ў запісе Міколы Гайдука. Чатыры папярэднія адрэзкі ўспамінаў надрукаваны ў 7-10 нумарах "Przeglądu Prawosławnego" за 1995 г.)*

У першай хвалі рэпатрыяцыі было болей нашых, а ў другой савецкія органы прымянілі гусцейшае сіта. Трагедыя была асабліва з перасяленцамі з акцыі "Вісла". Раскідалі іх па адной сям'і па розных вёсках і стараліся так рабіць, каб маладыя жаніліся ці выходзілі замуж за каталікоў, шлюб бралі і дзяцей хрысцілі толькі ў касцёле. Таму многія страціліся для нашай Царквы.

Расказвалі мне пра такі вось выпадак. Везлі адну вёску. Яна згаварылася, падкупіла афіцэра, і той загадаў скінуць іх усіх разам у адным былым фальварку. Усё там было разбуранае: без вокан, без дзвярэй. "Прападзём тут", - кажуць людзі. Але ж разважылі, падумалі ды рашылі: "У паасобку дык, праўда, згінем. Давай будзем ратавацца грамадою". Сталі з бяды вылазіць разам: адной сям'і пакойчык, потым - другому, трэцяму і гэтак усім наладзілі жытло. "Але вось настала Каляда, селі мы, кажа, усе разам за стол, а тут у вокны нам паляцелі каменне, сякеры, калы..." Пойдзе жанчына ў краму: "Прадайце хлеба", а ёй у адказ: "Няма табе хлеба, свіння ты няхрышчаная". Але ж яны, сціснуўшы зубы, працавалі ад цямна да цямна і гаспадарку ладную выраблі, і жывёлы разгадавалі і будынкі паставілі. Паглядзелі ўлады, што гэта ўсё людзі спакойныя, працавітыя, сумленныя і пачалі крыху паінакому да іх ставіцца, браць на работу. Потым і зусім іншы дух настаў - разам і гуляюць, і жывуць і дапамагаюць адзін другому. А мой размоўца потым дадаў: "Усё, уладыка, ёсць: і хлеб і да хлеба, адно няма дзе касцей пакласці. Вось так і стаіць перад вачыма тая пясчаная сцежачка, па якой я з мамаю ў царкву ішоў, і той могільнік, дзе мае дзяды ляжаць, бо тут для мяне зямля чужая..." А для маладых ужо ўсё стала родным, сваім. Расказвалі мне і пра такое. Прыехаў адзін немец, бацькоў і родзічаў ды паехаў у Нямеччыну. Але ж праз год зноў прыехаў. Дык той мазур, як зведаў, уцёк некуды, схаваўся і датуль не паказваўся, пакуль немец не выехаў. Гэтак яму сорамна было, бо ўвесь



*Яго Блажэнства Архіепіскап **Васілій** (у цэнтры) з Яго Высокапраасвяшчэнствам Архіепіскапам **Філарэтам**, Мітрапалітам Мінскім і Слуцкім, Патрыяршым Экзархам усяе Беларусі (справа) і Яго Высокапраасвяшчэнствам Архіепіскапам Беластоцка-Гданскім **Савам**.*

*Фота В.Андрэйчука*

пайшоў на свае магілкі (там у капліцы была наша царкоўка). Ён быў простым чалавекам, селянінам, прыехаў наведаць магілку свайго бацькі. Адзін жа мазур загнаў яго на падворак і пад пагрозаю, што заб'е, запрог яго ў плуг і гэтым немцам паўагарода заараў. І немец цягнуў той плуг, як належыць, спакойна, рыхтоўна. Прыбраў магілку год на кожным кроку уся вёска і ваколіца - усе палякі - гэтак яго саромелі, лаялі і дакучалі за ягоны ўчынак.

*- Ваша Блажэнства, усё ж праваслаўным даводзіцца вельмі цяжка ў заходніх ваяводствах...*

- Яшчэ і як цяжка! Памятаю, аднойчы прыехала ў царкву бабулька з унучкай. Пасля набажэнства

прыселі яны пад царквою, вячэраюць. "А дзе ж вы будзеце начаваць?" - пытаюся. " А тут, пад царкоўкай", - адказала бабулька. Запрасіў я іх да сябе, распытваю. Аказалася, што паходзілі яны з мясцовасці ў 60 км ад царквы. Аднак ніхто там не ведаў, што яны праваслаўныя. "Вечарам, як молімся, - расказвалі, - дык шчыльна завешваем вокны, каб ніхто не падглядзеў, як мы хрысцімся..." Памаўчалі, а потым унучка сказала: "А калі б у школе даведаліся, што я праваслаўная!..." і расплакалася. Або вось прыходзіць да святара жанчына і просіць: "Бацюшка, міленькі, дайце метрыку дзіцяці, да першай камуніі патрэбная". Святар адказвае, што дзіця ўжо прычашчалася, няма такой неабходнасці. "Дайце, - просіць са слязьмі на вачах жанчына, - дайце, бо жыцця няма: то карове рог саб'юць, то вокны ў хаце павыбіваюць, то ў садзе маладыя дрэўцы паломяць. Дзіця паўсюдна дразняць ды цкуюць: "Kocia wiara! Kocia wiara!". А так занясе метрыку, адбудзе тую камунію і не стануць да яго чапляцца. А ў царкву мы па-ранейшаму хадзіць будзем". Вось які крыж нясуць праваслаўныя...

*- І як у такіх абставінах ставіцца да нашых братоў у Хрысце, каталікоў?..*

- Вядома, мы знаходзімся ў каталіцкім моры. Але гэта не бяда. Хрыстос сказаў:"Не бойся, малы статак, бо Айцец ваш упадабаў даць вам Царства" (Лк. 12,32). Гэтая спрэчка цягнецца з самых старажытных часоў. Яна распальвалася і мацнела аж да 1054 года, да падзелу Цэркваў, а потым дайшла да гэтак званай нашай "халоднай вайны". І здавалася, што гэты падзел будзе вечны, і ніколі ўжо не будзем набліжацца адно да другога. Аднак вось настаў час, год 1965, калі спаткаліся ўсяленскі патрыярх Афінагор і папа рымскі Павел VI і ўпершыню яны разам сказалі "Ойча наш" і пачаўся дыялог, размовы. Праўда, гэты дыялог яшчэ не такі, які быць павінен ды каб усе яго маглі зразумець. Тады ж у беластоцкіх газетах змясцілі здымку папы з патрыярхам падчас іхняй размовы, на тое каталікі загаласілі: "O Boże! Jak Ojciec Święty mógł się spotkać z taką brzydotą, z taką ohydą ?!" Гэта я чуў сваімі вушамі. Але вось першы шок прамінуў. Іерархі абодвух бакоў пачалі часцей спатыкацца. Прыехаў папа рымскі ў Польшчу. Першы раз мы сустрэліся. Я яму ўручыў панагію, ён мне - свой медаль. Я перадаў яму ікону святых роўнаапостальных Кірылы і Мяфодзія Ён мне сказаў, што мая ікона - лепшы падарунак, а я яму адказаў: медаль таксама каштоўны, бо праваслаўны іерарх упершыню яго атрымлівае з рук Вашай Святасці. Потым мы сустракаліся некалькі разоў, падчас наведання ім Польшчы. Аднойчы я адкрываў прыход у П. Завёз туды грузавіком званы, цэглы, цэменту і іншых будаўнічых матэрыялаў. Пад'ехала два чалавекі на матацыклах і пытаюцца: "Kim pan jest? Może Bazylim?" Я кажу: "Tak, Bazyli". "A to my już znamy was, bo wszędzie po kościołach są zdjęcia. To bardzo dobrze, bo mamy dość tej nienawiści - chcemy spokoju". Я кажу: "A my tu cerkiew budujemy". "No i dzięki Bogu", - яны мне і сталі разважаць пра тое, што яны вельмі хочуць, каб у касцёлах і цэрквах людзі маліліся Богу і панавала паміж імі любоў, як навучаў Хрыстос.

*- Дык наша Царква зрабіла ўсё, каб запанавала брацкая любоў, евангелічная любоў. Мы ж з вялікай пашанай прынялі ў нашым храме Галаву каталіцкага Касцёла, Яго Святасць Іаана Паўла II...*

- Так, мы зрабілі ўсё па-хрысціянску.

Яго Святасць Іаан Павел II добра выступіў, перапрасіў за спаленне Грабаркі. Падпал Грабаркі - гэта быў палітычны акт, імкненне зганьбіць нашу святыню. Гэта быў цяжкі ўдар па нашай Царкве. Папа ў Свята-Мікалаеўскім саборы ў Беластоку сказаў:" Господы, просты!"

*- Ваша Блажэнства, але наш Супрасльскі манастыр?...*

А вяртаючыся да Супрасльскага манастыра. Цяпер справа ў Адміністрацыйным судзе. Нават калі гэты суд засудзіць у нашу карысць, дык усяроўна не кончыцца валакіта, бо каталікі лічаць, што гэта ўласнасць папы рымскага.

*- А чаму?*

- Дзяржава польская адно, а Ватыкан - другое. Яны лічаць, што гэта ўласнасць Ватыкана. І калі папа не дасць блаславення, манастыр застанецца пры іх. На жаль, такі наш лёс. І то нягледзячы на тое, што заснавальнікамі, будаўнікамі манастыра ў Супраслі ў 1500 годзе быў праваслаўны Аляксандр Іванавіч Хадкевіч, што духоўна будавалі яго праваслаўныя мясцовыя манахі, з Кіева-Пячэрскай лаўры і святой Гары Афон. Толькі ў пачатку XVII стагоддзя Зыгмунт III Ваза выгнаў праваслаўнага архімандрыта Іларыёна і перадаў манастыр уніятам. Беластоцкі каталіцкі мітрапаліт арцыбіскуп С.Шымэцкі не ведае гэтай справы глыбока, ён паўжыцця правёў у Францыі. Ён толькі справу фірмуе, а робяць усё зло мясцовыя, тутэйшыя.

І яшчэ ёсць адзін аспект. Нядаўна прыязджаў на Беласточчыну каталіцкі кардынал з Пінска, Казімеж Свёнтэк. Пайшла гаворка пра тое што каталікі цяпер "прызнаюць" усе нашы таінствы без выключэння. Але вось у Беластоку адна каталічка хацела павянчацца ў царкве з праваслаўным хлопцам і пайшла да ксяндза за метрыкай, дык ксёндз сказаў, што вянчацца ў царкве - гэта цяжкі грэх. На што ім патрэбна гэтае "прызнанне" праваслаўных таінстваў? А на тое, каб там, на Беларусі і Украіне, муціць праваслаўным у галаве: "Маўляў, цяпер усяроўна і касцёл і царква, дык ходзьце ў касцёл". Але наогул Касцёл не прызнае нашых таінстваў. Цяпер нас крыху перасталі непакоіць. Відаць, што прыкінулі, з-за тых 23 цэркваў на поўдні Польшчы, якія цяпер ёсць уласнасцю дзяржавы, мы іх адрамантавалі і молімся ў іх, драцца не варта, бо будзе шум на ўвесь свет.

*(Працяг у наступным нумары)*

# ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ




## IV Фестиваль української культури «Пудляська осень '95»

У жовтні й листопаді 1995 р. у Білостоці і Більську проходив IV фестиваль української культури «Пудляська осень '95», організований Союзом українців Підляшшя. Його історія сягає 1991 року, коли у Мельнику, на надбужанських лугах, уперше зібралися шанувальники української пісні з Підляшшя і України. В 1993 р. фестиваль перенісся до Більська, а в поточному році частина його імпрез проходила також у Білостоці.

Отже, цьогорічний фестиваль започаткований був 21 жовтня Днями української культури, які зорганізував Білостоцький гурток Союзу українців Підляшшя. Почалися вони відкриттям виставок мистців з Підляшшя – різьбаря Володимира Наумюка, що живе й творить в селі Канюки над Нарвою та Петра Павлючука (1904-1989), який народився в Голодах коло Більська, а половину свого творчого життя провів у Аргентині. Пізніше в будинку Білостоцького осередка культури відбувся концерт української пісні. Уділ в ньому взяли самодіяльні фольклорні колективи з Підляшшя – «Родина» з Дуб'яжина, «Вільчанки» з Вільки Терехівської та «Незабудкі» з Курашева. З Варшави до Білостоку приїхав польський молодіжний фольковий колектив «Верховина», а з Рівного, що на Україні, хор «Верес». Вечером учасники Днів української культури бавилися на «Пудляськіх вечурках», при музиці колективу «Еден» з Білої-Підляської.

Під час Днів не забракло також акцентів духовно-релігійного характеру – хватить тут згадати такі різьби Володимира Наумюка як: «Мойсей», «Святі Петро й Павло», «Святий Володимир», чи факт, що свій виступ хор «Верес» почав молитвою та релігійними піснями українською мовою.

Друга частина фестивалю проходила, як і два роки тому, в Більську 25-26 листопада, а склали її концерти та зустрічі. Перший концерт, в суботу 25 XI, традиційно знайомив глядачів з перлинами українського фольклору Підляшшя. Започаткував його короткий виступ колективу «Перевесло» з Кузнецовська на Поліссі (Рівненська область) та українських самодіяльників з Малорити і з-під Кобриня, що на Берестейщині (Білорусь). Після цього сценою Більського дому культури заволоділи підляські колективи – «Каліна» з Дашів, «Беруозкі» з Кнорид, «Красуні» з Красного Села,



Народний самодіяльний хор імені Дмитра Фальківського з села Залісся

Євгенія Жабінська

## Прийми моє мовчання

**МОЛИТВА**

Прийми
моє мовчання
прости
що віри не хватало
тепер мовчу
з Тобою стало
„прошу"
забагато
„дякую"
замало

* * *

Як тебе назвати
мій народе
як назвати вас
люди з добрим поглядом
сумних очей
як тебе назвати
моя мово
як назвати тебе
музико мого дитинства
материнська пісне
як назвати тебе
моя пущанська країно
як простори над землею
моїх батьків
як назвати вас
найдорожчі скарби
мого життя

* * *

Мово простого народу
ти мене колишеш
легким повівом
літнього вітру
над рідною землею
несподівано вітаєш
в чужих сторонах
учиш пізнавати
серця людей
кажеш вірити
в могутність слова
що змінює історію народів
розливаешся гордими звуками
на все наше Підляшшя

# IV Фестиваль української культури «Пудляська осень '95»

«Мельнічанкі» з Мельника, «Орішкі» з Орішкова та дуб'яжинська «Родина». Захоплювали і зворушували глядачів виступи дітей з початкових шкіл Більська й Черемухи – якщо вони так гарно співають по-нашому то наша пісня не загине!

Ведучою концерт була бандуристка і співачка, студентка V курсу Інституту культури у Києві, Ольга Власова.

Вечером молодь запросив на свій концерт гурт «Актус» з Києва, в якого репертуарі альтернативний рок з елементами світового фольку.

На недільному концерті глядачі з Більська й всього Підляшшя могли побачити українських виконавців з Полісся – як з Рівненщини, яка в межах України, так і з Берестейщини, яка в межах Білорусі. Першим виступив ансамбль «Перевесло», який заперезентував годинну програму складену з пісень, танців та народної музики. Після його на сцену вийшли артисти з Берестейщини – регіону, в якому живе біля одного мільйона українськомовного населення, регіону, в якому од декількох років щораз сильнішим стає повертання до своїх українських національних коренів. Красу української пісні Берестейщини показали народний самодіяльний хор імені Дмитра Фальківського з села Заліcся в Кобринському районі, народний хор «Голоси Полісся» з Берестя та Володимир Харсюк з Малорити.

Виступи ансамблів з Полісся переплеталися піснями у виконанні дітей з Початкової школи нр 4 в Більську. На закінчення концерту, а водночас і цілого фестивалю, виступила Ольга Власова, яка спочатку заграла на бандурі твори світових класиків, а після, під власний акомпанемент, заспівала українські пісні в сучасних обробках.

Фестиваль це не тільки нагода до зустрічі з мистецтвом. Це також нагода до зустрічі земляків, які в силу історичних причин проживають в різних державах. В цьому році до Більська приїхали не тільки гості з Києва – представники Міністерства закордонних справ України (Всеволод Ткаченко), Товариства «Україна» (Олександер Ромачук, Ярослав Гулій) і Луцька (голова Волинського фонду культури Микола Онуфрійчук), але і представники української організації «Просвіта Берестейщини» ім. Тараса Шевченка з Берестя, Кобриня та Малорити (Олег Пархач, Михайло Петрукович, Віра Мурашкевич, Володимир Харсюк). Не забракло також представників Посольства України у Варшаві – в Білостоці побувала секретар Посольства Світлана Грибова, а в Більську Теодозій Старак – перший представник України у Польщі а зараз радник Посольства. Запрошені гості могли зустрітися не тільки з підляським українським активом, але також представниками Об'єднання українців у Польщі – його головою Юрієм Рейтом та послом Мирославом Чехом (Унія Свободи). Політично-посольські кола нашого регіону репрезентував посол від Союзу лівих демократів Сергій Плева.

Фестиваль закінчився. Приніс він багато вражень, а також тверде переконання, що через рік ми знов повинні тут зібратися, щоб любуватися українською піснею, танцем і музикою, і щоб поговорити з собою. (юг)



Діти з Початкової школи нр 4 в Більську.

**Євгенія Жабінська**

## Прийми моє мовчання

* * *

Одягаю новонароджену думку
у слова тривоги
взятої просто із серця
формую її делікатно
тугою за рідною мовою
обережно кладу на папір
щасливо усміхаюся
моє дитя вже буде жити
мій вірш вже народився

* * *

Дівчина з очима сумними
перейшла
на пальцях
коло мого життя
мої сльози
падали на її
добрі руки
будили віру
в ліпший світ
сумних людей

* * *

Підляшшя —
— земля рідна
частина серця
твого і мого
очі задивлені
в минуле
теперішнє
і майбутнє
Підляшшя —
— нерозказана мрія...

**УКРАЇНА**

Кличе мене
словами матерніми
манить
блиском бань
мережана червоно-чорним
хрестиком

**ЄВГЕНІЯ ЖАБІНСЬКА** народилася у 1966 році в осаді Вуорля (Орля) на Північному Підляшші. Літературний дебют авторки відбувся у 1987 році, коли на сторінках видаваного у Більську позацензурного часопису «Основи» надрукована була перша добірка віршів, які згодом вийшли окремою збіркою — „Мамо, кім ми є..." (Більськ 1989). У 1988 г. молода підляська поетеса здобула I місце у II Конкурсі молодих творців української культури, організованому у Кракові. Вірші Євгенії Жабінської були друковані на сторінках таких часописів, як „Над Бугом і Нарвою" (Більськ), „Світо-Вид" (Нью-Йорк — Київ), в альманахові „Між сусідами" (Краків) та в білостоцькому збірнику „Debiuty «Dyskusji»: Modlitewnik podlaski" — по-українськи, з польським перекладом (1990). У 1995 р. вийшла в світ збірка „Коли приходить тиша".

## ŚLADAMI STULECI (41)

# GORSI

Potajemna ucieczka na przełomie lat 1419-1420 metropolity **Grzegorza Cambłaka** z Wilna do Mołdawii osierociła dopiero co powołaną do życia prawosławną metropolię nowogródzko-wileńską. Książę **Witold** jak gdyby czekał na to: nie wyraził swego oburzenia i nie próbował powoływać następcy władyki Grzegorza. Wkrótce nawiązał kontakty ze swym zięciem, wielkim księciem moskiewskim **Wasylem Dymitrowiczem** i porozumiał się z metropolitą moskiewskim **Focjuszem**, dając do zrozumienia, że rezygnuje z samodzielnej metropolii w swym państwie. Nie był to chwilowy kaprys panującego, lecz element jego dalekosiężnych planów. Witold bowiem nigdy nie zrezygnował z zamiaru uzyskania korony, nawet w najtragiczniejszych chwilach jego panowania w Wielkim Księstwie nie gasły w nim rojenia o królewskich regaliach. Po całkowitym fiasku prób zaskarbienia przychylności Rzymu za poddanie mu Cerkwi prawosławnej w Wielkim Księstwie, książę postanowił działać inaczej.

Witold zręcznie doprowadził do zgody z metropolitą moskiewskim Focjuszem, oddając pod jego jurysdykcję Cerkiew prawosławną w Wielkim Księstwie i z przyzwolenia **Jagiełły** również w Królestwie Polskim. W rezultacie natychmiastowej radykalnej poprawie uległy stosunki Konstantynopola z Wilnem. Już w 1421 roku władyka Focjusz jest podejmowany w Wilnie, wizytuje Nowogródek, Włodzimierz na Wołyniu oraz Halicz i Lwów. Biskupi z pokorą przyjęli nowego przełożonego, on zaś wspaniałomyślnie puścił w niepamięć ich poprzednie nieprzychylne wypowiedzi.

Metropolita bywał dość często w diecezjach Wielkiego Księstwa, utrzymywał bardzo przyjazne stosunki z Witoldem i jego dworem, ale to nie miało żadnego dodatniego wpływu na stale pogarszającą się sytuację Cerkwi prawosławnej. Postanowienia unii w Krewie, Wilnie i Horodle nadal obowiązywały - prawosławną szlachtę i duchowieństwo konsekwentnie pozbawiano tych praw i przywilejów, którymi Jagiełło i Witold hojnie obsypywali przyjmujących katolicyzm i katolickie duchowieństwo. W akcie unii i horodelskiej między innymi zapisano, że *ze wszystkich poprzednio wyliczonych swobód, przywilejów i łask*



*mogą korzystać i cieszyć się nimi tylko panowie i szlachta (...) którzy są wyznawcami religii chrześcijańskiej Kościoła rzymskokatolickiego, a nie schizmatycy albo niewierni.* Tak oto prawosławni zostali zrównani z poganami.

Wybitny historyk polski **M.Kosman** w książce "Wielki książę Witold" (1967) przypomina, iż wyniesiony na tron przez sobór w Konstancy w 1415 r. nowy papież **Marcin** V nadał Jagielle i Witoldowi pełnomocnictwa nie tylko na ochrzczenie Żmudzi, ale również kierowanie misją z zadaniem nawracania prawosławnych "schizmatyków" na katolicyzm. Zgodnie ze statutem wiluńsko-kaliskim z 1420 r., który obowiązywał w gnieźnieńskiej prowincji kościelnej, a do niej należały etniczne ziemie białoruskie, bez zezwolenia miejscowego biskupa katolickiego, pod groźbą surowych kar, zabraniano wszystkim innowiercom, w tym także prawosławnym, wznosić nowe lub naprawiać stare albo uszkodzone świątynie. Upoważnieni przez papieskich nuncjuszy pełnomocnicy w mniejszych i przez to słabszych parafiach prawosławnych bezprawnie zajmowali cerkwie i przerabiali je na kościoły lub katolickie kaplice, nie udostępniając żadnych budowli zastępczych i nie dając odszkodowania. W ten sposób prawosławie coraz usilniej spychano do roli drugorzędnego, gorszego, obcego, a nawet wrogiego wyznania.

Prawosławni nie mieli znikąd wsparcia. Skupiali się więc wokół swego duchowieństwa i książąt. I zdołali obronić się i wytrwać. Województwo nowogródzkie liczyło wówczas ponad 650 parafii prawosławnych i zaledwie kilka katolickich.

Na przekór zakazom księcia i jego urzędników nowe cerkwie i monastery wznosili w swych prywatnych posiadłościach prawosławni książęta i zamożni bojarzy. W latach 1404-1409 wspaniały sobór Zaśnięcia Bogarodzicy funduje w Słucku księżna **Anastazja Olelkowa**, w 1407 r. buduje w Małomożyrsku koło Lidy cerkiew Narodzenia NMP bliżej nieznany bojarzyn **Szymon Mieszczerkowicz**. Ciekawe, że również rodzina wielkiego księcia Witolda na wszelkie sposoby starała się wspierać Cerkiew. Jego druga żona, prawosławna wielka księżna **Julianna Iwanowna**, z domu **Holszańska**, zbudowała w Trokach (ojcowskiej stolicy Witoldowej) cerkiew pod wezwaniem św. Jurija - prawosławnego patrona swego męża, księcia Jurija-Witolda, a w Wilnie ufundowała monaster Narodzenia Pańskiego. Wielka księżna Julianna była szczodrą kolatorką Ławry Poczajewskiej i na swe życzenie tam została pochowana. Niestety, przytoczone przykłady nie poprawiały w sposób znaczący stale pogarszającego się statusu Cerkwi prawosławnej.

Polscy magnaci i hierarchowie katoliccy, których Witold hojnie obsypywał godnościami i prezentami, nie dopuścili do jego koronacji.

Wielki książę Jurij-Witold-Wigand-Aleksander umiera w 1430 roku, a w rok po nim metropolita Focjusz.

**Mikołaj Hajduk**

## O BIEŻENSTWIE W BIELSKIM RATUSZU

**Muzeum w Bielsku Podlaskim oraz Białoruskie Towarzystwo Historyczne zapraszają na otwarcie wystawy oraz odczyty poświęcone *bieżenstwu* - exodusowi ludności zachodniej części Imperium Rosyjskiego, związanego z działaniami wojennymi w czasie I wojny światowej.**

**Otwarcie wystawy będzie miało miejsce w Muzeum w Ratuszu w Bielsku Podlaskim, 9 grudnia o godzinie 14.**

**Po uroczystości otwarcia zostaną wygłoszone referaty. Organizatorzy zwracają się z prośbą o ewentualne udostępnienie (sprzedaż lub wypożyczenie w celu skopiowania) pamiątek rodzinnych: dokumentów, fotografii, itp. z okresu *bieżenstwa.* Materiały udostępnione przed i w czasie wystawy mogą być na niej zaprezentowane.**

**Adres organizatorów: Muzeum - Ratusz, ul. Mickiewicza 37, 17-100 Bielsk Podlaski, tel. 22-44. (ecz)**

# Akcja "Przeglądu Prawosławnego"

# DZWON

**Sława Iisusu Chrystu.**

Ukochani Bracia i Siostry, Rodzino Świętej Prawosławnej Cerkwi. Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i podziękowania z otulonego śniegiem monasteru św.św. Cyryla i Metodego w Ujkowicach. Zima przyszła do nas na początku listopada - bardzo śnieżna. W ostatnich dniach, przed pojawieniem się zasp, zdążyliśmy nagromadzić trochę drzewa z lasu. **Serdecznie dziękujemy pielgrzymom z Hajnówki**, którzy pomogli nam w tej ciężkiej pracy i teraz wiedzą, co znaczy zbierać opał w górskim lesie. *Spasy Hospody* za miłą i niespodziewaną pomoc.

Raduje się nasze serce i dusza na myśl o tym, że są w Polsce ludzie Boży, którzy pragną wzmocnić tę przepiękną pieśń archanielską i przysyłają ofiary na nowe dzwony, aby z mocą rozbrzmiewały wśród gór, lasów i wiosek. *Bohorodice Diewo, radujsia.*

Musicie kochani wiedzieć, że każdy dzwon śpiewa ku chwale Bogarodzicy pozdrowienia archanioła Gabriela z Nazaretu. Dlatego wróg duszy ludzkiej, tam gdzie tylko zdobył władzę, wszędzie niszczył dzwony. Bo dzwon nie jest tylko zimnym metalem. To wielka moc Cerkwi Chrystusowej.

Wystarczy wsłuchać się w tekst starodawnych modlitw na oświęcenie dzwonu, aby zrozumieć, do czego się przyczyniamy wzbogacając nasze cerkwie o nowe dzwony.

Wyjątkową wymowę mają dzwony, które stanowią ofiarę całej prawosławnej rodziny. Jednoczą one bowiem setki i tysiące imion ludzi wierzących dzięki Bożej Mocy w piękną pieśń archanielską, która będzie rozbrzmiewać po ziemi tak długo, jak Bóg zechce. Za zrozumienie tej wielkiej tajemnicy Bożej mogę powiedzieć tylko jedno - *Spasy Hospody.*

Pamiętający w modlitwach mnisich o wszystkich ofiarodawcach i tych, którzy oczekują pomocy Bożej

**o. Nikodem**, archimandryta

Oto kolejni ofiarodawcy:

**Białystok**: Pałaszuk Antonina - 10 zł, Kucha Tamara - 20 zł, Szyroki N. i Wł. - 50 zł, Worobiej Eugenia - 50 zł, Pugacz Halina - 10 zł, Suchocka Leoniłła - 100 zł, Kurczewskij Wiktor i Maria - 20 zł, Sidoruk B., J. i T. - 50 zł, Nasuta Lidia - 20 zł, Piotr - 15 zł, Chilimoniuk Lidia i Mikołaj - 100 zł, dzieci ze szkoły podstawowej nr 19 - 25 zł, Eudokia Ostaszewicz - 10 zł; **Bielsk Podlaski**: Sacharczuk Krystyna - 15 zł; **Gdańsk**: Bowtruczuk Aleksander - 50 zł; **Hajnówka**: Tarasiuk Anna - 30 zł, Firs Zinaida - 20 zł; **Kleszczele**: Jakubowscy O., M., H., N., Z., Andrzej - 60 zł, Popławski Grzegorz - 10 zł, Jużwiuk Taisa, Eugeniusz - 70 zł, Kupryciuk Anna - 30 zł; **Królowy Most**: Martonik Nina - 100 zł; **Łomża**: Iwaniuk Irena, Włodimir - 20 zł; **Lubniki**: Sawiccy Michał i Walentyna - 20 zł; **Michałów**: Łuczkiewicz Helena - 50 zł; **Płock**: Krzeski Jan - 100 zł; **Pruszków**: Lackiewicz Halina - 50 zł; **Siemiatycze**: Marczuk Mirosława i Eliasz - 50 zł, parafia prawosławna - 200 zł; **Sokółka**: Maćko Ludmiła - 10 zł.

Jest to spis ofiar, które wpłynęły na dzwon do 13 listopada.

Z ostatniej chwili: Dowiedzieliśmy się, że **kiosk przy parafii Wszystkich Świętych na cmentarzu na Wygodzie w Białymstoku**, prowadzony przez **Zinaidę Korniłowicz**, przekazał na akcję "Dzwon" 1000 złotych (10 mln zł starych). Wsparcie z tej strony przyszło po raz drugi. Pani Zinaida obiecuje dalszą pomoc dla mnichów z Ujkowic.

Ofiary należy przesyłać na konto: **PKO S.A. A Przemyśl 565004-05048472-2701-4, Monaster św.św. Cyryla i Metodego, Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice**, z dopiskiem **"Dzwon"**.

**Od redakcji:** Reportaż o mnichach z Ujkowic można przeczytać w książce **Anny Radziukiewicz** i **Michała Bołtryka "Precz z mnichami"**. Tytuł książki pochodzi od tytułu reportażu. Można ją nabyć w cerkwiach, księgarniach, naszej redakcji.

Uprzejmie prosimy wszystkich ofiarodawców, których nazwisko nie pojawiło się na naszej liście o przesłanie na adres redakcji "Przeglądu" odbitki ksero dowodu nadania pieniędzy (odcinka z poczty).

## WYSTAWA LITERATURY PRAWOSŁAWNEJ

We wrześniu w Galerii Tretiakowskiej w Moskwie otwarto Pierwszą Międzynarodową Wystawę Literatury Prawosławnej. Zorganizowało ją, z błogosławieństwa **Aleksego II**, Międzynarodowe Centrum Wydawnicze Literatury Prawosławnej, we współpracy z władzami Federacji Rosyjskiej i Moskwy, Komitetem ds. Prasy oraz kilkoma organizacjami społecznymi.

Wzięły w niej udział prawosławne wydawnictwa z Rosji, Belgii, Bułgarii, Francji, Grecji, Niemiec, Serbii i USA. Stała się okazją do wymiany informacji oraz nawiązania kontaktów zainteresowanych rozwojem i doskonaleniem prawosławnej działalności wydawniczej.

**TZ/JC**

## DO "CIERNISTEJ DROGI" - POPRAWKI

W numerze lipcowym "Przeglądu Prawosławnego" ukazał się czwarty odcinek wspomnień **Jana Popiela** "Ciernista droga", opracowanych i podanych do druku przez mnie.

W ostatniej kolumnie tego odcinka (str. 31) nie uwzględniono w ogóle mojej korekty. Znalazły się więc tam takie egzotycznie nazwy miejscowości, jak Szyrotowo, Wawula, Płemków, Studołowice czy Malnice. Tymczasem chodziło tu o miejscowości: **Szprotawa**, **Wawrzka**, **Przemków**, **Stodołowice** i **Malczyce**.

Zniekształcono też nazwiska duchownych: **Stefana Bieguna**, **Jarosława Tyczyny**, **Jana Lewiarza**, **Jana Poleszczuka**, **Mikołaja Pronińskiego**, zakonnika **Atanazego Sienkiewicza** oraz nazwisko biskupa **Stefana Rudyka**. Pomijam już kilkanaście nazwisk parafian ze wsi Lipiny.

Wolno się pomylić autorowi wspomnień, tłumacz nie musi być na przykład geografem, ale moim obowiązkiem było podanie poprawnych nazw i nazwisk tam, gdzie to możliwe.

Pozostaje mi jedynie wyrazić ubolewanie.

**Kazimierz Urban**

**Od redakcji:** Serdecznie przepraszamy Kazimierza Urbana i Czytelników

# ECHO CIERNISTEJ DROGI

**W lipcowym numerze "Przeglądu Prawosławnego" ukazał się artykuł "Ciernista droga". Są to wspomnienia syna prawosławnego księdza Michała Popiela o jego działalności duszpasterskiej. Pan Jan Popiel opisuje pracę swojego ojca na terenie Szprotawy. Ukazuje jego wielkie zasługi dla utrzymania jedności wśród przesiedleńców z Łemkowszczyzny.**

W dalszej części artykułu pisze o roli księdza grekokatolickiego **Włodzimierza Hajdukiewicza**. Nazywa go tutaj "janczarem". Uważam, że jest to zwyczajne rzucanie oszczerstw. Posądzenie ks. Hajdukiewicza o zabieranie wiernych i przeciąganie ich na stronę katolicką uważam za bezpodstawne.

Pan Popiel wspomina, że cytuję: *Znaleźli byłego grekokatolickiego duchownego, który przeszedł na wiarę rzymskokatolicką, Hajdukiewicza ze wsi Krzywa w powiecie gorlickim na Łemkowszczyźnie*. Uważam, że pan Popiel był źle poinformowany, gdyż ks. Hajdukiewicz nigdy nie przestał być duchownym grekokatolickim. Ponadto nie przeszedł na wiarę rzymskokatolicką, gdyż sam był katolikiem; można mówić jedynie o obrządku, ale to również nie stosuje się do ks. Hajdukiewicza.

Prawda jest taka, że ks. Hajdukiewicz wybierając pracę na parafii rzymskokatolickiej, gdzie nie był dobrze przyjęty, widział w tym jedyną szansę utrzymania własnej rodziny, a także dotarcia do grekokatolików. Tym bardziej, że nawet wówczas musiał ograniczyć się do tajnej pracy wśród tej gromady. W tym czasie jego częstymi gośćmi byli funkcjonariusze UB, przez których był inwigilowany. W umiejętny sposób utrudniali mu prowadzenie pracy duszpasterskiej.

Pan Popiel wspomina dalej, cytuję: *Przy pomocy janczara Hajdukiewicza rozbili społeczność prawosławną i prawie sto procent wiernych przeciągnęli na wiarę rzymskokatolicką*. Twierdzę, że pan Popiel zapomniał o jednym, że wśród ludności, która była wywieziona w czasie akcji "Wisła", oprócz prawosławnych byli także grekokatolicy, którzy stanowili większość. Ich uczęszczanie do cerkwi prawosławnej określiłbym jako "bo to nasze" i z pewnością było obroną przed denacjonalizacją. Kiedy natomiast pojawił się ks. Hajdukiewicz, było sprawą naturalną, że będzie chciał otoczyć grekokatolików opieką duszpasterską. Natomiast reakcji grekokatolików nie nazwałbym przechodzeniem, ale powrotem, przynajmniej w tych warunkach, do normalności. Ponadto ks. Hajdukiewicz nie mógł w pełni spełniać swoich obowiązków duszpasterskich dla grekokatolików, co wynikało z postawy państwa PRL wobec tegoż Kościoła, zabraniającej sprawowania jakiejkolwiek posługi dla grekokatolickiej społeczności ukraińskiej. *Zgodnie z przepisami dekretu z 31 XII 1956 roku o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych (Dz. U. Nr 1, poz. 6 z 1957 r.) władze państwowe rozpatrują i załatwiają wnioski składane przez osoby mające legitymację czynną do występowania w sprawach kościelnych. W konkretnym wypadku, jak w innych analogicznych, Urząd do spraw Wyznań pozostawia bez rozpoznania wnioski o reaktywowanie Kościoła grekokatolickiego, jak i o otwarcie poszczególnych cerkwi, ponieważ złożone zostały przez osoby nie posiadające legitymacji czynnej do reprezentowania wobec władz państwowych kościelnych osób prawnych*[1].

W tym przypadku jest więc zrozumiałe, że nabożeństwa grekokatolickie mogły odbywać się tylko w kościele rzymskokatolickim.

Pan Popiel sugeruje dalej, że grekokatolicy zaczęli uważać się za Polaków, cytuję: *Z wolna ludzie zapominali swego języka, a młodzi i dzieci wyrzekali się własnej narodowości, bo jako Polakom łatwiej im było żyć.*

Twierdzę, że pan Popiel jest bardzo jednostronny. Nie dostrzega, że po stronie prawosławnej były także osoby, które zaczęły się uważać za Polaków. Ponadto proces asymilacji i zastraszenie musiały do tego doprowadzić. Jednakże grekokatolicy, którzy zostali przy ks. Hajdukiewiczu, dzięki niemu mogli kultywować swoje tradycje i uważać się za Ukraińców. Wszystko to było możliwe dzięki wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy ks. Hajdukiewicza, który bardzo często na rowerze dojeżdżał do swoich parafian rozmieszczonych po różnych wsiach wokół Szprotawy. Dzięki jego staraniom od 1960 roku w Szprotawie rozpoczęło się odprawianie nabożeństw grekokatolickich. Ks. Hajdukiewicz nikogo nie namawiał, aby przechodził do Kościoła rzymskokatolickiego, ale wręcz domagał się, aby grekokatolicy, gdziekolwiek by byli, mieli własne nabożeństwa. Swoją pracą objął także Modłę, w której to już w 1956 r. zaczął odprawiać nabożeństwa grekokatolickie, oraz Legnicę. Dowodem na to, że pomawianie ks. Hajdukiewicza o to, iż jest "janczarem" to oszczerstwo jest fakt, że został mianowany dziekanem dla dekanatu wrocławskiego obrządku grekokatolickiego. Jego wytrwała praca pozwoliła na przetrwanie grekokatolickiej wspólnoty w trudnych czasach. Jego córka została siostrą zakonną, wstępując do zakonu sióstr bazylianek, a syn nauczycielem w liceum ukraińskim w Legnicy. Czy nie jest to świadectwo służby swojemu narodowi?

Wspólnota grekokatolicka w Szprotawie doczekała się w końcu swojej świątyni, w której duszpasterzem jest ks. **Julian Hojniak**, wychowanek ks. Hajdukiewicza. Ponadto jest prowadzona nauka języka ukraińskiego, a młodzież ze Szprotawy i okolic wstępuje do ukraińskiego liceum w Legnicy.

Parafia ta doczekała się także dwóch powołań - jednego zakonnego, drugiego kapłańskiego. Wspólnota ta jest nie tylko świadectwem utrzymania swej tożsamości, ale także przykładem duchowego rozwoju.

Kończąc chciałbym dodać, że miałem możność być ochrzczonym przez ks. Hajdukiewicza. Osobiście go nie znałem, ale wiadomości, które uzyskałem pochodzą od parafian. Dlatego też twierdzę, że nazywając ks. Hajdukiewicza "janczarem" czyni się wielką krzywdę temu oddanemu swojej kapłańskiej służbie księdzu. Uważam, że obecnie, kiedy tyle się mówi o zrozumieniu, powinniśmy szukać dróg pojednania, a nie nazywać siebie wrogami.

**Arkadiusz Trochanowski**
Szprotawa

1. Mirosław Czech, O tożsamości Grekokatolików [w:] O tożsamości Grekokatolików, zbiór dokumentów z historii Cerkwi Grekokatolickiej w Polsce, red. Mirosław Czech, Warszawa 1992

# PRAWOSŁAWIE NA KARAIBACH

**Na Wyspach Karaibskich Cerkiew prawosławna jest obecna od niedawna. Misja prawosławna została tam oficjalnie zapoczątkowana w październiku 1986 roku, wraz z przybyciem z New Jersey (USA) na Haiti archimandryty Michaela Gravesa. Błogosławieństwa misji udzielili patriarcha antiocheński Ignatios I oraz metropolita Filip.**

Prawosławni na Wyspach Karaibskich nie pojawili się dopiero w 1986 r. Mieszkali tu od lat, osiedleni praktycznie na każdej z tysięcy wysp, rozproszeni, pozbawieni jakiejkolwiek struktury administracyjnej czy świątyni, będąc najczęściej potomkami emigrantów.

Prawosławie znalazło na Karaibach podatny grunt. Dominujący na większości wysp Kościół rzymskokatolicki nie odpowiadał wielu osobom, poszukującym głębokiej duchowej atmosfery. Nie bez wpływu pozostawało również zbyt duże, zdaniem wielu, zaangażowanie tego Kościoła w politykę.

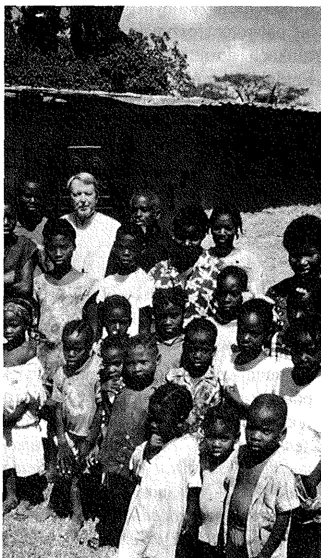
Centrum misji prawosławnej na Karaibach jest **Haiti**. Istnieją tu trzy parafie: św. Grzegorza w Petion-Ville, Zmartwychwstania Pańskiego w Metivier i św. Nektariusza. W założonej w 1988 r., w byłym hotelu, cerkwi św. Grzegorza na niedzielne liturgie przybywa średnio 350 wiernych. Przy dwóch parafiach funkcjonują szkoły podstawowe, w których uczy się łącznie blisko tysiąc dzieci. Bezpłatna pomoc medyczna udzielana jest miejscowej ludności w dwóch założonych przez o. Michaela klinikach. Cerkiew posiada również kilka warsztatów produkujących szczotki, świece, meksykańskie tortillas, pracownię pisania ikon i zakład fryzjerski.

W **Republice Dominikany**, w Santo Domingo, istnieje jedna prawosławna parafia św. Antoniego, gromadząca na każdym nabożeństwie blisko pół tysiąca wiernych. Nabożeństwa odbywają się zazwyczaj tylko raz w miesiącu, z powodu braku etatowego duchownego. Mimo to za każdym razem chrzci się tu około stu nowych wiernych. Przy parafii istnieje ponadto szkoła podstawowa i średnia.

Zupełnie inna sytuacja panuje w **Puerto Rico**, gdzie mimo obecności kilku duchownych istnieje tylko niewielka parafia. Brak tam szkoły czy kliniki. Podobnie jest na **Jamajce**, gdzie prawosławna parafia liczy tysiąc sto wiernych.

Niezwykle obiecujące są perspektywy pracy prawosławnych misjonarzy na **Kubie**. Była cerkiew świętych Konstantyna i Heleny, zamknięta przed około trzydziestu laty, została zwrócona Cerkwi i poddana remontowi.

Ostatnio czynione są próby rozpoczęcia pracy misyjnej na **Trynidadzie**, **Barbadosie**, **Guadelupie** i **Martynice**.



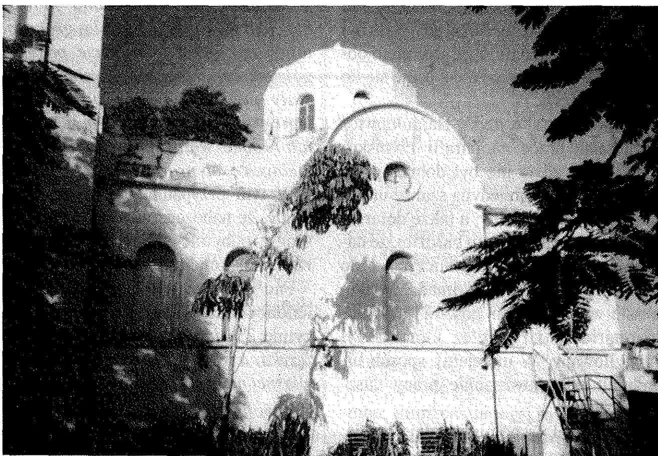
*O. Michael Graves z miejscowym katechetą i dziećmi przed świątynią w Metivier na Haiti*

Karaiby nie stanowią oddzielnej diecezji, lecz są swego rodzaju "otwartym terenem", funkcjonującym pod omoforionem patriarchy antiocheńskiego. Patriarchalnym wikariuszem jest biskup **Antonio (Chadraoui)**, który ma swą siedzibę w stolicy Meksyku.

Miejscowa ludność wyznania prawosławnego to w znacznej części tubylcy, a nie imigranci, co jest częstym zjawiskiem w świecie zachodnim. 95 proc. prawosławnych stanowią konwertyci.

Rozwój misji prawosławnej na Karaibach zapoczątkowany został głównie dzięki wsparciu finansowemu Patriarchatu Antiocheńskiego. Obecnie w kontynuowaniu tej misji zasadniczą rolę odgrywa udzielana jest Grecka Cerkiew Prawosławna. Środki wspomagające misję płyną również z parafii prawosławnych w USA, Australii, Wielkiej Brytanii i Szwecji. W zakresie prowadzonej przez Cerkiew działalności charytatywnej pomocy udzielają takie organizacje jak "Americares" i "Ford for the Poor".

Osoby pragnące w jakikolwiek sposób wspomóc misję prawosławną na Karaibach powinny pisać na adres: **Father archimandryte Michael Graves, c/o LYNX AIR, P.P. Box 40-7139, Fort Lauderdale, Florida 33340, USA.**



*Cerkiew św.św. Konstantyna i Heleny została już zwrócona kubańskim prawosławnym*

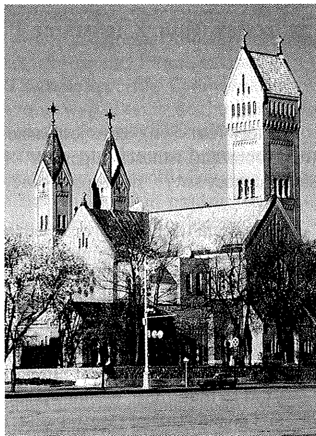
**Jarosław Charkiewicz**

**Dziennik "Swaboda" (niezależny) pod koniec października napisał o liście 30 polskich księży, którzy mają być wydaleni z Białorusi. Informację podchwycił korespondent "Gazety Wyborczej" - Cezary Goliński i powtórzył ją dramatyzując sytuację Kościoła katolickiego na Białorusi. "Gazeta" wydrukowała artykuł na piątej stronie z wielkim tytułem, nadtytułem i podtytułem. Rewelacje "niezależnej" prasy białoruskiej i powielenie ich w wielotysięcznym nakładzie "Gazety Wyborczej" okazały się nie do przyjęcia nawet dla hierarchii rzymskokatolickiej na Białorusi. Kardynał Kazimierz Świątek zaprzeczał: wbrew informacjom niektórych środków masowego przekazu nie ma mowy o grupowym wyrzucaniu księży z Białorusi, nie ma też listy polskich księży, których władze Białorusi mają wydalić. Polskie media (niektóre) zamieściły sprostowania drobnym drukiem, w mało widocznych miejscach.**

# RELIGIJNA BIAŁORUŚ



*Mińsk. Przed soborem św.św. Piotra i Pawła (obok) i kościół rzymskokatolicki, tzw. "czerwony" (poniżej)*



Tydzień przed "rewelacjami" białoruskiej i polskiej prasy rozmawiałem w Mińsku o sytuacji różnych konfesji na Białorusi z **Aleksiejem Iwanowiczem Żylskim** - przewodniczącym rady d/s religii w Ministerstwie Kultury i Druku Republiki Białoruś.

**Prawosławni**

- Stan posiadania Cerkwi prawosławnej w połowie 1995 roku to 10 eparchii, 918 parafii, 11 monasterów, wyższe seminarium duchowne w Żyrowicach, seminarium duchowne przy egzarchacie, 8 bractw prawosławnych.

W ciągu ostatnich ośmiu lat władze państwowe oddały wiernym na Białorusi ponad 300 cerkwi. Obecnie buduje się ponad 100 świątyń.

**Katolicy**

- Kościół rzymskokatolicki na Białorusi ma trzy eparchie (mińsko-mohylowska, grodzieńska i pińska), 360 parafii.

W ostatnich latach oddano katolikom ponad 200 kościołów, wierni zbudowali ponad dwadzieścia nowych świątyń.

Kościół na Białorusi ma kardynała. Jest nim ks. Kazimierz Świątek. Jest to pierwszy kardynał katolicki w historii Białorusi. Uważam, że to świadczy o znaczeniu, jakie Watykan nadaje katolicyzmowi w naszym kraju.

Hierarchia katolicka zaprasza na Białoruś polskich księży katolickich. W związku z tym powstają problemy prawne. Księża mogą być zapraszani przez hierarchów, ale za zgodą władz państwowych. Hierarchowie katoliccy bardzo często tego prawa nie przestrzegają. Księża zazwyczaj przyjeżdżają z Polski jako goście osób prywatnych. Służą w kościołach. Jeśli władze, zgodnie z prawem, chcą tych księży wydalić, to za granicą, w tym i w Polsce, podnosi się krzyk "prześladują, naruszają prawo!".

W październiku 1995 roku było na Białorusi ponad 150 księży polskich. Większość z nich przebywa bez pozwolenia władz państwowych.

Niedawno na sesji parlamentu zostały przyjęte poprawki do postanowień o pracy księży (wszystkich konfesji) na terytorium Republiki Białoruś. Według tego postanowienia hierarchowie katoliccy mają prawo (przy zgodzie władz państwowych) zapraszania księży z innych krajów na rok z możliwością przedłużenia terminu pobytu.

Te postanowienia nie przewidują zaproszeń prywatnych.

Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że te postanowienia dotyczą wszystkich, bez wyjątku, konfesji.

Z obecnością księży katolickich, obywateli Polski, mieliśmy i mamy także inne problemy. Były przypadki - w *obłasti* witebskiej i grodzieńskiej - wywieszania flag polskich w kościołach, udziału księży w przedsięwzięciach poświęconych Armii Krajowej na Białorusi (stosunek do AK białoruskiego społeczeństwa w wielu przypadkach jest negatywny. Działalność AK na Białorusi jest związana z przelaniem dużej ilości niewinnej krwi).

Były przypadki podczas wyborów i referendum agitacji w kościołach i zajmowania się sprawami politycznymi. Z tym nasze państwo nie może się zgodzić.

**Unici**

- Jest jedenaście parafii, w tym 10 zarejestrowanych. Jest to raczej zjawisko polityczne. To BNF ogłosił uniatyzm jako religię i Cerkiew narodową. Liderzy BNF-u twierdzą, że Cerkiew unicka jest kwintesencją białoruskiej duchowości i kultury. Jednak to na Białorusi nie chwyciło. Przyrostu wielkiego unitów nie ma. Unici chcieliby na Białorusi mieć swojego biskupa. Ale przy takiej bazie to mało prawdopodobne.

Przyjazd na Białoruś o. **Jana Sergiusza Gajka** - apostolskiego wizytatora, to jedna z akcji aktywizujących uniatyzm na Białorusi. To wszystko jest czynione w związku ze zbliżającym się 400-leciem Unii Brzeskiej. Watykan wkłada w tę misję wiele wysiłku.

- Nie ma statystyki dotyczącej wiernych poszczególnych konfesji. Sądzę, że ze stu procent wierzących na Białorusi - ponad 75 to prawosławni, 18 proc. - katolicy.

Zanotował: **Michał Bołtryk**
Fot. **autor**

# ŚWIATŁOŚCI CICHA

**Jednym z najstarszych zabytków hymnograficznych, odnoszącym się jeszcze do starożytności chrześcijańskiej, jest pieśń "Światłości cicha" (*Swietie tichij*), której powstanie datuje się prawdopodobnie na II wiek i której autor - jak zauważa wielki ojciec i nauczyciel Cerkwi św. Bazyli (IV w.) - nie jest znany.**

Hymn stanowi część składową nabożeństwa wieczornego, *wieczerni*, a także św. Liturgii Uprzednio Poświęconych Darów, którą *wieczernia* rozpoczyna. Śpiewa się go bezpośrednio po ostatniej stycherze na *Hospodi wozzwach k Tiebie* (Panie, zawołałem do Ciebie) lub po wezwaniu diakona czy kapłana *Priemudrost' prosti* (Mądrość najwyższa, stańmy prosto, tzn. w skupieniu, z uszanowaniem), jeżeli jest odprawiana *wielka wieczernia.*

Nabożeństwo wieczorne, jak i pozostałe osiem z dobowego cyklu, posiada duże znaczenie symboliczne. Wierni, dziękując wtedy Stwórcy za spędzony dzień, słyszą jednocześnie psalmy, pieśni i modlitwy przypominające o czasie od stworzenia świata do Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie. Hymn "Światłości cicha" jest wykonywany w tej części *wieczerni*, kiedy wspomina się przyjście Jana Chrzciciela i oczekiwanie przez ludzkość spełnienia proroctw o nadejściu Zbawiciela Świata.

Ułożony na cześć Zbawiciela, poza pięknem poezji, posiada dla nas bardzo bogatą i ważną wymowę teologiczno-historyczną. W hymnie bowiem, poza podziękowaniem za przebyty dzień, chrześcijanie pierwszych wieków wyrażali swoją wiarę w to, że Jezus Chrystus jest odbiciem - światłością chwały Ojca, Synem Bożym dającym życie, Jednym z Trójcy Przenajświętszej, tzn. Prawdziwym Bogiem.

Treść hymnu, będącego jednym z bardzo ważnych dokumentów Świętej Tradycji, posiada pełne odzwierciedlenie w teologii Pisma Świętego. Tak więc zapoznajmy się z tym utworem, następnie, dla uzmysłowienia jego znaczenia teologicznego, z kilkoma przytoczonymi niżej tekstami Pisma Świętego w zestawieniu z jego treścią.

**Свѣ́те ти́хїй ст҃ы́ѧ сла́вы, безсме́ртнагѡ, ѻ҆ц҃а̀ небе́снагѡ, ст҃а́гѡ, блаже́ннагѡ, і҆и҃се хр҃тѐ: прише́дше на за́падъ со́лнца, ви́дѣвше свѣ́тъ вече́рнїй, пое́мъ ѻ҆ц҃а̀, сн҃а и҆ ст҃а́го дх҃а, бг҃а. Досто́инъ є҆сѝ во всѧ҄ времена̀ пѣ́тъ бы́ти гла́сы преподо́бными, сн҃е бж҃їй, живо́тъ даѧ́й, тѣ́мже мі́ръ тѧ̀ сла́витъ.**

(Światłości cicha, świętej chwały, nieśmiertelnego, Ojca niebieskiego, świętego, błogosławionego, Jezu Chryste! Doszedłszy (tzn. dożywszy) do zachodu słońca, ujrzawszy (zobaczywszy) światło wieczorne, opiewamy (tzn. sławimy) Ojca, Syna i Świętego Ducha, Boga. Godzien jesteś po wszystkie czasy być opiewany głosami świętymi, Synu Boży, życie dający: przeto świat Cię wielbi (dosł. sławi).

## Treść hymnu w zestawieniu z tekstami Pisma Świętego

| Hymn "Światłości cicha" | Teksty z Pisma Świętego[1] |
|---|---|
| 1. Światłości cicha, świętej chwały, nieśmiertelnego Ojca niebieskiego. | 1. Który (tzn. Syn), gdyż jest jasnością (dosł. blaskiem) chwały i wyrażeniem (dosł. obrazem) istności (hipostazy - istoty) Jego (tzn. Boga), a nosząc wszystko słowem mocy swej... siedzi po prawicy majestatu na wysokościach (Żyd 1,3). |
| 2. Opiewamy Ojca, Syna i Świętego Ducha, Boga (aspekt trynitarny utworu) | 2. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo (tzn. Syn) i Duch Święty; a ci trzej jedno są (1 Jan 5,7). |
| 3. Synu Boży, życie dający. | 3. Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... W niem był żywot, a żywot był światłością ludzi... A Słowo ciałem się stało i mieszkało (dosł. zamieszkało) między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy... Boga żaden nigdy nie widział, jednorodzony Syn, który jest na łonie (dosł. w łonie - pokrewieństwo ontologiczne Ojca i Syna) Ojcowskiem, On opowiedział (Jan 1;1,4,14,18). I wiemy, iż Syn Boży przyszedł i dał nam zmysł (tzn. zdolność rozumu), abyśmy poznali prawdziwego Boga, a byli w prawdziwym Synie jego; Ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny (1 Jan 5;20). Rzekł jej (tzn. Marcie, siostrze zmarłego Łazarza) Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyw będzie (Jan 11;25). |

ks. prot. **Stanisław Strach**

1. Powyższe teksty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii ks. Jakuba (starop. Jakóba) Wujka, natomiast przypisy w nawiasach są dodane od autora artykułu.

**W poprzednim odcinku wspomnieliśmy o wzajemnym stosunku i przenikaniu się u nas liturgicznej tradycji prawosławnej i unickiej. Jest to zagadnienie złożone, sam problem wywołuje wiele emocji, a badania w tym kierunku były i są prowadzone wycinkowo i często cechowała je stronniczość.**

# NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

## (część szósta)

Po samowolnej zmianie jurysdykcji konstantynopolitańskiej na rzymską zmiany w Cerkwi unickiej dotknęły przede wszystkim eklezjologii i soteriologii, ponieważ obie strony konfliktu dawały wyraz przekonaniu o niemożności zbawienia wiecznego poza własnym Kościołem. Włączenie się do nowej wspólnoty kościelnej wywołało lawinowe odkształcenie tradycji i dowiodło konieczności szukania własnej tożsamości w sferze spoza tradycji własnej, przede wszystkim w ideologii narodowej. Z drugiej strony Cerkiew unicka w Rzeczypospolitej - zwłaszcza w XVII wieku - pozostawała wierna dotychczasowym praktykom obrzędowym, żywo kontynuowała tradycje bizantyńsko-słowiańskie, usiłując pogodzić je z procesami akomodacyjnymi względem wymogów Kościoła rzymskiego. Przez wiele dziesięcioleci korzystano z prawosławnych rękopisów i druków, jeszcze w 1747 roku w służebniku wydanym w Uniewie czytamy: *Wielu jest jeszcze, którzy w cerkwiach swoich trzymają służebniki przez różnych obcych pasterzy wydane (...) i niejednakie obrzędy sprawują...* Korektą ksiąg zajmował się synod zamojski (1720 r.) i specjalnie na nim powołana komisja liturgiczna. Metropolita **Atanazy Szeptycki** w maju 1738 r. listem pasterskim nakazał przeprowadzenie w ciągu ośmiu tygodni korekty piętnastu typów ksiąg cerkiewnych, itp. Z ksiąg prawosławnych wykreślono służby ku czci św. Grzegorza Palamasa, wyrzucono pamięci świętych lokalnych (Jana Rylskiego, Sergiusza Radoneżskiego, Symeona Serbskiego i wielu innych), ale zostawiono św.św. Borysa i Gleba, Włodzimierza, Antoniego i Teodozego, zwracano się nawet o uznanie przez Rzym św. Hioba Poczajowskiego. Powstały w XVII w. cykl hymnograficzny dla uczczenia pamięci Józefata Kuncewicza wskazuje na wysoki kunszt literacki jego twórców, na świetne opanowanie tradycji hymnografii bizantyńskiej. Jednocześnie pojawia się zjawisko adaptacji do tradycji cerkiewnej licznych obrzędów i kultów łacińskich. Pojawiły się zatem *służby*, najczęściej złożone tylko z tropariony, kondakionu, stychów i czytań, poświęcone Trójcy Przenajświętszej, Imieniu Jezus, Męce Pańskiej, Najświętszemu Sakramentowi, Nawiedzeniu Elżbiety przez Maryję, świętym Antoniemu Padewskiemu, Augustynowi z Hippony, Kazimierzowi Jagiellończykowi - *izvěstnomu polskago carstvija predstatelju i zastupniku*, Stanisławowi, Franciszkowi z Asyżu, Marcinowi z Tours i inne. Ale wierność tradycji bizantyńsko-słowiańskiej jest wciąż bardzo duża. Św. Antoni z Padwy, określony w jednym z kodeksów jako jeromonach, który posiadł łaskę przywracania tym co proszą z wiarą utraconych przez nich rzeczy, ma zastosowany do siebie troparion ogólny wyznawców, zaczynający się od słów *Pravoslavija nastavnicze...* Urodę tej dojrzałej i tradycyjnej twórczości widać chociażby w troparionie w tonie czwartym ku czci królewicza Kazimierza, który w tym wypadku musiał zostać carewiczem, tak jak Korona i Litwa - carstwami.

Badając specyfikę Cerkwi unickiej w wielu wypadkach dochodzimy do wniosku, że mamy do czynienia z zachowaniem przedunickich miejscowych zwyczajów metropolii kijowskiej, przeto nieraz trudno nam osądzić, czy jakiś charakterystyczny dla naszego dzisiejszego prawosławia zwyczaj jest pozostałością unijną, czy też zachowaną dzięki unitom dawną właściwością liturgiczną naszych ziem. Po włączeniu ziem Rzeczypospolitej do państwa rosyjskiego nastąpiła intensywna walka o upodobnienie praktyk liturgicznych tzw. rosyjskich ziem zachodnich i południowo-zachodnich z praktyką wielkoruską. Wiele obrzędów jednak przetrwało nawet okres rusyfikacyjny, by znaleźć się dzisiaj w zagrożeniu w związku z tzw. intelektualizacją i bizantynizacją naszego polskiego prawosławia, rozumianymi jako bezwzględne ujednolicenie praktyk według wzorów greckich. A Grecy dziś walczą o przywrócenie monodii, o niestosowanie elektryczności w świątyniach, usuwają zadomowione gdzieniegdzie organy i instrumenty muzyczne, ławki, barokowo-rokokowe malarstwo ikonowe, itp.

Ale wróćmy do unicko-prawosławnych powiązań. Przy sakramentach najpowszechniejszą wspólną praktyką było polewanie, a nie zanurzanie dziecka przy chrzcie świętym. Cerkiew wschodnia dopuszcza chrzest przez polewanie w wypadkach ekstremalnych, w kijowskiej metropolii było ono chyba praktyką normalną. Nie mamy też pewności od kiedy i z czyjej inicjatywy powstał - i kiedy zamarł - zwyczaj namaszczania olejami świętymi ludzi zdrowych w Wielki Czwartek. Praktyka ta, znana Grekom, była u nas w użyciu jeszcze przed unią. Na pewno natomiast nie było powszechnego przygotowywania *św. mira* przez poszczególnych metropolitów czy biskupów, jak to wprowadzili hierarchowie uniccy. Przy ślubie z uwagi na wymogi formalne wprowadzono pewien rodzaj przysięgi ślubnej, niezależnej od konfesji.

Przy sprawowaniu poświęceń i błogosławieństw uwagę zwracają pewne zwyczaje, nieznane innym prawosławnym, a tożsame z praktyką chrześcijan zachodnich. Jest to np. święcenie chleba (i soli) na św. Agatę jako ochrona przed pożarem, świec (gromnic) na Spotkanie Pańskie jako zabezpieczenie przed piorunami, ulewami, gradem i postrach dla biesów w godzinie śmierci. Wyrazem specyfiki naszej Cerkwi było kropienie wodą święconą posiłków paschalnych i sam dobór przynoszonych potraw (w końcu XVI w. toczono zażarte spory na ten temat). Mniejszy zasięg chyba miały, powszechne u katolików i unitów, błogosławienie wina na św. Jana jako środek przeciwko truciznom, owsa czy innego zboża na św. Stefana (Szczepana) na pamiątkę jego ukamieniowania i jako symbol płodów, świec na św. Własija (Błażeja) jako antidotum na choroby gardła, ewangelii Janowej do noszenia przy sobie w charakterze amuletu, itp. Powszechnie natomiast przyjęło się kładzenie zmarłego kapłana w cerkwi twarzą do ludzi, bardzo uroczyste obchodzenie wigilii Bożego Narodzenia, kolędowanie, nabożeństwa

**ciąg dalszy na str. 32**

ciąg dalszy ze str. 31

pasyjne, czy drobniejsze rzeczy, jak bicie się w piersi, noszenie medalików, klękanie na jedno kolano, beztroskie kręcenie się świeckich mężczyzn przy ołtarzu, podchodzenie w końcu mszy św. pod *czaszę*, czy - znane też, choć w innej niż u nas formie, także na Bałkanach - przechodzenie pod *płaszczanicą*. Wspólnym dobrem prawosławnych i unitów, analogicznym do protestanckich i katolickich kantyczek i kancjonałów, jest wspaniały *Bohohlasnyk*, któremu trzeba będzie poświęcić więcej uwagi następnym razem. Pewne ślady zachodniego święta Matki Boskiej Bolesnej (*sostradanije*), obchodzone przez unitów początkowo w dziesiąty piątek (później w sobotę) po Wielkanocy, odnajdujemy w naszej prawosławnej Piatience...

# NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

Wiele elementów pobożności ludowej, i nie tylko ludowej, łagodzi, zaciera granice poszczególnych denominacji i grup etnicznych, kondensuje i uteraźniejsza upływający czas. Gdzieś w najgłębszych warstwach naszej kultury religijnej trwają jeszcze relikty pogańskie, a nad nimi nakładają się świadectwa wiary i zwyczajów naszych przodków, sąsiadów i wrogów. Cerkiew jest wspólnotą wszystkich wierzących, wtapia więc w swoją obrzędowość liturgiczną i paraliturgiczną bardzo różne praktyki swoich wiernych, uszlachetniając je i modyfikując, dostosowując do swojej wiecznej nauki. Ale nie odrzuca niczego dobrego, niezależnie od tego skąd się bierze, bo przecież w Chrystusie nie ma już ni Greka, ni Żyda. Dlatego nie musimy się wstydzić tego, że we współczesnej praktyce naszej Cerkwi, i to nie tylko w diecezjach, które do prawosławia powróciły później, są pozostałości po epoce przynależności do unii z Rzymem, a powinniśmy walczyć tylko z tym, co narusza samą naukę Cerkwi. Bo też nie wiemy, co z naszych wysiłków i przyzwyczajeń pozostanie, a co odejdzie w mrok zapomnienia, jak odeszły w niepamięć dawne panieńskie obrzędy z pierwszego września, zwane *weselem Siemiona*, czy wypalanie *srietienską* gromnicą krzyża na bolącej głowie...

**Aleksander Naumow**

## Odszedł Mikołaj Wawreniuk

# ŻEGNAJ PRZYJACIELU

**Mikołaja poznałem w końcu lat 70. Wówczas to, po raz pierwszy w powojennej historii, ludzie świeccy mogli w sposób zorganizowany zacząć pracować dla Cerkwi. Powstawało Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Pewne możliwości wyartykułowania aspiracji i potrzeb środowiska prawosławnego dawał też utworzony w 1982 roku oddział Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Mikołaj Wawreniuk był niewiele starszy od nas, ludzi organizujących Bractwo. Należał jednak do innego pokolenia. Jego rówieśnicy, mając w perspektywie awans i karierę zawodową, z reguły ograniczali swój udział w życiu Cerkwi do minimum, niektórzy starali się o niej zapomnieć, jeszcze inni otwarcie ją zwalczali. Wśród tych, którzy nie godzili się na sprowadzenie ich wiary do sfery wyłącznie prywatności, Mikołaj był jednym z pierwszych. Już wtedy zajmował kierownicze stanowisko. Swoją pozycję zawodową osiągnął dzięki talentowi, pracowitości i zaangażowaniu we wszystko, co robił. Był zdolnym, twórczym inżynierem, potrafił kierować ludźmi. Z całą pewnością, gdyby tylko wstąpił do partii, mógł awansować bardzo wysoko. Jednak jego prawdziwym powołaniem było służenie Cerkwi. Związany z nią od dzieciństwa, pojmował tę służbę jako konkretną pracę, działania mające materialny wymiar. Ale jego zaangażowanie ten wymiar znacznie przekraczało. Wysyłając, praktycznie na każdą prośbę proboszcza budującego świątynię, koparkę, spychacz czy dźwig, a były to lata stanu wojennego, Mikołaj przełamywał zaklęty krąg strachu towarzyszący w tamtym czasie wielu prawosławnym. Gdy pytałem go, czy nie obawia się konsekwencji służbowych za takie postępowanie, odpowiadał, że tak, ale rodzice - stwierdzał - nauczyli mnie, że prośbie duchownego się nie odmawia. Mówiąc duchownego, rozumiał Cerkwi. Taki pozostał do końca. Zawsze gotowy poświęcić swój czas, wysiłek, także swoje pieniądze na wszystko, co mogłoby pomóc Cerkwi. Tak też traktował swoje zaangażowanie w życie publiczne.**

**Zabrakło go niespodziewanie. Odszedł w pełni sił. Dziś, gdy go już nie ma, myślę, że podświadomie czuł, że Bóg go niebawem wezwie. Dlatego starał się uczynić jak najwięcej dla Jego Cerkwi na ziemi.**

**Żegnaj przyjacielu.** ***Wiecznaja pamiat'.***

**Eugeniusz Czykwin**

# METROPOLITA JAN NIE ŻYJE

W nocy z 2 na 3 listopada zmarł metropolita Sankt Petersburga i Ładogi **Jan**, hierarcha rosyjskiej Cerkwi prawosławnej.

Metropolita Jan (**Iwan Matwiejewicz Snyczew**) urodził się w 1927 r. na Ukrainie w rodzinie chłopskiej.

Mimo że jego rodzice nie przywiązywali żadnego znaczenia do religijnej edukacji syna, w latach II wojny światowej Iwan odkrył tajemnicę wiary. W wieku 18 lat, znajdując się pod duchowym kierownictwem biskupa Orenburga **Manuela**, złożył śluby zakonne.

W 1961 r. został ihumenem, w 1964 - archimandrytą. W 1965 r. w Ławrze Troice-Siergijewej odbyła się jego chirotonia biskupia z tytułem biskupa syzrańskiego.

Od 20 lipca 1990 roku metropolita Jan kierował diecezją Sankt Petersburga i Ładogi.

Wiecznaja Pamiat' Władyce!

TZ/JC

# IKONA PŁACZE PO RAZ TRZECI

Przez siedem miesięcy ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem płakała w 1986-87 roku, potem krótko w 1988. W połowie tego roku znów doszło do tego cudownego zdarzenia. Z siedmiu miejsc na ikonie wydobywają się strużki przezroczystego mirra - z dwóch na obliczu Matki Bożej, trzech z Jej dłoni, jednego z aureoli Dzieciątka i jednego z Jego łokcia.

Płacząca ikona znajduje się w cerkwi św. Mikołaja w Chicago przy ulicy 2701. Świątynia należy do Albańskiej Cerkwi Prawosławnej.

Cudowne zdarzenie po raz pierwszy zauważył o. **Philip Koufos**, gdy przygotowywał się do niedzielnej Liturgii św. Zjawisko wywołało duże zainteresowanie wśród wiernych i dziennikarzy. O. Philip i rada parafialna woleliby z tą wiadomością nie wychodzić poza świątynię czy Cerkiew. Przedstawienie zjawiska w środkach masowego przekazu ściąga tłumy ludzi. (Ocenia się, że w poprzednich latach cerkiew z płaczącą ikoną odwiedziło około trzysta tysięcy osób). Przybywających trzeba ciągle obserwować i zapewnić im bezpieczeństwo. Najgorsze jest jednak zwątpienie owych, można by rzec, obserwatorów, którzy nie wierząc w ponadnaturalność zjawiska, próbują wytłumaczyć je w sposób rozumowy. Są i tacy, którzy posądzają duchownych, radę parafialną, o triki, uzurpację cudu, która ich zdaniem służyłaby przysporzeniu parafii dużych dochodów. Na tego typu zarzuty o. Philip odpowiada dziennikarzowi "Chicago Tribune":

*- Nie żyjemy pod presją długów. Ostatnią ratę spłaciliśmy - dzięki Bogu - piętnaście lat temu. A ludzie oczywiście przynoszą krzyże, obrączki, medale. I ten sposób wyrażania pobożności jest zrozumiały. Kiedy jednak przychodzą z czymś drogim, proponujemy im, by chcąc uszanować cudowny znak, oddali swoją ofiarę ludziom biednym.*

- *Nasza parafia nie zwiększyła się z powodu płaczącej ikony* - wyjaśnia duchowny. - *Mamy około trzysta rodzin, tyle samo ile mieliśmy w 1986 roku. Tym, którzy chcą z powodu tej ikony przejść do nas, radzimy, by zostali w swoich parafiach.*

Dziennikarze, wyrażający również wątpliwości swoich czytelników, nawet na oczywiste znaki Boże patrzą przez pryzmat pieniędzy i biznesu.

Arcybiskup **Iakovos** z Greckiej Cerkwi Prawosławnej, który przybył do cerkwi św. Mikołaja w Chicago, powiedział, że płacząca Matka Boża jest cudownym znakiem danym od Boga.

- *Istnieje różnica między cudownym znakiem a cudem* - wyjaśnił o. Philip Koufos dziennikarzowi "Chicago Tribune". - *Cud jest wtedy, gdy ktoś zostaje wyleczony z nowotworu albo innej, uznanej za nieuleczalną, choroby. Ja i ty też jesteśmy cudem. Bóg podarował nam wszystkim cud życia.*

Na podstawie "Chicago Tribune" (26 VI 1995) tłum. i oprac. **ar**

# WCIELENIE MODLITWY

We wrześniowym numerze "Przeglądu Prawosławnego" przeczytałem informację o przyznaniu Nagrody Państwowej ikonopiscowi, archimandrycie **Zenonowi**.

W 1989 roku byłem w jego drewnianej pracowni ikonograficznej, znajdującej się tuż za murami Pskowo-Pieczerskiej Ławry.



*Pskowo-Pieczerska Ławra. Kaplica zbudowana według projektu ojca Zenona*

Zanotowałem, kilka myśli tego znakomitego ikonopisca:

*Ikona jest formą modlitwy i jest tworzona dla modlitwy, a nie estetycznego oddziaływania.*

*Ikona tylko w cerkwi tworzy jedność kazania, liturgii i śpiewu. Tam wszystko służy Bogu.*

*Nie powinno się umieszczać ikon w muzeum. Wczuć się w ikonę można tylko stojąc w cerkwi.*

*Ikona jest wcieleniem modlitwy.*

*Ikonopisanie nie jest twórczością, jest to służba Bogu, jest to ucieleśniona modlitwa.*

*W ikonografii nie ma takiej wolności jak w twórczości artystycznej.*

*Piękno jest jednym z imion Boga. Wszystko w przyszłym wieku będzie wypełnione oglądaniem tego piękna.*

*Służenie Bogu nie należy do teraźniejszości, ale do przyszłego życia.*

I dalsze rozważania o. Zenona:

*Nie można mówić o prawdziwym rozkwicie ikonografii od XVI-XVII stulecia.*

*Jeśli malarz uważa, że już coś osiągnął, przestaje być artystą.*

O sobie o. Zenon mówił, że kiedy na drugim roku studiów w odesskiej akademii postanowił pójść do klasztoru, zaniechał marzenia o tym, by stać się malarzem, albowiem ikonografia jest twórczością soborową, a nie tylko samego człowieka i następuje pod wpływem sił wyższych. **Jiři Karpowicz**

**Tylko** trzynaście tysięcy uczniów w 198 szkołach i filiach w Polsce pobiera naukę języków mniejszości narodowych. W ocenie Ministerstwa Edukacji Narodowej nie ma obecnie skarg na system funkcjonowania oświaty mniejszości.

**Sto lat** temu urodził się **Nikifor** - malarz z Krynicy. Był Łemkiem. Gdy zdobył światową sławę, polska krytyka zaczęła przedstawiać go jako polskiego malarza. W stulecie urodzin w warszawskiej galerii "Pokaz" urządzono wystawę jego prac z kolekcji rzeźbiarza **Alfonsa Karnego**.

**O zwrot** zabytkowego kościoła św. Jana w Gdańsku zwrócił się do wojewody gdańskiego biskup luterański **Michał Warczyński**. Kościół św. Jana, druga co do wielkości świątynia gdańska, pochodzi z XIV wieku. W 1991 roku gotycką budowlę władze samorządowe oddały Kościołowi rzymskokatolickiemu, ten zaś wydzierżawił świątynię (na 30 lat) Nadbałtyckiemu Centrum Kultury.

**Prawie** sto metalowych przedmiotów zabytkowych odkryto podczas penetracji wczesnośredniowiecznego grodziska "Fajka" w Trepczy koło Sanoka. Interesujące jest to, że natrafiono na fragment brązowego krzyża bizantyjskiego. Uważa się, że odkryte przedmioty pochodzą z XI wieku.

**Największym** dziełem z bursztynu, wykonanym w powojennej Polsce jest amfora o wysokości 136 centymetrów. Wykonali ją gdańscy bursztynnicy dla **Józefa Stalina**. Zanim spontaniczny dar Gdańska został przekazany, odbiorca zmarł. Teraz amfora zdobi wystawę z okazji tysiąclecia Gdańska w Muzeum Historii Miasta Gdańska.

Jako skomplikowane określił patriarcha **Aleksy II** stosunki Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z Kościołem rzymskokatolickim, a to przede wszystkim z powodu "związanego z Watykanem" Kościoła unickiego na Ukrainie i wspierania nacjonalistycznych tendencji, które doprowadziły do zniszczenia diecezji Cerkwi prawosławnej.

**Władze** moskiewskie oficjalnie zwróciły parafii rzymskokatolickiej kościół przy Małej Gruzińskiej. Decyzja władz miasta zaleca głównemu najemcy budynku zwolnienie gmachu do końca 1995 roku. Kościół od kilku miesięcy jest remontowany przez polskie przedsiębiorstwa.

**Według** "Radia Maryja" w Rosji istnieje 75 parafii rzymskokatolickich, jest 15 czynnych kościołów i pracuje tam 67 księży. 60 proc. z nich to Polacy, księża z Polski.

**Po 76 latach** wznawia działalność rzymskokatolickie seminarium duchowne w Petersburgu.

**Ponad** 40 proc. Rosjan sądzi, że rozszerzenie NATO na wschód zagraża Rosji. Tak wynika z sondażu przeprowadzonego przez Ogólnorosyjskie Centrum Badania Opinii Publicznej. Jedynie 14 proc. Rosjan uważa, że przystąpienie państw Europy środkowowschodniej do NATO "zupełnie nie zagraża Rosji", 16 proc. respondentów kwestia ta nie interesuje, 30 proc. badanych nie ma w tej sprawie zdania.

**Rosyjska** Duma Państwowa przyjęła uchwałę o specjalnej strefie ekonomicznej w obwodzie kaliningradzkim. Oznacza to, że najprawdopodobniej nadbałtycka enklawa będzie miała uprzywilejowaną pozycję ekonomiczną. W debacie nad uchwałą wzięło udział 320 deputowanych do Dumy. Za jej przyjęciem głosowało 311.

**Eduard Szewardnadze** wziął całą władzę w Gruzji w swoje ręce. Został prezydentem, przewodniczącym parlamentu, jego partia uzyskała ponad 50 proc. głosów w niedzielnych wyborach parlamentarnych. Na koniec kazał aresztować swojego opozycjonistę, **Dżabę Joselianiego** (kiedyś ten ostatni zaprosił do Gruzji Szewardnadze i oddał mu władzę). Polscy opiniotwórcy uważają, że Szewardnadze jest jak najbardziej demokratą. Autokratą i totalistą jest natomiast **Aleksander Łukaszenka**, prezydent Białorusi.

**Amerykańska** firma "Phoenix Entertainment" wykupiła prawa do publikacji nagrań z archiwów radiowych i telewizyjnych byłego Związku Radzieckiego. Ich wartość ocenia się na dziewięć miliardów dolarów. Około 400 tys. nagrań zostało dokonanych w latach 1930-1992, a znajdują się wśród nich takie perły, jak wykonania utworów **Dymitra Szostakowicza** i **Mścisława Rostropowicza**, wybitne interpretacje **Emila Gilelsa** i **Światosława Richtera**.

**Nowoczesna** technika komputerowa ma umożliwić Watykanowi bardziej proporcjonalne rozmieszczenie księży na świecie. Sieć informacyjna o księżach będących do dyspozycji poszczególnych diecezji umożliwi koordynowanie obsad personalnych.

**Papieska** Rada ds. Środków Społecznego Przekazu ogłosiła listę filmów fabularnych, zalecanych ze względu na szczególne wartości artystyczne i religijne. Oprócz filmów o problematyce religijnej lista zawiera m.in. "2001 Odyseję kosmiczną" **Kubricka**, "Dzisiejsze czasy" **Chaplina**, "Andreja Rublowa" **Tarkowskiego**, "Dekalog" **Kieślowskiego**, "La strada" oraz "Osiem i pół" **Felliniego**.

**Niemcy** w 1994 roku były największym na świecie eksporterem broni. Drugie miejsce zajmowały Stany Zjednoczone. Polska znajduje się mniej więcej w środku listy. Nasz kraj wyprzedzają w tej dziedzinie Czechy i Słowacja. Najwięcej broni do byłej Jugosławii, łamiąc prawo międzynarodowe, dostarczyły Niemcy, Rosja, Czechy. Żaden publicysta ani polityk nie zainteresował się wyjaśnieniem dostarczenia polskiej broni do Chorwacji i Bośni, o których pisała zagraniczna prasa.

**Przeciw** podpisaniu porozumienia w Dayton zaprotestowali mieszkający w Sarajewie Serbowie. Po czterech latach wojny czytelnicy polskiej prasy dowiedzieli się nagle, że Sarajewo jest podzielone

**Dziennikarz** "The Nev American", związany z Radą Stosunków Zagranicznych (CFR), jedną z bardziej wpływowych organizacji amerykańskich, oświadczył, że "Europa weszła w przedwojenny okres" i to powinno przekonać Amerykanów do wyrażenia zgody na wysłanie wojsk do Bośni.

# DOKTORAT Z BUŁGAKOWA

Ks. **Jerzy Tofiluk**, rektor Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie, obronił w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie pracę doktorską. Jej tematem była eschatologia o. **Sergiusza Bułgakowa**.

W pracy o. Jerzy nie pominął bardzo kontrowersyjnych poglądów o. Sergiusza.

Promotorem pracy był arcybiskup prof. **Sawa**, recenzentami - biskup prof. **Jeremiasz** i ks. prof. **Wacław Hryniewicz**.

Gratulujemy! **(am)**

*listy listy listy listy listy listy listy*

# DO PROFESORA STULIGROSZA

**List ten został wysłany do prof. Stefana Stuligrosza jako odpowiedź na jego wystąpienie radiowe (pisaliśmy o tym, w poprzednim numerze "PP" na str. 35). Otrzymaliśmy kopię listu od Jiřego Karpowicza.**

*Cum omnis arrogantia odiosa, est, tum illa ingenii atque eloquentiae multo molestisssima.*

*Cicero*

*(Każda nadętość jest wstrętna, zwłaszcza w myśleniu i mowie.)*

*Szanowny Panie Profesorze!*

*Dowiedziałem się o Pańskim wystąpieniu radiowym w I programie na temat prawosławnej Liturgii św. w Wilnie. Jako osoba związana uczuciowo z Polską, po tego rodzaju wystąpieniu poczułem wstyd i gorycz. Tłumaczyłby to tylko jakiś Pański patologiczny kompleks i nie wiem, czy niższości, czy wyższości.*

*Czy Pan Profesor naprawdę nie brał pod uwagę, że wystąpienia tego rodzaju obrażają uczucia tożsamości i religijne prawosławnych w całej Europie i Polsce w przededniu wstąpienia Polski do Wspólnoty Europejskiej? Mam wrażenie, że Pańska generacja nigdy nie będzie do tego kroku dojrzała i że tolerancja, uniwersalizm historyczny, poszanowanie odrębności, pozostaną dla niej wyrazami obcymi. A przecież Pan musi wiedzieć, że korzenie chrystianizacji Polski są bizantyjskie i datują się od przyjścia św.św. Cyryla i Metodego na Wielkie Morawy i że Dąbrówka - Dubravka była chrześcijanką obrządku wschodniego - ergo non alienum a te putas.*

*A miałem dla Pana i Pańskiego chóru szczery podziw i uważałem Pana za nosiciela kryształowo czystej kultury. Szkoda, że się tak myliłem.*

*Inquinat egregios adiuncta superbia nores.*

*Claudianus*

*(Pycha łącząca się z dobrymi obyczajami obraca się w niwecz.)*

***Jiři Karpowicz***
*Karlove Vary*

# DZIĘKUJĘ

*W imieniu pielgrzymów III Ekumenicznej Pieszej Pielgrzymki Białystok - Grodno - Wilno składam podziękowanie za zamieszczenie na łamach Waszego pisma informacji o pielgrzymce.*

*W obecnych czasach, gdy nasze narody zmagają się z wieloma problemami i trudnościami, potrzebne jest świadectwo, w którym dojdzie wyraźnie do głosu wola zbliżenia pomiędzy narodami jako nieodzowny warunek pokoju na świecie.*

*Obecne czasy domagają się od nas, by nie zamykać się w żadnych sztywnych granicach, gdy chodzi o dobro człowieka.*

*Nasze pielgrzymowanie ożywił duch braterskiej miłości płynący z Ewangelii Chrystusowej. Ten duch rodził w stosunkach międzyludzkich wyrozumiałość, poszanowanie cudzych poglądów i upodobań, a zwłaszcza odmiennych wierzeń i zwyczajów.*

*Prosiliśmy Pana naszego Jezusa za pośrednictwem Jego Matki o błogosławieństwo w Waszej pracy i życiu osobistym, aby nasze pielgrzymowanie przyczyniło się do pokojowego i owocnego rozwoju życia - nie tylko duchowego i religijnego, ale również kulturalnego i społecznego naszych narodów.*

*ks. **Jan Filewicz***
*Kierownik III Ekumenicznej Pieszej Pielgrzymki, Białystok*

Kilka zdań

# Jedną miarą

**Unia Europejska i ONZ dysponują niepodważalnymi dowodami masowych zbrodni dokonywanych przez chorwacką armię na terytorium Krajiny. Domy wypędzonych Serbów są systematycznie palone i burzone, a osoby, które w nich pozostały, mordowane.**

**Polskie autorytety są bardzo czułe na zło wyrządzane słabszym.**

**Można więc się spodziewać, że pisarz moralista, Jan Józef Szczepański, napisze szkic o złych i brzydkich przywódcach chorwackich, tak jak trafnie skreślił sylwetki Serbów bośniackich: "Mladić - mięsista gęba buldoga, Karadić - zmierzwione siwiejące kudły nad wiecznie spoconą twarzą fanatyka". Gustaw Herling-Grudziński wystylizuje perfekcyjne opowiadanko o zgwałconej serbskiej dziewczynie. Oba teksty zamieści "Tygodnik Powszechny".**

**Z Watykanu napłynie potępienie Chorwatów i wezwanie: "Trzeba pokonać gwałt gwałtem".**

**Tadeusz Mazowiecki będzie domagał się wyjazdu do Knina w celu sporządzenia raportu o chorwackich przestępcach.**

**Reporter i komentator w jednym, Dawid Warszawski z "Gazety Wyborczej", z podróży z Tadeuszem Mazowieckim nadeśle cykl wstrząsających reportaży o prawdziwym obliczu żołnierzy Tjudmana.**

**Spodziewajmy się tego, bo sprawa na świecie jest głośna, a w Polsce dziwnie cicha.**

**Michał Bołtryk**

## ALBANIA

### Pierwszy obóz

Z pomocą Chrześcijańskiego Związku Studentów Aten w albańskiej wsi Liboc zorganizowano pierwszy obóz młodzieży prawosławnej. Jego uczestnicy wzięli udział w odbudowie miejscowej starej cerkwi św. Kosmy. Opiekę duchową sprawował o. **Theologos**, mnich z Atosu, oddelegowany do stałej pomocy arcybiskupowi Tirany, **Anastazemu**. Greccy studenci zorganizowali w sąsiednich wsiach lekcje religii oraz dzielili dary pochodzące z pomocy humanitarnej.

## BUŁGARIA

### Bez religii w szkołach

- *Po bezowocnych dyskusjach z ministrem edukacji Ilko Dimitrowem stało się jasne, że rząd bułgarski jest przeciwny wprowadzeniu religii do szkół* - poinformował przedstawiciel patriarchatu **Marin Varbanow**. Wcześniejszą propozycję wiceministra **Iwana Jordanowa**, który sugerował, by religię jako przedmiot fakultatywny prowadzili nauczyciele historii, a nie duchowni czy teologowie laiccy, Varbanow określił jako śmieszną. - *Historia filozofii jest zawsze wykładana przez filozofów i ta sama zasada powinna się odnosić do religii - zwłaszcza gdy teologowie i katecheci zdobywają wykształcenie na państwowych uniwersytetach* - podkreślił. Zdaniem Varbanowa, minister edukacji zamierza zamknąć wydział teologii na uniwersytecie w Sofii. Już na ten rok akademicki ograniczył do dwudziestu liczbę miejsc subwencjonowanych przez państwo

- *Ten przykład dobrze ilustruje nasze obecne problemy. Nawet najmniejsze propozycje są odrzucane przez władze* - dodał przedstawiciel patriarchatu, podkreślając, że rząd przyjął takie samo stanowisko wobec stałej obecności kapelanów w wojsku.

Według sondaży przeprowadzonych w październiku 1994 roku, 80 proc. bułgarskich rodziców opowiada się za wprowadzeniem religii do szkół, ale projekt odpowiedniej ustawy został odrzucony przez parlament, w którym partia socjalistyczna (byli komuniści) wespół z dwiema podobnymi formacjami ma absolutną większość głosów.

### O języku w cerkwi

Język cerkiewnych nabożeństw stał się przedmiotem dyskusji na łamach oficjalnego pisma Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej. Zdaniem jednych wprowadzenie współczesnego bułgarskiego pozwoliłoby na lepsze zrozumienie tekstów i bardziej świadome uczestnictwo w liturgii. Inni utrzymują, że problem nie tkwi w istocie w języku, lecz w braku teologicznej i liturgicznej katechezy, ponieważ sam starocerkiewnosłowiański sięga swymi korzeniami starobułgarskiego i jest przez to dość zrozumiały. Dodają przy tym, że "język Cerkwi" kilkakrotnie w historii posłużył odnowie i oczyszczeniu "żywego języka".

## FINLANDIA

### Jubileusz Stowarzyszenia

70. rocznicę istnienia obchodziło Stowarzyszenie Prawosławnych Duchownych Finlandii. Na okazjonalne spotkanie do Joensu przybył rumuński teolog o. **Ioan Sauca**, który wystąpił z odczytem na temat działalności duszpasterskiej i misji. Stowarzyszenie służy zacieśnianiu więzi między fińskimi duchownymi. Organizuje seminaria duszpasterskie i konferencje, najczęściej dwa razy do roku. Wraz z wydziałem teologii prawosławnej uniwersytetu w Joensu wydaje rocznik "Ortodoksia". Stuosobowym dziś stowarzyszeniem kieruje o. **Matti Sidoroff** z parafii w Helsinkach.

### W obronie małżeństwa

Synod biskupów Fińskiej Cerkwi Prawosławnej przyjął na swym ostatnim posiedzeniu dokument przypominający o sakramentalnym znaczeniu małżeństwa. Zdaniem hierarchów, znaczna część fińskich prawosławnych wydaje się nie widzieć różnicy między małżeństwem cerkiewnym - nowym życiem w Chrystusie przeżywanym wspólnie dzięki Łasce Ducha Świętego - i wolnym związkiem. Biskupi podkreślili, że instytucja małżeństwa stanowi fundamentalną wartość życia chrześcijańskiego i ma duże znaczenie zarówno dla Cerkwi jak i społeczeństwa. Na tym samym posiedzeniu Synod wezwał do natychmiastowego przerwania działań zbrojnych w byłej Jugosławii.

## FRANCJA

### Przyjąć uchodźców

"Przyjąć uchodźców z Europy Wschodniej" - pod takim hasłem w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu przebiegało spotkanie, na którym zastanawiano się, w jaki sposób, w oparciu o istniejące struktury i środki, można pomóc imigrantom zza niedawnej żelaznej kurtyny. Zebranie miało głównie informacyjny charakter. Adwokat **Michel Laurain** omówił francuskie ustawodawstwo dotyczące azylantów w świetle konwencji genewskiej i umów z Schengen. **Mireille Moreau** z "Cimade" - formy pracy organizacji z uchodźcami. Swoimi doświadczeniami podzielili się także przedstawiciele stowarzyszeń pomocy uchodźcom, które powstały wśród emigracji rosyjskiej.

Nie zabrakło głosu samych zainteresowanych. Dwóch imigrantów opowiedziało o swoich kłopotach z zaadaptowaniem się we Francji. Pierwszy skoncentrował się na trudnej sytuacji materialnej, drugi na kłopotach z administracją, wynikłych ze statusu bezpaństwowca.

Spotkanie przyniosło znacznie więcej pytań niźli odpowiedzi. Ujawniło całą złożoność zagadnienia, dowodząc niezbicie, iż pomoc uchodźcom jest naprawdę niezbędna. Kilku uczestników spotkania zgłosiło swój udział w pracach organizacji charytatywnych.

### Bałkańskie echa

- *Odpowiedzialność za tragiczny rozwój konfliktu na Bałkanach ponosi Europa, Niemcy, Watykan i prezydent Milosevic* - stwierdził w wywiadzie dla francuskiego dziennika "Evenement du Jeudi" metropolita Czarnogóry **Amfilohij**. Hierarcha potępił wszystkie zbrodnie popełnione podczas wojny. W odpowiedzi na zarzuty o solidarność Cerkwi z narodem serbskim odparł, iż *jest ona po to, by służyć swemu ludowi.*

Zdaniem biskupa obecna tragedia narodu serbskiego i jego sąsiadów wynika w dużym stopniu z *polityki spragnionego władzy, komunistycznego rządu*

*Slobodana Milosevica, który zdradził Serbów z Krajiny, zaniedbał interesy swego kraju i doprowadził go do całkowitej ruiny. Wielką odpowiedzialność ponosi także Europa, Niemcy i Watykan* - dodał hierarcha. Ich błąd polegał na uznaniu Chorwacji w jej dotychczasowych administracyjnych granicach, wyznaczonych arbitralnie przez Tito. Przekształcenie linii podziału administracyjnego w granice państwowe bez uwzględnienia czynników geopolitycznych, historycznych i narodowościowych w ogromnym stopniu przyczyniło się do rozpoczęcia konfliktu.

Okrucieństwa popełniane w byłej Jugosławii są wynikiem pięćdziesięcioletniego panowania komunistów, uważa serbski biskup. - *Zbieramy zatrute owoce epoki, w której moralność była relatywizowana* - wyjaśnił podkreślając, że wszystkie zbrodnie *pokrywają wstydem historię Bałkanów.* Jego zdaniem odwoływanie się do usług Slobodana Milosevica, który w dużym stopniu wywołał obecny kryzys jest absurdalnym posunięciem Zachodu.

Zapytany o stanowisko serbskiego episkopatu, któremu massmedia zarzucają nacjonalizm i populizm, metropolita Amfilohij odparł: - *Czyż może być naganna obrona swojej własnej rodziny? Cerkiew jest po to, by służyć swemu narodowi. W obecnej dramatycznej sytuacji nie wystarczy wzywać do pokoju. Trzeba pomóc tym nieszczęśliwcom, którzy wszystko utracili, swoje dobra i, jakże często, swoich bliskich. (...)Od ponad 50 lat Serbowie byli uciskani, najpierw przez nazistów, później komunistów, a teraz przez sankcje ONZ.*

## GRECJA

### Kolokwia o Apokalipsie

"Objawienie i środowisko od 95 do 1995 roku" - pod takim hasłem z inicjatywy patriarchy **Bartolomeusza I** i księcia Edynburga **Filipa** na wodach Morza Egejskiego odbyło się międzynarodowe kolokwium naukowe. Jego uczestnicy przeanalizowali ekologiczne aspekty Apokalipsy.

Nad wpływem Księgi Objawienia na naukę i sztukę naukowcy dyskutowali na podobnym sympozjum w Atenach.

Oba spotkania zakończyły się 25 września uroczystościami na Patmos.

Witając uczestników pierwszego kolokwium, patriarcha Bartolomeusz wezwał teologów do umocnienia wysiłków na rzecz ratowania ziemi zagrożonej nuklearną zagładą i dewastacją środowiska. - *Po raz pierwszy w historii możemy zniszczyć całe życie ludzkie na planecie* - ostrzegł hierarcha. Zwrócił uwagę, że Cerkiew prawosławna jest wyraźnie obecna w tej części świata, w której, by użyć sformułowania Apokalipsy, *ziemia została spalona* (Ap 8,7), czyniąc w ten sposób wyraźną aluzję do krajów Europy Wschodniej.

Uczestnicy kolokwium odwiedzili Efez i bardzo starą cerkiew św. Jana Teologa, zbudowaną, jak podaje tradycja, nad grobem Apostoła. W starym efeskim teatrze wysłuchali oratorium "Apokalipse" prawosławnego brytyjskiego kompozytora **Johna Tavernera**. 24 września dotarli na Patmos, gdzie uczestniczyli w obchodach 1900 rocznicy Objawienia.

Zamykając kolokwium Bartolomeusz I powiedział: - *Bezmyślne niszczenie zagraża środowisku. Nie możemy zadowolić się ustnym protestem. Każdy powinien znaleźć środki konkretnego działania. Jeśli pozostaniemy dziś bierni wobec zanieczyszczenia środowiska, jutro wymknie się spod naszej kontroli.* Hierarcha zaproponował, by na Patmos, pod egidą Patriarchatu Ekumenicznego, powstało międzynarodowe centrum ekologiczne, które umożliwiłoby ścisłą współpracę ekologów, hierarchii kościelnej i teologów.

W rezolucji końcowej uczestnicy kolokwium zaproponowali, by określić nowy grzech "przeciwko naturze" i wprowadzić ochronę środowiska do programów szkół teologicznych i katechizmów. Przywołując słowa Apokalipsy *i morza już nie ma* nalegali na ochronę zasobów wodnych, zaś zabiegi rządów i naukowców w tym zakresie uznali za niewystarczające. Wyrazili ubolewanie z powodu ostatnich prób nuklearnych przeprowadzonych przez Francję.

Metropolita Pergamy **Jan**, profesor na wydziale teologii w Tessalonikach i w King's College w Londynie, zwrócił uwagę, że wiele wizji Apostoła Jana znajduje odzwierciedlenie w obecnym stanie środowiska. Niektóre fragmenty Apokalipsy można także interpretować w nawiązaniu do niszczycielskiej siły atomu. *I spadł z nieba ogień i pochłonął ich* (Ap 20,9) albo *pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, i morza już nie ma* (Ap 21.1).

- *Księga Apokalipsy uczy nas, że dni świata mogą być policzone, jeśli ludzie odpowiedzialni za stworzenie nie będą rozważni* - podkreślił hierarcha, który jest autorem wielu prac na temat ekologii w świetle teologii i liturgii prawosławnej. - *Rozwiązania problemów ekologicznych nie należy szukać w prostej decyzji z zakresu zarządzania, lecz w całkowitej zmianie naszej wizji świata i naszych ideologii* - dodał

Kolokwium przebiegało pod honorowym przewodnictwem sekretarza generalnego ONZ **Butrosa Butros Ghali**, przewodniczącego Komisji Europejskiej **Jacques'a Santera**, wiceprezydenta USA **Ala Gore**, księcia **Agi Khana**, arcybiskupa Canterbury **George'a Careya**, południowoafrykańskiego biskupa anglikańskiego **Desmonda Tutu** i **Jewgienija Wielichowa**, wiceprzewodniczącego Rosyjskiej Akademii Nauk.

W drugim kolokwium, dotyczącym wpływu Apokalipsy na naukę i sztukę, uczestniczyło około czterdziestu teologów, specjalistów z zakresu literatury i historii sztuki z Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Czechosłowacji, Rumunii, Szwecji i Grecji. Jedni na ateńskim uniwersytecie przedstawili obecną egzegezę Objawienia, inni skupili się na interpretacji Apokalipsy w minionych wiekach i jej recepcji w sztuce i literaturze.

### Jubileusz na Patmos

- *Zebraliśmy się tutaj z okazji 1900 rocznicy Objawienia, aby celebrować niewyczerpalne bogactwo tradycji opartej na słowie i sakramentach Cerkwi* - powiedział patriarcha Bartolomeusz I do zwierzchników lokalnych Cerkwi prawosławnych, którzy odpowiedzieli na jego zaproszenie i 23 września przybyli na świętą wyspę Patmos. Zgodnie z tradycją, to tutaj właśnie przebywał Apostoł Jan podczas prześladowań cesarza **Domicjana** (81-96), tutaj też otrzymał Objawienie, które stanowi temat



ostatniej księgi Nowego Testamentu. Od tej chwili święta wyspa Patmos jest miejscem tradycyjnych pielgrzymek chrześcijańskich.

Patriarcha Bartolomeusz po molebniu, odprawionym w asyście wszystkich zaproszonych gości w monasterze św. Jana Ewangelisty, ostrzegł przed fałszywą interpretacją księgi Apokalipsy. Podkreślił, że Cerkiew jedynie w świetle swego doświadczenia liturgicznego i sakramentalnego oraz w oparciu o bogatą spuściznę teologiczną Ojców Kościoła może *wyjaśnić w sposób poprawny słowa Objawienia, które zostały dane dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego.*

24 września patriarcha serbski **Paweł I** odprawił uroczystą liturgię w parafialnej cerkwi w pobliskiej wsi Chora. W homilii poprosił o modlitwy za ofiary wojny w byłej Jugosławii *niezależnie od tego, czy są one Serbami, Chorwatami czy Bośniakami.(...) Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest przebaczyć każdemu człowiekowi i współczuć tym, którzy cierpią* - wyjaśnił.

Po liturgii rozpoczęło się spotkanie na szczycie wszystkich zwierzchników Cerkwi lokalnych, wieczorem zaś, przed *wsienocznią*, prezentacja raportu międzynarodowego kolokwium poświęconego Apokalipsie i środowisku naturalnemu.

26 września, w dzień zaśnięcia św. Jana, odprawiono liturgię tuż obok groty Apokalipsy, gdzie według tradycji apostoł doznał Objawienia. W nabożeństwie uczestniczyło ponad trzy tysiące wiernych oraz około tysiąca zaproszonych gości i turystów. W kazaniu patriarcha Bartolomeusz I podkreślił znaczenie Objawienia św. Jana, które odzwierciedla rzeczywistość Historii *z jej wszystkimi tragediami - zagrożeniami, zanieczyszczeniami, nieszczęściem, niesprawiedliwością ale także Bożym miłosierdziem i łaską.*

Uczestnicy uroczystości zwiedzili także szkołę teologii na Patmos, monaster Zwiastowania, obejrzeli spektakl dźwięku i światła na temat historii wyspy, wysłuchali koncertu bizantyjskiej, słowiańskiej i gruzińskiej muzyki liturgicznej, wzięli udział w oficjalnej kolacji wydanej przez prezydenta Grecji **Costisa Stefanopulosa**.

Wśród zaproszonych gości z innych Kościołów chrześcijańskich obecni byli: kardynał **Roger Etchegaray**, przewodniczący rady pontyfikalnej "Sprawiedliwość i pokój", **Edward Cassidy**, przewodniczący rady pontyfikalnej do spraw jedności chrześcijan oraz anglikański biskup **Richard Chartres**.

Wyspa Patmos stanowi część archipelagu Dodekanez, który po 35 latach panowania włoskiego, w 1947 roku, powrócił do Grecji. Z eklezjalnego punktu widzenia, Patmos znajduje się pod duchowym autorytetem patriarchy ekumenicznego. W chwili obecnej jego egzarchą jest biskup Tralles **Izydor**, przełożony monasteru św. Jana. Monaster ten, założony w 1088 roku, należy do głównych ośrodków bizantyjskiej spuścizny. Posiada bogatą kolekcję ikon i manuskryptów. Wspólnota liczy obecnie trzydziestu trzech mnichów.

## WŁOCHY

### Następny krok w dialogu

Otwarcie debaty wokół prymatu rzymskiego, które w encyklice "Ut unum sint" zaproponował papież **Jan Paweł II**, jest pozytywnym krokiem w dialogu ekumenicznym, ale consensus nie będzie łatwy do osiągnięcia, stwierdzają na łamach włoskiego miesięcznika "Trenta Giorni" patriarcha moskiewski **Aleksy II** i patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**.

Zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej uważa, że żadna ze spornych kwestii, które dzielą Cerkiew prawosławną i Kościół rzymskokatolicki, nie uzyskała satysfakcjonującego rozwiązania. Dogmatyzacja (...) zasad prymatu i nieomylności biskupa Rzymu przeszkadza w odnalezieniu warunków sprawowania prymatu w pierwszym tysiącleciu. Aleksy II przyznaje biskupowi Rzymu historyczny prymat honorowy, odrzuca jednak roszczenia Rzymu do wyłączności sukcesji Piotra. Patriarcha moskiewski ustosunkowuje się do propozycji papieża dotyczącej ustanowienia wspólnych nabożeństw w 2000 roku. - *Nadzieja na to, że w ciągu pięciu lat można zlikwidować wszystko to co dzieliło na przestrzeni tysiąclecia jest prawdopodobnie utopijna, możemy jednak być sobie bliżsi niż obecnie* - stwierdza Aleksy II. Podobnie jest niezwykle ostrożny co do ustanowienia wspólnych męczenników.

Ustosunkowując się do obecnych trudności w kontaktach między katolikami i prawosławnymi, wywołanych z jednej strony uniatyzmem na Ukrainie i Białorusi, z drugiej - misją katolicką w Rosji, patriarcha proponuje spotkanie na wysokim szczeblu, nie precyzując ani jego daty, ani miejsca.

Patriarcha Bartolomeusz I akceptuje propozycję dyskusji na temat prymatu Piotra. Stwierdza jednakże, że encyklika "Ut unum sint" *odzwierciedla nieustanne roszczenia biskupa Rzymu co do prymatu i nieomylności, nawet jeżeli są one wyrażone w delikatny i pośredni sposób.*

Encyklika wywołała wiele reakcji teologów prawosławnych, przesłoniła też nieco list pasterski "Orientale Lumen", który ukazał się dwa miesiące wcześniej. Bartolomeusz I przychylnie ustosunkowuje się do tych jego fragmentów, które mówią o wspólnej spuściznie patrystycznej i duchowości wschodniego monastycyzmu.

Hierarcha wyraża się jednakże z najwyższą rezerwą o najsłabszych fragmentach listu, dotyczących uniatyzmu i prozelityzmu. Podobnie jak o używanej terminologii, która pod sformułowaniem "Kościoły wschodnie" traktuje na jednym poziomie eklezjalnym Kościoły prawosławne i wspólnoty unijne. Bartolomeusz z ubolewaniem odnotowuje ojcowski ton dokumentu, który ocenia wszystko na *miarę prawdy siedziby Rzymu.*

Zdaniem hierarchy warunki teologiczne i eklezjologiczne nie dojrzały na tyle, by ustanawić wspólnych świętych i otwierać wspólnoty monastyczne dla katolików i prawosławnych. Dużo łatwiejsze natomiast wydaje się tworzenie zaprzyjaźnionych parafii i diecezji. - *To nie tylko przeszłość ciąży na wzajemnych stosunkach, ale przede wszystkim traźniejszość* - uważa Bartolomeusz I. - *Nie ma bowiem w nich szczerości, uczciwości, pokory, jednym słowem - rzeczywistości chrześcijańskiej, która nie pozwala ani na bezczynność, ani na nacjonalizm czy próżne aspiracje, by jedna grupa czy jeden Kościół dominował nad innymi.*

Na podstawie
"Service Orthodoxe de Presse"
opracowała **Alla Matreńczyk**

# SUPRAŚL CZEKA

Kolejna (druga) rozprawa administracyjna w sprawie monasteru w Supraślu odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów 26 października. Tym razem kuria rzymskokatolicka w Białymstoku przysłała swoich przedstawicieli.

Po sześciu latach od uchwalenia ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego kuria przedstawiła swój plan zagospodarowania budynków klasztornych. Miałoby tu powstać katolickie centrum misyjne, które swoją działalność kierowałoby na wschód, a jego ważnym składnikiem byłaby służąca tej misji drukarnia.

Przedstawiciele kurii złożyli wniosek o zawieszenie postępowania administracyjnego do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd Wojewódzki w Białymstoku. Zażądali też usunięcia z dzwonnicy monasterskiej prawosławnego krzyża i dzwonów. Swoje prawa do supraskiej ławry przedstawiciele kurii wywodzili z postanowienia sądu w Grodnie z 1938 roku i układu między Polską a Watykanem, mającego realizować postanowienia konkordatu z 1925 roku.

- Wyrok sądu w Grodnie dotyczył jedynie praw nabytych przez Kościół prawosławny. I takich praw nie było - oświadczył wicedyrektor Departamentu Wyznań URM, **Bogusław Skręta** - a przywoływany układ nigdy nie obowiązywał.

Reprezentujący Kościół prawosławny, archimandryta **Miron** i o. **Grzegorz Misijuk**, oświadczyli, że Kościół katolicki nigdy nie był właścicielem budynków, a w ich władanie wszedł niezgodnie z prawem, siłą.

Na rozprawę przybył też **Jan Zachert**, który przedstawił swoje roszczenia wobec części budynków.

Rząd **Hanny Suchockiej** podjął decyzję zwrotu Kościołowiu prawosławnemu budynków monasterskich. Decyzję tę podtrzymał rząd **Waldemara Pawlaka**. Lewicowy rząd **Józefa Oleksego**, akceptując działania podległych ministrowi **Markowi Borawskiemu** urzędników, którzy tak spreparowali decyzję, że Naczelny Sąd Administracyjny bez trudu ją unieważnił, najwyraźniej gra na zwłokę.

**(ecz)**

---

# ROZMOWY EKUMENICZNE

W Mülheim w Niemczech odbyło się ekumeniczne sympozjum polsko-niemiecko-francuskie. Zorganizowała je Ewangelicka Akademia w Mülheim, z naszej strony Polska Rada Ekumeniczna.

Polskę reprezentowali wierni Kościołów ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego, rzymskokatolickiego. **Ludmiła Rydzanicz** z Wrocławia i **Elwira Słowikowska** ze Szczecina były przedstawicielkami Kościoła prawosławnego. Na sympozjum przybyła także senator **Dorota Simonides**.

Głównym tematem spotkania był problem zachowania tożsamości i odpowiedzialność za Europę.

**Elwira Słowikowska**

---

## Za "Przegląd"

# Zamiast dwóch złotych - półtora

Stale rosnące ceny papieru i usług poligraficznych zmuszają nas do podniesienia ceny "Przeglądu Prawosławnego". Ponieważ dla większości naszych czytelników "Przegląd" jest czymś więcej niż każda inna gazeta, pragnę poinformować Czytelników o stanie finansowym redakcji.

Koszt wydania jednego numeru "Przeglądu" to obecnie około 100 mln (starych) złotych. Blisko 70 proc. stanowią koszty papieru i druku. Deficyt za 1995 rok, około 600 mln zł, pokryje dotacja Ministerstwa Kultury i Sztuki - 100 mln, resztę Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja" i Orthdruk. Niestety, ani dotacja MKiS, ani pomoc Fundacji w 1996 r. nie są pewne.

By "Przegląd" mógł zarobić na siebie, musiałby kosztować dziś ponad 2 zł. Dla wielu stanowiłoby to barierę. Dlatego zdecydowaliśmy się podnieść cenę o 50 gr.

Oznacza to, że według aktualnych cen do końca 1996 roku zabraknie nam około 300 mln. Poszukiwać ich będziemy przede wszystkim przez wzrost nakładu pisma.

**Eugeniusz Czykwin**

---

| **Odcinek dla poczty** | **Odcinek dla posiadacza rachunku** | **Odcinek dla wpłacającego** |
| --- | --- | --- |
| zł ........................ | zł ........................ | zł ........................ |
| (słownie złotych) | (słownie złotych) | (słownie złotych) |
| Dokładny adres wpłacającego ........................ | Dokładny adres wpłacającego ........................ | Dokładny adres wpłacającego ........................ |
| **ORTHDRUK, sp. z o.o.**<br>**ul. Składowa 9, 15-399 Białystok**<br>**PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136** | **ORTHDRUK, sp. z o.o.**<br>**ul. Składowa 9, 15-399 Białystok**<br>**PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136** | **ORTHDRUK, sp. z o.o.**<br>**ul. Składowa 9, 15-399 Białystok**<br>**PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136** |
| Datownik ........................ (podpis przyjmującego) Opłata zł ........ | Datownik **Wypełnić na odwrocie** | Datownik ........................ (podpis przyjmującego) Opłata zł ........ |

## KALENDARZ KALENDARZ

**2 grudnia** - ponowne położenie kamienia węgielnego pod wojskową cerkiew w Ciechocinku

**6 grudnia** - święto parafii wojskowej w Warszawie, liturgia w soborze św.św. Cyryla i Metodego, po południu odprawa księży dziekanów i wojskowych proboszczy

**6 grudnia** - Prawosławie na skrzyżowaniu religii, idei, mód i zagrożeń - spotkanie red. **Anny Radziukiewicz** z młodzieżą; świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku, godz. 18

**17 grudnia** - "Św. Jan Damasceński - obrońca kultu ikon" - odczyt o. **Aleksego Wojciuka**; świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

**23-24 grudnia** - spotkanie modlitewne młodzieży diecezji białostocko-gdańskiej w monasterze Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Dojlidach (dziewczęta) i monasterze Zwiastowania NMP (chłopcy)

## GRUDZIEŃ GRUDZIEŃ

## Z talerzem zupy...

Na gorącą zupę do świetlicy przy soborze św. Mikołaja w Białymstoku zaprasza młodzież diecezjalna oraz parafialne bractwo cerkiewne. Z tej formy pomocy najuboższym korzysta dziennie około pięćdziesiąt osób.

Ewentualnym sponsorom podajemy numer konta rady diecezjalnej młodzieży: **Bank Spółdzielczy, oddział Białystok, Nr 805012-905103-147297-2710.**



### Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

| | Cena 1 egzemplarza w zł /dol. USA*) | Prenumerata kwartalna w zł /dol. USA | Prenumerata półroczna w zł /dol. USA | Prenumerata roczna w zł /dol. USA |
|---|---|---|---|---|
| Polska | 23.000/2 zł 30 gr | 69.000/6 zł 90 gr | 138.000/13 zł 80 gr | 276.000/27 zł 60 gr |
| Europa | 41.000/4 zł 10 gr | 123.000/12 zł 30 gr | 246.000/24 zł 60 gr | 492.000/49 zł 20 gr |
| USA i Kanada | 65.000/6 zł 50 gr | 195.000/19 zł 50 gr | 390.000/39 zł | 780.000/78 zł |

**"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).**

**Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.**

***) według oficjalnego kursu dolara**

**"Przegląd Prawosławny"**

Okres prenumeraty

........................................

Liczba egzemplarzy ....................
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

**"Przegląd Prawosławny"**

Okres prenumeraty ....................

☐ po raz pierwszy ☐ wznowiona

Liczba egzemplarzy ....................
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

**"Przegląd Prawosławny"**

Okres prenumeraty

........................................

Liczba egzemplarzy ....................
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

**Książki**

Tytuł ....................

........................................

Liczba egzemplarzy ....................

* Prosimy wypełniać czytelnie

**Książki**

Tytuł ....................

........................................

Liczba egzemplarzy ....................

* Prosimy wypełniać czytelnie

**Książki**

Tytuł ....................

........................................

Liczba egzemplarzy ....................

* Prosimy wypełniać czytelnie

# ZROZUMIEĆ BIBLIĘ

**Przekład Pisma Świętego oraz nabożeństw na języki żywe był i jest problemem drażliwym. Zwolenników oraz przeciwników jest równie wielu. Na marginesie tych dyskusji przypomnijmy, jakie były historyczne koleje losu rosyjskiego przekładu Pisma Świętego.**

W grudniu 1812 r. w Rosji, na wzór brytyjskiego, powołano Towarzystwo Biblijne. Za główny cel uznało ono wydawanie i kolportaż w Rosji Pisma Świętego w przekładach na różne języki. Prezydentem towarzystwa został książę **Golicyn**, a honorowym członkiem car **Aleksander I**.

W końcu 1815 r. car Aleksander I wyznaczył Towarzystwu Biblijnemu zadanie: *uczynić możliwym również Rosjanom czytanie słowa Bożego w naturalnym języku rosyjskim*. W tym samym czasie Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej polecił Komisji Uczelni Teologicznych, by ta spośród pracowników Petersburskiej Akademii Teologicznej wybrała odpowiednie osoby i powierzyła im tę pracę. Kierownikiem zespołu tłumaczy został archimandryta **Filaret**.

Grupa wybitnych rosyjskich teologów i językoznawców rozpoczęła swą pracę od przekładu ksiąg Nowego Testamentu. Jakość przekładów oceniał specjalny komitet.

W roku 1818 zakończono prace nad przekładem czterech Ewangelii i opublikowano je w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Rok później przetłumaczono Dzieje Apostolskie, po trzech latach zakończono przekład całego Nowego Testamentu, a w roku następnym Psałterza. Wszystkie tłumaczenia rozeszły się w znacznych nakładach. Sam Psałterz miał w ciągu roku dwanaście wydań.

W 1825 r. zakończono prace nad pierwszym tomem, na który miało złożyć się osiem pierwszych ksiąg Starego Testamentu. Wydrukowane przekłady nie zostały jednak dopuszczone do sprzedaży. Wstrzymała to śmierć cara Aleksandra I oraz krytyczne oceny pracy Towarzystwa Biblijnego.

Rosyjska Cerkiew Prawosławna krytykowała Towarzystwo Biblijne już na początku jego działalności, zwłaszcza wydawane i szeroko kolportowane przez organizację książki i broszury o charakterze mistycznym, mające protestanckie pochodzenie i treści. Doszukiwano się licznych poważnych błędów w przekładach. Doprowadziło to w 1824 roku do zmiany prezydenta towarzystwa, którym mianowano metropolitę **Serafina (Spasskij)**.

Zgodnie z decyzją monarchy, podjętą w 1824 r. księgi na temat wiary miały być drukowane po cenzurze cerkiewnej.

W 1826r. Towarzystwo Biblijne zostało zamknięte. Oskarżane je o związki z kręgami masońsko-mistycznymi.

Oficjalne prace nad przekładem następnych ksiąg Starego Testamentu zostały wstrzymane. Synod uznał za profanację Biblii przekład Pisma Świętego na język, jak mówiono, "ludowy", używany w życiu powszednim.

Począwszy od roku 1830 r. zaczęły pojawiać się prywatne przekłady Pisma Świętego na język rosyjski, najczęściej z hebrajskiego. Najbardziej znany stał się przekład ałtajskiego misjonarza **Makarego (Głuchariew)**, który pracę swą zaprezentował Synodowi w 1840 r. Mimo braku błogosławieństwa Synodu oraz nałożonej na tłumacza epitemii, kontynuował swą pracę i do 1843 roku przełożył wszystkie księgi Starego Testamentu.

Równolegle prace nad przekładem prowadził w Petersburgu wykładowca Akademii Teologicznej i znawca języka hebrajskiego, profesor **Pawski**. Tłumaczone przez niego w latach 1839-41 księgi Starego i Nowego Testamentu były bez jego wiedzy powielane przez studentów i około pięćset egzemplarzy dostało się do szerokiego kręgu czytelników. Z powodu błędów Synod polecił je skonfiskować. Autor stracił posadę nauczyciela młodego carewicza.

Oficjalne prace nad przekładem Pisma Świętego na język rosyjski zostały podjęte po śmierci cara **Mikołaja I**. W 1858 r. Synod uznał, iż *przekład na język rosyjski najpierw ksiąg Nowego Testamentu, a później stopniowo innych części Pisma Świętego, jest niezbędny i potrzebny, lecz nie w celu używania w cerkwiach, gdzie tekst słowiański powinien pozostawać nienaruszalnym, ale jedynie jako pomoc w zrozumieniu Pisma Świętego*.

W 1860 r. pracę rozdzielono pomiędzy cztery akademie teologiczne. Przekłady były najpierw sprawdzane przez członków Synodu, następnie przekazywane metropolicie Filaretowi, którego uwagi były ostatecznie rozpatrywane na posiedzeniach Synodu. Jeszcze w tym samym roku wydano przekłady czterech Ewangelii, a dwa lata później Dziejów Apostolskich i Objawienia. W roku 1868 wydano pierwszą część Starego Testamentu, a w roku 1875 zakończono wydanie pozostałych ksiąg.

Pierwszy pełny przekład Biblii na język rosyjski pojawił się w roku 1876. Od chwili zapoczątkowania prac nad przekładem Pisma Świętego na ten język upłynęło 61 lat.

**Jarosław Charkiewicz**

# KALENDARZ PRAWOSŁAWNY NA 1996 ROK

Staraniem Warszawskiej Metropolii Prawosławnej ukazał się "Kalendarz Prawosławny 1996". A w nim: kalendaria, cytaty z Pisma Świętego na najważniejsze dni w roku, paschalia na najbliższe lata, spis imion świętych, lista autokefalicznych i autonomicznych Cerkwi prawosławnych wraz z ich zwierzchnikami oraz praca o. **Anatola Hajduczeni** "Męczennicy Ziemi Chełmskiej i Podlasia".

Kalendarz nie różni się w zasadzie od kalendarzy wydawanych przez metropolię od lat. Zawiera minimum informacji niezbędnych przy odprawianiu nabożeństwa.

**(Jach)**

Kalendarz Prawosławny 1996, Warszawska Metropolia Prawosławna, Warszawa 1995, ss. 153

# AKATYST BLIŻEJ POLSKIEGO

Akatyst Przenajświętszej Bogarodzicy w języku starocerkiewnosłowiańskim, z polską transliteracją oraz w przekładzie na język polski, ma ukazać się na początku grudnia staraniem "Hajnowskiego Bratczyka". We wstępie o. **Gabriel** z Atosu przypomina historię akatystu oraz znaczenie kultu Bogarodzicy.

Publikacja ułatwi zrozumienie starocerkiewnosłowiańskich tekstów, przybliży ich głębię. **(am)**

# DO ŚWIĘTEGO PANTELEJMONA

Staraniem parafii prawosławnej św. Pantelejmona w Białymstoku - Zaściankach ukazał się *Akafist Swiatomu Wielikomuczeniku i Celitielu Pantieleimonu.*

Wyróżnia się on wyjątkowo starannym wydaniem. Zawiera tekst akatystu w języku starocerkiewnosłowiańskim wraz z polską transliteracją, krótki żywot św. Pantelejmona oraz trzy modlitwy do świętego.

**(Jach)**

# W "Ruskiej Bursie" nie tylko poetycka jesień

Już przed I wojną światową Łemkowie wybudowali dwie bursy dla swojej młodzieży - w Gorlicach i Nowym Sączu. Nie ograniczyły się one do roli sypialni. Wychowały całą plejadę poetów, nauczycieli, ludzi sztuki, kultury, tu bowiem organizowano zajęcia z języka ojczystego, historii i kultury. Tu młodzież czuła się jak w rodzinnym domu. Tak było do 1947 roku, do akcji "Wisła".

W 1991 r. powstało w Gorlicach Stowarzyszenie "Ruska Bursa". Zaczęło się ono ubiegać o zwrot budynku dawnej bursy. Przedtem starały się o niego przez długie lata - zespół pieśni i tańca "Łemkowyna", Obywatelski Krąg Łemków "Hospodar" i Stowarzyszenie Łemków. W tym roku władze Gorlic przekazały obiekt *umową użyczenia w bezpłatne użytkowanie do czasu ustalenia następcy prawnego,* stowarzyszeniu "Ruska Bursa". Inne organizacje zrzekły się praw do budynku, pozostawiając sobie jedynie prawo do udostępniania miejsca na zajęcia. I tak "Łemkowyna" ćwiczy już tam swoje pieśni i tańce.

Bursa jest częściowo odremontowana.

W jej murach odbyła się na przełomie września i października III Poetycka Jesień - Gorlice 95. Było to spotkanie twórców literatury łemkowskiej, któremu towarzyszyła wystawa malarstwa autorów z Polski, USA i Ukrainy oraz występ "Łemkowyny".

- *Popularność imprezy przerosła oczekiwania organizatorów* - donosi przewodniczący zarządu "Ruskiej Bursy" **Jan Kwoka**. - *Migawki z Jesieni były emitowane w telewizji publicznej, m.in. w "Teleekspresie". Ukazały się na jej temat informacje w prasie centralnej i regionalnej.*

Jan Kwoka zwraca się w imieniu zarządu o pomoc, nie tylko finansową, przy organizowaniu działalności bursy, głównie do dawnych jej wychowanków. Do nich apeluje:

- *Jeśli posiadacie jakieś pamiątki, zdjęcia, dokumenty, przyślijcie na nasz adres przynajmniej ich kopie. Niech odnowiona bursa zapachnie swoją historią.*

W bursie jest również organizowana biblioteka. I tu będzie cenna każda podarowana książka.

Oto adres dla zainteresowanych: **Stowarzyszenie "Ruska Bursa", 38-800 Gorlice 1, ul. Sienkiewicza 28, skr. poczt. 129.** I numer konta: **Bank Przemysłowo - Handlowy o/Gorlice nr 324816-53556-132.**

**(ar)**

# ORTHDRUK POD CHOINKĘ

**Marek Dolecki, Anna Radziukiewicz**
**Święta Góra Grabarka**
Album poświęcony szczególnemu miejscu prawosławia w Polsce - sanktuarium położonemu na południu Białostocczyzny, niedaleko Siemiatycz. Fotograf nie skupił się tylko na obiekcie, przede wszystkim pokazuje ludzi - pielgrzymujących, modlących się, szukających tu pociechy i wsparcia. Autorka niebanalnego tekstu opowiada nie tylko o dziejach świątyni, jej tragedii i odbudowie, ale o losach prawosławia na tych terenach i monastycyzmie w Rzeczypospolitej. Pięknie wydana książka może być interesującym prezentem dla wszystkich zaciekawionych mało w naszym kraju znaną kulturą.
Cena detaliczna - 29 zł
Cena hurtowa - 26 zł

**Anna Radziukiewicz**
**Michał Bołtryk**
**Precz z mnichami**
Na styku większość - mniejszości narodowe niekiedy iskrzy. Rozmowy (z Jerzym Nowosielskim, Mikołajem Kozakiewiczem, Kazimierzem Morawskim, Jackiem Kuroniem, Jerzym Giedroyciem) i reportaże z Łemkowszczyzny i Podlasia pokazują świat, o jakim przeciętny Polak - katolik ma niejasne pojęcie. Nie skupiają się jednak wyłącznie na konfliktach, wskazując też przykłady dobrego współżycia i tolerancji.
Cena detaliczna - 9 zł
Cena hurtowa - 7 zł

**Jurij Łabyncew**
**Larysa Szczawinska**
**W mieście zwanym Zabłudowem**
W dobrach Grzegorza Chodkiewicza, jednego z najpotężniejszych możnowładców Wielkiego Księstwa Litewskiego, w Zabłudowie leżącym kilkanaście kilometrów na południe od Białegostoku, w 1569 roku ukazało się "Evangelie učitelnoe", pierwsza na tych ziemiach drukowana książka. Znani historycy opowiadają o jej twórcach, fundatorze i roli, jaką ich dzieło odegrało w kulturze chrześcijańskiego Wschodu. Wartość książki podnoszą fotokopie niektórych zamieszczonych w "Evangelie" tekstów, a urodę opracowanie graficzne Leona Tarasewicza, który wystylizował ją na XVI-wieczny starodruk.
Cena detaliczna - 6,5 zł
Cena hurtowa - 5 zł

**Święty Paisjusz Wieliczkowski**
**O modlitwie umysłu**
**albo modlitwie wewnętrznej**
- Pracuj nad sobą - zalecał niezwykły człowiek, który całe doczesne życie (był mnichem na górze Athos, przełożonym mołdawskich monasterów) poświęcił doskonaleniu duchowemu. Jedną z wiodących do tego dróg była modlitwa wewnętrzna, którą przywołał z mroków zapomnienia i wsparł autorytetem Ojców Kościoła. Nie należy jej jednak wąsko pojmować tylko jako techniki kontaktu z Bogiem. Książka zainteresuje wszystkich, którzy poszukują w życiu "czegoś innego".
Cena detaliczna - 5 zł
Cena hurtowa - 4 zł

**Mikołaj Bierdiajew**
**Filozofia wolności**
Trwa renesans zainteresowania jednym z najwybitniejszych filozofów XX wieku, rosyjskim arystokratą, zmarłym w 1948 roku we Francji, którego twórczość, bardzo na Zachodzie popularna, w Polsce pozostawała prawie nie znana. "Filozofię wolności" autor uważał za jedną ze swych najważniejszych prac.
Cena detaliczna - 8 zł
Cena hurtowa - 6 zł

# WYSTAWIANIE RACHUNKU CZY DIALOG?

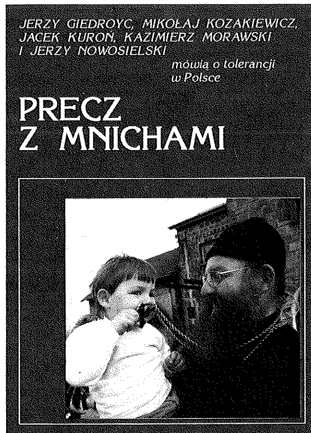
*To unikalne wydanie, być może pierwsza w skali kraju próba dotarcia do szerszego czytelnika z głosem środowisk mniejszościowych związanych z prawosławiem* - to początek recenzji "Historie z cerkwią w tle" **Jana Oniszczuka**, która ukazała się w białostockim "Kurierze Porannym" (18.11.95 r.). *Dotyczy spraw gorzkich i trudnych* - pisze recenzent. *Szczerze mówiąc jest to książka oskarżycielska, wymierzona w polsko-katolicką większość; jest czymś w rodzaju rachunku wystawionego przez uciskaną mniejszość.*

Jan Oniszczuk wie, dlaczego w ten sposób została napisana. Bo jej autorami są dziennikarze "Przeglądu Prawosławnego". Oni *manifestują między wierszami przekonanie o duchowej wyższości prawosławia, otwartą niechęć wobec Unii Brzeskiej oraz pewną wybiórczość w przedstawianiu faktów historycznych.*

**Krystyna Konecka** w recenzji "Dylematy tolerancji", zamieszczonej w ukazującym się w Białymstoku dzienniku "Gazeta Współczesna" (28.11.95 r.) cytuje wypowiedź Anny Radziukiewicz udzieloną Polskiej Agencji Prasowej.

*- Nie zgadzam się z zarzutami, że jest to pozycja oskarżycielska. Zależało mi na pokazaniu świata będącego w opozycji do współczesnego, gubiącego najważniejsze wartości. Jest to raczej książka dialogu.*

Dowodem - dodaje Krystyna Konecka - są zamieszczone w książce wywiady i reportaże, często w odkrywczy sposób przybliżające skomplikowane problemy prawosławnej mniejszości. **(sas)**



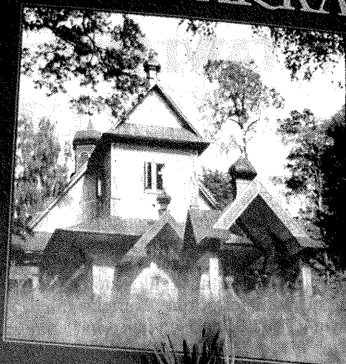

## Promocja z Jackiem Kuroniem

Mniejszości narodowo-religijne a większość polsko-katolicka - problemy tolerancji. To temat dyskusji na spotkaniu promującym książkę **Anny Radziukiewicz i Michała Bołtryka** "Precz z mnichami". Odbędzie się ono w Warszawie, w siedzibie Fundacji Ekumenicznej "Tolerancja", Aleja Szucha 3, 4 grudnia o godz. 17.

Udział w spotkaniu zapowiedzieli między innymi: poseł **Jacek Kuroń**, prof. **Mikołaj Kozakiewicz** i **Kazimierz Morawski**, z którymi autorzy rozmawiają o tolerancji w promowanej książce, a także prof. **Andrzej Janowski** - autor wstępu.


Święty
Paisjusz Wieliczkowski
O modlitwie umysłu
albo
modlitwie wewnętrznej
W MIEŚCIE ZWANYM
ZABŁUDOWEM


PRECZ
Z MNICHAMI
Bierdiajew
FILOZOFIA
WOLNOŚCI


ŚWIĘTA
GÓRA
GRABARKA
1996
orthdruk